

nr 6(33)
Czerwiec '97
cena 2,00 zł

Arsenał

Gorzowski
miesięcznik informacyjno-kulturalny

ISSN
1233-5045
INDEKS
330345



Nagrody oczywiste i dyskusyjne (dla teatrów) ■ Tradycje św. Wojciecha na Ziemi Lubuskiej ■ Kupalnicka świętojańska ■ Wiosennie w ogrodzie poezji ■ Lekcja z artystą ■ Futrzany człowiek ■ Kopciuszek'97 ■ W „Galerii Arsenału” - Roman Piciński i jego „Rysunki Gorzowa sprzed 1945 r.” ■ Kalendarz imprez na czerwiec - DNI GORZOWA



Rysunek pt. "Modelka" Marleny Michalak ze SP nr 2 w Kostrzynie,
prezentowany na wystawie "Młodzi artyści Ireny Gałki"
w Małej Galerii MOK "Kręgielnia".

Ireneusz K. Szmidt

Kopciuszek'97

*Co ma włożyć na siebie
dorastające dziecko
twoja ukochana córeczka
jeśli ma wszystko
w bardzo dobrym stanie
po starszej siostrze*

*po dzieciach pociotek
Co ma włożyć na siebie
by nie obrazić swym wyglądem
księcia, który po balu
będzie chciał znaleźć
trampek z metką adidasa*

Szanowni Państwo!

Kończymy ten numer "Arsenału" w atmosferze szybko zbliżającej się wizyty Ojca św. Jana Pawła II. Dlatego na naszych łamach sporo tematów z kręgu religii. Marek Golemski pisze o tradycji św. Wojciecha na Ziemi Lubuskiej, prezentujemy Klub Inteligencji Katolickiej, informujemy o książkach, które ukazały się z okazji Wizyty, proponujemy kilka wierszy o treści religijnej.

Wszystko jednak wskazuje na to, że ten numer "Arsenału" dotrze do Państwa już po wizycie i że choć pobyt Ojca św. pozostanie w pamięci, życie przyniesie nowe zdarzenia.

W II połowie czerwca najważniejsze będą DNI GORZOWA i rozpoczynający je wspaniały festiwal dziecięcych zespołów tanecznych. Przyjedzie mnóstwo gości, dziecięcą radością, śpiewem i tańcem będą rozbrzmiewać gorzowskie ulice. Na festiwalu nasze województwo (w koncercie "Prezentacje") będzie reprezentować zespół taneczny "Nowinka" ze SP nr 2 ze Skwierzyny. Ponadto wezmą w nim udział zespoły tańca ludowego "Mali Gorzowiacy" z MDK w Gorzowie i "Stobniczanie" z ChDK w Choszcznie oraz z Gorzowa: zespół "Bajka" ze SP nr 2, zespół "Buziaki" ze SP nr 11 i WDK, zespół "Czarodziejka" ze SP nr 6, zespół "Kontra-Mini" oraz z Barlinka zespoły "Słoneczna Gromada" i "Uśmiech".

W następnych dniach także będzie dużo tańca: na scenie, bo czeka nas wielki koncert "Mazowsza" i w hali przy ul. Przemysłowej, gdzie odbędzie się dyskoteka na kilka tysięcy osób.

Po chwilach skupienia cieszymy się więc życiem.

Redakcja

POLECAMY W NUMERZE:

Teatr	s. 5-7	Idą młodzi	s. 36-39
Nagrody oczywiste i dyskusyjne - Podsumowanie XV Gorzowskich Spotkań Teatralnych		Nowa szkoła o profilu artystycznym, Stypendyści, Uczniowie...leczą, Kartki pełne marzeń - Idealna szkoła	
Bliżej Kościoła	s. 8-11	Polecamy	s. 40-41
Klub Inteligencji Katolickiej, Tradycje Św. Wojciecha na Ziemi Lubuskiej		Książki od "Daniela", filmy i muzykę z "Empiku"	
Książki	s. 12-13	Rozrywka	s. 42-43
Literatura	s. 14-15	Humoreski Jacka Laudy	
Tradycja	s. 16-17	Film	s. 44-45
Kupalnocka świętojańska		Spotkania w Sulęcinie, Repertuar DKF "Megaron" i kin	
Felietony	s. 18-20	Kronika	s. 50-56
Kazimierza Furmana, Alexa Wirtza, Jerzego Wierchowicza, Zbigniewa Czarnucha,		Małyszyn, Barlinek, Strzelce, Choszczno, "Przekaz" z Choszczna, Laureaci, Mały Przegląd Kulturalny	
Muzyka	s. 22-23		
Koncert dyplomantów, Filharmonia?			
Plastyka	s. 24-35		
III Biennale Plastyki Dzieci i Młodzieży, Galeria ma już 5 lat, Lekcja z artystą, W Galerii Arsenau - Roman Piciński, Malarz miejskich pejzaży, U profesora Jackiewicza, Spostrzeżenia przechodnia, Czerwiec w galeriach			

Na okładce: Rysunek pt. "Sen" Dominiki Piotrowskiej ze SP nr 2 w Kostrzynie, z wystawy "Młodzi artyści Ireny Gałki" w Małej Galerii MOK "Kręgielnia"

Arsenał

Gorzowski
miesięcznik informacyjno-kulturalny

Redakcja:

Krystyna Kamińska
Ireneusz K. Szmidt
Jacek Walczak

Stale współpracują:

Zbigniew Czarnuch, Kazimierz Furman, Bogdan Kunicki, Jacek Lauda, Jarosław Naus, Agnieszka i Artur Szubowie, Bogusław Nowak, Jerzy Wierchowicz, Joanna Ziemińska-Kurek,

Rysunki Jacek Lauda

Zdjęcia:

Zbigniew Sejwa, Leszek Czarnecki, Emilia Wójcik, Krystyna Kamińska, Ireneusz K. Szmidt i archiwum

Wydawca:

Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne „Arsenał”

ul. Matejki 82 m. 3
66-400 Gorzów Wlkp.
tel./fax 220-958



Opracowanie komputerowe:

Studio CD ul. Nadbrzeżna 17
tel. 204-266 w. 39, (0-90) 646385
Druk: OPEN sp. z oo Matejki 90
tel./fax (0-95) 20-30-75

Cennik reklam:

1 str. wewnątrz numeru - 200 zł
okładka, str. 59 i 60 (kolor) - 500 zł,
Do cen doliczony jest podatek VAT
Dla produkcji, handlu i usług związanych z
zaspokajaniem potrzeb kulturalnych
i innych wyższego rzędu - 50 proc. zniżki.

Prenumeratę przyjmują
wszystkie urzędy pocztowe na
terenie woj. gorzowskiego oraz
pocztówki „Ruch” na terenie kraju.
Prenumeratę oraz przesyłkę
poprzednich numerów można
zamawiać w redakcji.

Pismo dotowane przez
Wydział Kultury, Sportu i
Turystyki Urzędu Wojewódzkiego
oraz Wydział Kultury i
Kultury Fizycznej Urzędu
Miejskiego w Gorzowie.

Nasze wydawnictwa

“Madonna z Rokitna
czyli dzieje sławnego
opactwa, wsi i parafii
oraz łaskami słynącego
Obrazu Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej” na podstawie dokumentów, relacji i opisów opracował Jerzy Zysnarski.

Długi tytuł wyczerpująco informuje o treści. Dodać natomiast należy, że opowieść o Madonnie dopełniają liczne kolorowe zdjęcia obrazu, kościoła, pamiątek z muzeum w Rokitnie, miejsc

zdecydowały się na samodzielną prezentację.

Wszystkie teksty także po niemiecku i po angielsku. Bardzo dużo zdjęć. Mapa województwa, plan Gorzowa.



Joanna Ziemińska-Kurek - “Kobieta pisze wiersz”

Pierwszy tomik poetycki wydany w ramach “Biblioteki Literackiej Arsenału”. Piękne, kobiece, mądre wiersze mieszkanki Sulęcina współpracującej z naszą redakcją.



związanych z kultem Rokitańskiej Pani.

“Gorzów i Ziemia Gorzowska. Przewodnik”.

Pierwsza książka łącząca funkcję przewodnika z albumem prezentującym wszystko, co najciekawsze w województwie i jego stolicy. Historia Gorzowa, propozycja spaceru po najciekawszych miejscach miasta, informator przydatny turystom - to część traktująca o mieście. Województwo zaprezentowano bardziej skrótowo, raczej sygnalizując główne atrakcje. Niektóre gminy



Wszystkie książki Wydawnictwa Artystyczno-Graficznego “Arsenał” do nabycia w księgarniach “Daniel”, przy ul. Hawelańskiej, także w galeriach sztuki “Art” i “Relax”.

XV Gorzowskie Spotkania Teatralne

Nagrody oczywiste i dyskusyjne

Krystyna Kamińska



Matylda Czekaj obok tablicy swego
dziadka - Juliusza Osterwy

da Czekaj, wojewoda gorzowski - Zbigniew Faliński i prezydent Gorzowa - Henryk Maciej Woźniak. Prof. Zbigniew Osiński, najlepszy znawca Reduty i zasług Osterwy, najpierw zaprezentował film dokumentalny poświęcony artyście oraz wypowiedzi wybitnych ludzi teatru, a następnie sam wygłosił wielką pochwałę dorobku Juliusza Osterwy. W sumie było to uroczyste i kształtujące spotkanie.

Również dla przypomnienia patrona gorzowski Teatr przygotował przedstawienie sztuki Stefana Żeromskiego "Uciekla mi przepióreczka", którą Osterwa reżyserował i w której grał jedną ze swoich najbardziej znanych ról - Przełęckiego. Przedstawienie to reżyserował dyr. Ryszard Major, a premiera otworzyła XV Gorzowskie Spotkania Teatralne.

Żeromski nazwał swoją sztukę komedią, choć więcej w niej dramatu albo raczej melodramatu. Autor w niebanalny sposób pokazał uczucie, które nie miało szans dać szczęścia zakochanym. Aby rozwiązać konflikt, Przełęcki dyskredytuje siebie i swoją ideę w oczach nie tylko zakochanej w nim

Doroty, ale całego środowiska, któremu wcześniej przewodził. Płaci cenę wysoką. Ale poświęcenie to ocenić można wierząc w prawdziwość i głębię jego miłości. Tymczasem Krzysztof Gordon, aktor teatru "Wybrzeże", specjalnie do tej roli zaproszony, swojej miłości Dorocie ani nie wyznał ani nie okazał. W wielkiej scenie Przełęckiego i Doroty Edyta Milczarek jest prawdziwsza, choć szalenie zakompleksiona i nieporadna. W sumie trzeba niezwykle dużo dobrej woli, aby uwierzyć, że Przełęcki kocha Dorotę i że Dorota po zauroczeniu Przełęckim wróci do swojego męża Smugonia. Tę ostatnią postać zagrał Wojciech Deneka, wewnętrznie bardzo spójnie, głęboko. Niemniej jednak jego postura i narzucona chropowatość nie uprawdopodobniają w sumie szczęśliwego - dla niego - finału. Całość wypadła jak spłowiwały oleodruk, mimo różnych sposobów świeżego na niego spojrzenia.

A potem przeplatały się gościnne występy zaproszonych zespołów oraz prezentacje sztuk z repertuaru miejscowego teatru. Nie trzeba się dziwić, że goście mieli szerszą publiczność. Waż-

ne, że tym, którzy dotąd nie widzieli przedstawień Teatru Osterwy, Spotkania dają ku temu okazję, i to w godzinach wieczornych.

Spośród zaproszonych przedstawień najszybciej sprzedano bilety na "Kontrabasiste" w wykonaniu Jerzego Stuhra. Choć ten znany krakowski aktor gra swój sztandarowy monodram od ponad 12 lat, je-



Ewa Mirowska i Andrzej Wichrowski
podczas spotkania po spektaklu

szcze dwa razy wcielił się w postać szeregowego muzyka z nie spełnionymi marzeniami. Zagrał wybornie, niezwykle naturalnie i przekonująco. Publiczność przyznała mu swoją nagrodę dla najlepszego aktora.

Dużym zainteresowaniem cieszył się "Opis obyczajów II" w reż. Mikołaja Grabowskiego przywieziony przez Teatr im. J. Słowackiego w Krakowie. Popularność temu przedstawieniu dała pierwsza część "Opisu" prezentowana na gorzowskiej scenie przed dwoma laty i sława obu spektakli obrazujących słowami XVIII-wiecznego kronikarza kondycję Polaków, także współczesnych. Część druga, z natury rzeczy, nie jest już tak odkrywczą jak pierwsza, a i ostrze reżyserskiej satyry stępiało. Mimo tego spektakl bardzo się podobał publiczności i jej głosami zdobył nagrodę XV Spotkań.

Trudne zadanie mieli dziennikarze z uzgodnieniem swojej nagrody przyznawanej za walory artystyczne. Wszystkie zaproszone w tym roku spektakle, wcześniej już zdobywały nagrody, a więc wszystkie posiadały duże walory, z tym że różnego rodzaju. "Zabawa" Mroźka była znakomitym przedstawieniem, ale druga część spektaklu, czyli jednoaktówka "Skarb" obniżała ocenę całości. "Hamleta" z Teatru Lubuskiego w Zielonej Górze nareszcie nie trzeba było komentować, bo w przekładzie Stanisława Barańczaka treść stała się bardzo jasna. A przecież nowatorski sposób zagrania odarł znany dramat z temperatury wewnętrznych rozterek i konfliktów bohaterów.

"Zbrodnia z premedytacją" wg Gombrowicza w wykonaniu Teatru im. St. Jaracza z Łodzi jest majstersztykiem scenicznej precyzji reżyserskiej i aktorskiej. Przedstawienie było literacką zabawą z pastiszem, a więc tworzyły się interpretacyjne piętra, które inteligentni gorzowscy widzowie z zadowoleniem dla siebie łatwo przeskakiwali. Ale "Zbrodnia" trafia wyłącznie do rozumu, a nie do serca.

"Młoda śmierć" z Teatru Współczesnego w Szczecinie zaszokowała wszystkich: jednych nowatorstwem formy, bo takie sprawy i właśnie tak po raz pierwszy pokazano w teatrze; innych wulgarnością, ostrością stawiania problemów, skalaniem sceny przez moralny brud.

Największą niespodzianką "Spotkań" okazała się "Kobieta w czerni" w wykonaniu Teatru Kleista z Frankfurtu. Teatr ten na ogół przywoził mocno przegadane spektakle, co czynił w języku

niemieckim, a więc trudnym w odbiorze dla Polaków. Reżyseria, scenografia, gra aktorska na ogół niczym się nie wyróżniały. Ta nie najlepsza tradycja, brak wcześniejszej informacji o zgoła odmiennej propozycji, a także upalna pogoda sprawiły, że widownia wypelniona była zaledwie w 1/3. Tymczasem frankfurczycy przywieźli spektakl teatru ruchu, tańca, muzyki, wykonany na najwyższym poziomie. Było to przedstawienie niezwykle piękne, tyle że większość dziennikarzy po prostu go nie widziała. Teraz, żeby je obejrzeć, trzeba będzie jechać do Frankfurtu.

Dla uczczenia Osterwy zaproszony został po



Mikołaj Grabowski podczas rozmowy po spektaklu

raz pierwszy, mający także tego artystę za patrona, teatr z Lublina. Przywiózł on widowisko staropolskie złożone z intermediiów, a przystosowane do sceny przez Kazimierza Dejmka. Wiele uroku dodały "Uciechom staropolskim" kostiumy i rekwizyty wg projektów Andrzeja Stopki i dekoracje Jana Polewki. W sumie kawał polskiej dawnej kultury profesjonalnie podanej. Nie mieliśmy dotąd w Gorzowie (a przynajmniej w ciągu ostatnich lat) oglądania tego typu przedstawienia.

Inny zaproszony z okazji osterwskiej rocznicy to Rosyjski Teatr Dramatyczny z Wilna pracujący na Pohulance w tym samym i nie przebudowanym gmachu, w którym niegdyś Osterwa prowadził swoją Redutę. Rosjanie pokazali "Brzeg nieba", poetyckie przedstawienie o starości, bardzo trafiające do uczuć. Był to również koncert gry aktorskiej, kreacje, jakie tworzy się w słynnej rosyjskiej szkole teatralnej. Język rosyjski także nie stanowił tu bariery.

Ostatnie przedstawienie to "Parady" Potockiego zabawnie zagrane przez aktorów Białostockiego Teatru Lalek. Witalność, pomysłowość, szalone tempo, migotliwość przedstawienia - to jego ogromne walory kilkakrotnie nagradzane wysoko. Tyle że same "Parady" są igraszką, zabawą literacką zamożnego pana i nigdy do miana wielkiej literatury nie pretendowały.

Jak chyba dowodzi powyższy przegląd, dziennikarze mieli spory kłopot z wybraniem przedstawienia o najwyższych walorach. Początkowo głosy były bardzo rozstrzelone, ale ostatecznie zgodzono się, że palmę pierwszeństwa należy przyznać "Zbrodni z premedytacją" w wykonaniu Teatru im. St. Jaracza z Łodzi.

Nagroda w postaci statuetki z brązu Zofii Bilińskiej "Melpomena'97" zostanie zawieszona do macierzystej siedziby teatru i tam wręczona reżyserowi przedstawienia.

Kontrabasista i tekst

Spotkanie z Jerzym Stuhrem w monologu skierowanym do publiczności było dla mnie wielkim i pięknym przeżyciem. Zazwyczaj monodram kojarzy mi się ze sztuczną, fałszywą sytuacją, kiedy aktor na scenie mówi do siebie głośno i udaje, że nas - publiczności nie widzi. Z "Kontrabasistą" jest inaczej. Aktor wpatrując się w nasze oczy szukał zrozumienia dla swojej niespełnionej miłości do sopranistki Sary, kobiety, której nigdy nie zobędzie, "(...) bo ona tam na wielkiej scenie, w blasku światła (...)"

Podczas rozmowy z widzami po przedstawieniu Jerzy Stuhr tak wspominał zdarzenie:

Po jednym z zagranych spektakli przyszedł do garderoby pewien człowiek. Chciał porozmawiać:

ON: Panie kochany, ja pana bardzo przepraszam, ale musi mi pan odpowiedzieć na jedno pytanko.

JERZY STUHR (charchąc resztkami głosu): Tak, słucham pana.

ON: Co jest, jak pan nie ma weny?

J.S.: Jak to, przepraszam nie rozumiem.

ON: No, tak normalnie, nie chce się panu, na ten przykład jest pan zmęczony, na kacu.

J.S.: No to wtedy wyjątkowo ciężko mi idzie, bo to tyle tekstu.

ON: Jakiego tekstu?

J.S. (pokazując egzemplarz): No, tego Süskinda.

ON (po pauzie): To jest jakiś tekst? To ktoś napisał? O kurczę! A ja myślałem, że pan to tak od siebie nawija. Ale numer!...

Była to dla Jerzego Stuhra jedna z najwspanialszych i zarazem najprostszych recenzji.

Również mnie, anonimowego widza ten wspaniały aktor przekonał, że tworzę atmosferę tego wieczoru. Kontrabasista tak mnie zauroczył, że zapomniałam o tym, że stoi i mówi przede mną aktor. Uwierzyłam, że może i Stuhrowi fragment takiego złamanego "kontrabasowego" życia się przytrafił.

Agata Kotek

"Opis obyczajów" part two

Widowisko zbudowano na kanwie prozatorskiego tekstu pamiętnika ks. Jędrzeja Kitowicza.

Ambitny to zamysł - adaptacja tekstu, który trudno przenieść na scenę. Wypowiedź narracyjna została tu rozpisana na role przeznaczone zindywidualizowanym postaciom. Wymagało to wielkiego kunsztu reżyserkiego i aktorskiego.

Część druga "Opisu obyczajów" przygotowana przez Mikołaja Grabowskiego w 1996 r. traktuje o trybuna-

łach, sejmach, sejmikach, szkołach, balach... Przed naszymi oczyma przesuwały się "fabularne" obrazy życia Polaków sprzed 250 lat.

Akcja sceniczna ma budowę spiralną. Opiera się na zręcznym modulowaniu komizmu aż do kulminacji (arlekinyady). Zabieg ten przejęto z części pierwszej. Więcej jest takich "kalk": sprośny erotyzm, eksponowanie fizyczności, tego co biologiczne, "niskie". Nowe akcenty: karykatura (ale pretensjonalna) fałszywej, pozornej

religijności, próby uwspółcześnienia kreacji postaci.

Intencje reżysera są czytelne: bawić i szokować. Ostatnia sekwencja - o śmierci Stanisława Augusta - nie mieści się w tej konwencji. Jej włączenie wydaje się nieuzasadnione.

Dla potrzeb przedstawienia wykorzystał Grabowski sprawdzony już schemat. Prawdopodobnie po to, by powtórzyć sukces części pierwszej. Uderza pewnością aktorów, którzy kierują emocjami widzów, wyraźnie oczekując ich zdecydowanej aprobaty.

Romek Kuźmitowicz

Autorami wypowiedzi są studenci Kolegium Nauczycielskiego Języka Polskiego.

W kwietniu miały miejsce bardzo ciekawe i cieszące się dużym zainteresowaniem XIV Dni Kultury Chrześcijańskiej. W okresie przygotowań do wizyty Ojca św. Jana Pawła II odbyło się szereg spotkań organizowanych przez Klub Inteligencji Katolickiej. Dlatego przypominamy dzieje, cele i nadzieje tego stowarzyszenia

Klub Inteligencji Katolickiej

Po 1956 r. utworzono kluby KIK w Warszawie w Toruniu, Wrocławiu, Poznaniu i w Krakowie. Na przełomie 1975/1976 r. Włodzimierz Grabowski, mieszkaniec Gorzowa, wstąpił do Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie. Był człowiekiem o szerokich horyzontach, ale zdecydowanie ukierunkowanym na wartości chrześcijańskie. To on zainteresował gorzowian możliwością utworzenia klubu podobnego do warszawskiego. W tamtych latach już istniał Krąg Biblijny. Inspiracją do rozwijania i pogłębiania działalności była nauka Soboru Watykańskiego II, potrzeba rozwoju intelektualnego, poczucie obowiązku kształtowania swojej osobowości. Krąg był grupą nieformalną, jego członkowie spotykali się w domach prywatnych, przeważnie u p. Heleny Kuźmickiej, by poznawać "źródła prawdy zbawczej i moralnej". Pani Helena Kuźmicka ukończyła Seminarium Nauczycielskie w Grodnie i przez całe życie zajmowała się katechazą. Uczyła religii, była instruktorką i wizytatorką katechetów. Wielkie zasługi dla kultury katolickiej w Gorzowie położyła również Anna Dolińska, z wykształcenia filolog klasyczny, wykładowczyni języka łacińskiego w Gorzowskim Niższym Seminarium Duchownym, potem także w Gorzowskiej Sekcji Papieskiego Wydziału Teologicznego. Dziś obie panie - jako działaczki od pierwszych dni - są Honorowymi Członkiniami Zarządu KIK. Inicjatywa Włodzimierza Gra-

bowskiego padła więc na podatny grunt. Stąd też po kilku organizacyjnych spotkaniach, w marcu 1976 r. ich uczestnicy uznali, że czas wystąpić do władz o rejestrację Klubu. Mimo, że pod względem formalnym wniosek był sporządzony właściwie, Klub pozwolenia nie otrzymał. W tamtych latach ogromnie ograniczano liczbę stowarzyszeń i dlatego wnioskodawcy otrzymali odpowiedź, że w Gorzowie istnieją oddziały Stowarzyszenia PAX i ChSS, a więc są organizacje, w których świeccy katolicy mogą prowadzić działalność.

Mimo tak zniechęcającej odpowiedzi - a może właśnie dlatego - zainteresowani spotykali się nadal, a ich liczba systematycznie rosła (od kilku osób w 1976 r. do ok. 40 w 1979 r.). Za prezesa uważano Włodzimierza Grabowskiego, który zmarł 5 marca 1979 r.

Jego miejsce na czele KIK-u zajął Zygmunt Jagiełłowicz, z zawodu księgowy, z zamiłowania filatelista specjalizujący się w gromadzeniu znaczków o tematyce religijnej. W tym czasie KIK stał się coraz bardziej widoczny, organizował otwarte spotkania przy parafii katedralnej.

Każde zebranie miało określony temat i prelegenta, a kończyła je zawsze dyskusja. Pierwszy temat przygotował ks. Henryk Dworak na temat "Wolność sumienia w czasach współczesnych". Podejmowano tematy historyczne, biblijne, filozoficzne, wynikające z encyklik papieskich.

W 1980 r. zaszły duże zmiany w kraju, które Zygmunt Jagiełłowicz postanowił wykorzystać dla Klubu, by go zarejestrować. Wybrano wówczas Zarząd, do którego weszli: Helena Kuźmicka, Zbigniew Cierkoński, Maria Zapolska, Anna Dolińska, Danuta Boruczkowska, Bogdan Kluka. Początkowo także odmówiono rejestracji klubu, ale po odwołaniu ostatecznie wpisano na listę stowarzyszeń z dn. 28 lutego 1981 r. Klub liczył 58 członków.

28 marca ks. biskup Wilhelm Pluta odprawił w katedrze Mszę św. inauguracyjną oficjalną działalność Klubu. W dn. 11-13 grudnia zorganizowano w Rokicie rekolekcje adwentowe, ich uczestnicy dowiedzieli się o wprowadzeniu stanu wojennego dopiero późnym popołudniem w niedzielę w drodze do domu. Działalność Klubu znów została zawieszona. Niektórzy członkowie zostali internowani, aczkolwiek nie z powodu działalności klubowej. Za cenę skreślenia ich z listy członków władze administracyjne obiecywały wydanie KIK-owi zezwolenia na dalszą działalność. Choć propozycja ponawiana była kilkakrotnie, prezes Jagiełłowicz ją zdecydowanie odrzucał.

W tym czasie odbywały się spotkania i wspólne modlitwy. Funkcjonowała powołana wcześniej sekcja biblijna.

Zawieszenie uchylono w dn. 22 listopada 1982 r.

Wiosną 1983 r. zmarł Zygmunt Jagiełłowicz. Funkcję prezesa powierzono wówczas Wła-



dyslawowi Klimkowi, który pełni ją dotąd. Jest on z zawodu nauczycie-

lem matematyki i fizyki, ale zawsze był blisko związany z nauką katolicką. W Gorzowie znany jest także jako propagator języka esperanto. To właśnie Władysław Klimek był inicjatorem najważniejszej imprezy KIK-u - Dni Kultury Chrześcijańskiej.

Statutową formą działalności Klubu jest praca w sekcjach. W ramach Klubu funkcjonują sekcje: biblijna, społecznej nauki kościoła, dobrej książki, charytatywna, pielgrzymkowo-turystyczna, esperanka. Prowadzą one różne formy działalności adresowane przede wszystkim do członków, aczkolwiek innym nie ogranicza się udziału w spotkaniach. Trzy pierwsze sekcje już od stycznia br. organizowały prelekcje i spotkania, których celem było pełniejsze poznanie nauki Ojca św.

W każdym miesiącu odbywały się spotkania mające na celu duchowe przygotowanie do wizyty Ojca św. np. w sekcji dobrej książki. Analizowano książki Jana Pawła II: "Dar i tajemnica", "Przekroczyć próg nadziei", "Mężczyzną i kobietą stworzył ich". Sekcji dobrej książki przewodniczy Maria Krzyżanowska, która do wspólnej analizy zawsze wybiera książki kształtujące człowieka.

Jako ostatnią powołała sekcję radiowo-telewizyjną, której przewodniczy Wojciech Ciemniewski. Jej zadaniem jest informowanie środowisk przekazu o działalności Klubu oraz o tradycjach kultury katolickiej w Gorzowie.

Do życia kulturalnego Gorzowa Klub Inteligencji Katolickiej najsilniej wpisuje się organizacja Dni Kultury Chrześcijańskiej. W br. odbyły się już XIV

Dni. Ich początek sięga 1984 r. Początkowo Dni organizowane były tylko w Katedrze, potem swoim zasięgiem objęły inne kościoły w Gorzowie, a także na terenie całego województwa, np. imprezy odbywały się w Międzyrzeczu, Międzychodzie, Strzelcach Kraj., Trzcielu, Kostrzynie, Drezdenku. Systematycznie zwiększał się także czas trwania Dni: od 2-3 do nawet 10.

Każde Dni Kultury Chrześcijańskiej rozpoczyna i kończy Msza św.

W pierwszych latach koncentrowano się na prelekcjach wygłaszanych najczęściej przez księży. W ramach Dni w Gorzowie gościli m. in. Stefan Kisielewski, Wiktor Woroszyński, Ryszard Krynicki, red. Józefa Hennelowa, red. Andrzej Wielowieyski, red. Ewa Szumańska oraz wielu uczonych duchownych z ks. Józefem Tischnerem na czele.

Od 1992 r. do organizacji Dni Kultury Chrześcijańskiej włączają się państwowe i miejskie placówki kultury: Biuro Wystaw Artystycznych, Muzeum, Gorzowskie Towarzystwo Fotograficzne, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna i inne. Największy rezonans w minionych latach miały: koncert chóru Stefana Stuligrosza, koncerty orkiestr, przedstawienia teatralne, filmy, wystawy.

Hasłem tegorocznych Dni była "Biblia a literatura polska". Na sesję popularno-naukową przyjechało wielu wybitnych uczonych z akademickich ośrodków w Warszawie, Łodzi i Lublinie.

27 lipca 1597 r. zmarł Jakub Wujek, pierwszy tłumacz Biblii na język polski. Tłumaczenie to odegrało doniosłą rolę w kształtowaniu języka i kultury polskiej. O jego znaczeniu mówiła prof. Danuta Bieńkowska z Łodzi. Bardzo interesujące wykłady pt. "Rozważania o Biblii" wygłosiła prof. Anna Świderkówna. Sala obrad w Urzędzie Miasta wcale

nie była za duża dla chętnych słuchania naukowych dysertacji. W Gorzowie niewiele mamy okazji do kontaktu z myślą i nauką humanistyczną. Klub Inteligencji Katolickiej próbuje tę lukę wypełnić.

Aktualnie Klub liczy 57 członków, z czego 50 osób mieszka w Gorzowie.

W wykładach liczny udział brali słuchacze gorzowskiej Sekcji Papieskiego Fakultetu Teologicznego. KIK miał także znaczący udział w utworzeniu tej Sekcji. Jeszcze w latach nielegalnej działalności myślnie o powołaniu placówki stricte naukowej, np. Instytutu Wyszszej Kultury Religijnej afiliowanej przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W tym celu przez trzy lata prowadzono Studium Wiedzy Społecznej z wykładami



mi w każdą sobotę. Ostatecznie zrezygnowano z Instytutu, gdy bliższe realizacji okazało się utworzenie Filii Wrocławskiego Papieskiego Wydziału Teologicznego.

Niniejszy artykuł powstał - w dużej części - na podstawie pracy magisterskiej Renaty Haściłło na temat "Powstania i działalności Klubu Inteligencji Katolickiej w Gorzowie Wielkopolskim w latach 1975 - 1995" napisanej pod kierunkiem ks. dra Romana Harmacińskiego.

Krystyna Kamińska

Tradycje Świętego Wojciecha na Ziemi Lubuskiej

W roku bieżącym obchodzimy tysiąclecie śmierci św. Wojciecha. Rocznica ta jest dobrą okazją do przedstawienia regionalnych, lubuskich tradycji związanych z tym wybitnym duchownym, biskupem i męczennikiem, współpracującym z cesarzem Ottonem III i papieżem Sylwestrem II w dziele pierwszej w dziejach naszego kontynentu integracji opartej na chrześcijańskich fundamentach. Niniejszy szkic nie jest próbą biografii. Fakty z życia praskiego biskupa zostaną przytoczone tylko w celu wyprowadzenia z nich hipotetycznego wniosku.

Wniosek ten zamknie część wywodu, który wraz z rozważeniami dotyczącymi św. Wojciecha jako współpatrona dawnego biskupstwa lubuskiego wyczerpuje treść tego, co następuje.

W Pszczewie i Międzyrzeczu (a zapewne także i w innych miejscowościach na terenie historycznego pogranicza lubusko-wielkopolskiego) znane są lokalne podania i legendy, w których przypisuje się biskupowi praskiemu Wojciechowi organizację lokalnych parafii. Te historyczne pogłoski, chociaż nie znajdują potwierdzenia w zachowanym materiale kronikarskim i hagiograficznym, stały się jednak elementem świadomości historycznej lokalnych społeczności. Z tego właśnie względu poświęcimy im nieco uwagi.

Wydaje się, że stan obecny wynikać może z wczesnych, niekiedy zachowanych do naszych czasów (jak np. w Międzyrzeczu), a niekiedy zmienionych, wezwań kościołów. Patronat św. Wojciecha nad parafią uzasadniał domysł o jej tworzeniu przez patrona.

Przekazy źródłowe nie potwierdzają jednak - jak już sygnalizowano - takiej teorii. Możliwa jest jednak pewna hipoteza, wyprowadzona z przesłanek pośrednich. Nie chodzi tutaj wcale o znany z "Pasji z Tagernsee" fragment, w którym wymieniono nazwę "Me-stis" odczytując utożsamianą z Międzyrzeczem. Dzisiaj wiemy już na pewno, że to nie gród nad Obrą i Pakicą, ale Mons Ferreus w Panonii. Nie chcemy także stwiać kropki nad "i" w dyskusji na temat, czy wymieniony w "Kronice" Galla gród, (którego mieszkańcy - w latach panowania Władysława Hermana - cudownie przed pomorskimi podstępami ocalił rycerz na białym koniu, utożsamiany ze św. Wojciechem) to Santok, jakby niektórzy chcieli to wiedzieć.

W jaki zatem sposób można wysnuć hipotezę o możliwym pobycie biskupa praskiego Wojciecha z rodu Sławnikowiców na pograniczu Wielkopolski, Śląska i historycznej Ziemi Lubuskiej?

Śledząc dzieje przynależności państwowej opisanego terytorium oraz konfrontując wysnute z nich ustalenia z fragmentami biografii biskupa Wojciecha można dojść do uznania poglądu o możliwym pobycie tego hierarchy nawet w okolicach Międzyrzecza. Wiemy, że Śląsk, do około 1000 roku stanowił część diecezji praskiej, która swoją granicę północno-wschodnią oparła zapewne na Odrze w okolicach Krosna i Wilkowa. Granica ta nie musiała być jeszcze definitywnie ustalona, bowiem w misji kościoła, zwłaszcza w X wieku decydujące były zadania chrystianizacyjne, realizowane w odniesieniu do

ludów (ściśle plemion). Biskupi prascy zadania misyjne realizować musieli także w odniesieniu do plemion serbskich (łużyckich), których siedziska były z pewnością - na obszarze międzyplemiennej granicy, stanowiącej raczej strefę niż linię - przemieszczone z siedliskami Polan, a nawet hipotetycznych (bo wymienianych w jednym tylko źródle historycznym) Lubuszan. Wiemy, że w roku 990 ziemia śląska włączona została do państwa piastowskiego. Drugi po-

Marek

ntyfikat praski biskupa Wojciecha przypada na lata 992-994/5. Wydaje się wielce prawdopodobne, że w tym przedziale czasowym biskup Wojciech, któremu głoszenie Słowa Bożego poganom było zawsze bliskie, mógł odbywać misyjne wędrówki po północnych terytoriach swojej diecezji, a nawet nieco dalsze.

Po śmierci i zainicjowaniu kultu praskiego biskupa i męczennika te miejscowości, które nawiedził on ze swego życia były w szczególności sposobem predystynowane do pielęgnowania pamięci o pobycie tak znakomitego duchownego i patrona Polski. Potrzeba utrwalenia tej pamięci znalazła wyraz w nadawaniu patronatu św. Wojciecha kościołom. Ten etap hipotezy mógłby podlegać weryfikacji, gdyby zachowały się wykazy co najmniej XI wieczne, zawierające spisy wezwań kościołów na interesującym nas obszarze. Dalszy ciąg

procesu powstawania lokalnych podań o obecności biskupa i tworzeniu przez niego parafii mógł być po prostu snuciem legend motywowanych wezwaniami świętyń, które to legendy szybko stawać się mogły - jak wspominał - składnikiem zbiorowej historyczno-religijnej świadomości w wymiarze lokalnym. Ta swoista popularność św. Wojciecha wynikała z pewnością z przekazywanych z pokolenia na pokolenie wiadomości o stylu jego pracy misyjnej - bez żelaza, krwi, ognia i przemocy, stylu opartego na łagodnej perswazji, której nieobca była zapewne retoryczna ozdoba oraz logiczna precyzja. - Pamiętajmy, że w czasie swojej pielgrzymki po klasztorach francuskich biskup Woj-

Golemski

ciech zawitał do Fleury, które było nie tylko miejscem pochówku św. Benedykta, ale także klasztorem macierzystym mnicha Abbo, który poczynił znaczne postępy w poznawaniu logicznych pism Arystotelesa, połączonym z udostępnianiem ich treści współczesnym, zwłaszcza odwiedzającym kościół.

Wypada jeszcze powrócić do zasygnalizowanego na wstępie udziału biskupa Wojciecha w dziele pierwszej integracji Europy, zamierzonej przez cesarza Ottona III i papieża Sylwestra II. Biskup praski miał zapewne do spełnienia określą rolę w zamiarach tych mężów stanu. Jaką, tego niestety nie wiemy. Zginął bowiem śmiercią męczeńską wczesną wiosną roku 997. Idea integracji przepadła po śmierci cesarza Ottona III. Pozostał jedynie jej ślad w postaci eliminacji rękopisu szkoły na Reichenau sporządzonej na przełomie lat 997/8. Widzimy na niej cztery postacie, które personifikują cztery królestwa: Włochy (Roma),

Galię, Germanię i Sclawinię, której królem - namiestnikiem miał być Bolesław Chrobry. Na znanym portrecie Jana Matejki władca ten przedstawiony jest jako król dzierżący włócznię świętego Maurycego, z której posiadaniem związany był obowiązek *defansio ecclesiae*. Włócznię tę warto zapamiętać.

Po dezintegracji pierwszego państwa polskiego i wywiezieniu relikwii św. Wojciecha do Czech, kult tej postaci w Polsce osłabł. Przywołany wcześniej fragment z "Kroniki" Galla jest jednym z pierwszych śladów jego odnowy. Ostatecznie kościół w Polsce podjął dzieło misyjne w wieku XII, w czasach Bolesława Krzywoustego, postać Wojciecha - biskupa praskiego patronowała tym poczynaniom. Na przełomie lat 1123/24 erygowane zostało biskupstwo lubuskie, które realizować miało przede wszystkim zadania misyjne wśród Słowian na Polabiu. Pierwszym patronem biskupstwa misyjnego z siedzibą w Lubuszu ustanowiono św. Wojciecha, a pierwszy kościół katedralny biskupstwa nosił wezwanie tego świętego. Biskupi lubuscy w swoich misyjnych działaniach podejmowanych do końca XII wieku musieli docierać do plemion słowiańskich zamieszkujących ziemie nad Hawelą i Szprewą. Przypuszcza się, że mogli ochrzcić władcę Kopanicy. Odnowienie słowiańskiego biskupstwa w Brandenburgii doprowadziło do rychłego wyeliminowania lubuskiego działającego misyjnie na Polabiu, po latach jedynym śladem tej działalności pozostała postać patrona, a właściwie współpatrona biskupstwa.

Świadectwem szczególnego znaczenia postaci św. Wojciecha dla biskupstwa lubuskiego jest ołtarz znajdujący się niegdyś w Kościele Mariackim we Frankfurcie nad Odrą. Ołtarz pochodzi z roku 1489. Historycy sztuki dopatrzili się w nim wpływów południowoniemieckich, zwłaszcza szkoły norymberskiej. W centrum ołtarza widzimy

postacie trojga patronów biskupstwa lubuskiego: w środku grupy Matka Boska z dzieciątkiem Jezus na ręce. Z jej lewej strony święta Jadwiga - żona Henryka Brodatego, świadectwo danych związków biskupstwa lubuskiego ze Śląskiem, z którego wywodziło się wielu lubuskich biskupów, zwłaszcza w XIII i XIV wieku. Postać świętego Wojciecha znajduje się z prawej strony Matki Boskiej. Przedstawiona jest ze wszystkimi atrybutami biskupiej godności: z mitrą, pastorałem, księgą oraz włócznią. Właśnie tym atrybutom należy przyrównać się dokładniej. O ile nie dziwi miniatura trzebnickiego kościoła w ręce św. Jadwigi (jest to tradycyjny sposób przedstawiania tej postaci), o tyle włócznia trzymana przez świętego Wojciecha wyraźnie nie pasuje do stylu prowadzenia misji przez tego duchownego.

Czyżby twórcy ołtarza przypisywali św. Wojciechowi misję *defensio ecclesiae*? Jeżeli tak, to trzeba zapytać, jakie niebezpieczeństwa zagrażały kościołowi w końcu XV wieku? Czy też może chodziło o inne, te współczesne życiu świętego Wojciecha, a kompozycja ołtarza była tylko swoistym *memento*?

Innych śladów materialnych kultu św. Wojciecha nie udało się niestety na razie odnaleźć. Można jeszcze co najwyżej przypomnieć ołtarz, zapewne wcześniejszy od frankfurckiego, znajdujący się niegdyś w kościele w Seelow, na terenie dawnej diecezji lubuskiej. W centrum również widzimy trzy postacie: Matkę Boską, jakiegoś świętego w zbroi, (zapewne to św. Jerzy) oraz biskupa w stroju pontyfikalnym z pastorałem w lewej ręce, wykonującego gest błogosławiający ręką prawą. Nie wiemy niczego pewnego o znajomości żywotów św. Wojciecha na interesującym nas obszarze. Inwentarze zbiorów bibliotecznych gromadzonych przy kościołach dawnej diecezji lubuskiej w czasach protestanckich pozycy takich nie zawierają.

Zabytki sztuki sakralnej na Ziemi Gorzowskiej



Album pod takim tytułem został wydany na zlecenie Urzędu Wojewódzkiego. We wstępie podpisanym przez wojewodę gorzowskiego Zbigniewa Falińskiego czytamy: "Szacunek dla wspólnego kulturowego dziedzictwa, jego ratowanie i pielęgnacja, to nasz wielki obowiązek wobec przeszłych pokoleń. Spełniamy go."

W dalszym ciągu wstępu wojewoda wyraża troskę o zabytki sakralne i świeckie, o wszystkie dokumenty dziedzictwa kultury.

W części ilustracyjnej znajdują się zdjęcia, a w części opisowej - informa-

cje o kościołach: w Gorzowie, Myśliborzu, Choszczynie, Ośnie Lubuskim, Międzychodzie, Chwarszczanach, Słońsku, Bierzwniku, Rokitnie, Marwicach, Wojcieszycach, Barnimiu, Dominikowie, Lubiechni Małej, Kalsku, Brzezinach, Brzeźnie i Zieleniewie. Łącznie zaprezentowano 19 kościołów. Ich zdjęcia wykonał Marian Łazarski, opisy opracował Błażej Skaziński. Teksty na język niemiecki przetłumaczył Marek Juś.

Książka zawiera 48 stron i bardzo ładną płócienną okładkę. Wydrukowała ją drukarnia Spin.

Trakt

Z okazji wizyty Ojca św. Gorzowskie Towarzystwo Kultury przygotowało 11 z kolei, wyjątkowo obszerny i edytorsko starannie opracowany numer pisma.

Po słowach powitania skierowanych do Ojca św. przez prezydenta miasta

Henryka Macieja Woźniaka, biskupa zielonogórsko-gorzowskiego - Adama Dyczkowskiego i wojewodę gorzowskiego Zbigniewa Falińskiego w numerze bardzo wiele artykułów ułożonych w następujących rozdziałach: Pontyfikat przełomu tysiącleci, Diecezja Zielonogórsko-Gorzowska w oczekiwaniu na przyjazd Ojca świętego. Dzieje, osoby i instytucje diecezji, Sanktuaria gorzowskie, Z historii ko-

ścioła na ziemiach zachodnich, Problemy kościoła gorzowskiego, Kościół dzisiaj, Indeks instytucji katolickich w Gorzowie, Listy do Ojca świętego.



Naukowcy o Cyganach



Od kilku lat podczas Międzynarodowych Spotkań Zespołów Cygańskich odbywają się sympozja z udziałem badaczy cygańskiej

kultury i zjawisk społecznych zachodzących w tej grupie etnicznej. Wystąpienia przygotowują Polacy, a także goście z zagranicy. Szczególnie w Czechach i w Rumunii badania nad Cyganami prowadzone są systematycznie i prowadzą do ciekawych konstatacji. Do tej pory referaty przedstawiane podczas gorzowskich sesji po wygłoszeniu przed bardziej lub mniej licznym forum po prostu odchodziły w zapomnienie. Nie były zapisywane, nagrywane ani drukowane.

Po raz pierwszy w tym roku Stowarzyszenie Twórców i Przyjaciół Kultury Cygańskiej w Gorzowie przy wsparciu finansowym Fundacji im. Stefana Batorego w Warszawie przygotowało książkę zawierającą referaty wygłoszone podczas ubiegłorocznej sesji. Po wstępie Piotra Krzyżanowskiego i wystąpieniach premiera Włodzimierza Cimoszewicza oraz wiceministra kultury i sztuki Michała Jagielly rozpoczynają się wystąpienia referentów: Adam Bartosz z Tarnowa mówił o Cyganach w kulturze nie-Cyganów, dr Marian Grzegorz Gerlich z Katowic - o stereotypie Cygana w Polsce, Stanisław Stankiewicz - wiceprezes Światowej Rady Cyganów "Romani Union" wygłosił referat główny o sytuacji społeczno-prawnej Cyganów z Europy środkowo-wschodniej. "Moje doświadczenia w zakresie edukacji Romów" - to tytuł wystąpienia ks. Stanisława Opockiego, diecezjalnego duszpasterza Romów z Limanowej, "Cyganie a religia. Moje doświadczenia w pracy duszpasterskiej" - przedstawił O. Wiktor Edward Wesolek z Krajowego Duszpasterstwa Romów. Sait Balicz mówił o ekonomicznej, społecznej, kulturalnej i politycznej sytuacji Romów w Jugosła-

wii. Natomiast wiceprezes gorzowskiego Stowarzyszenia Twórców i Przyjaciół Kultury Cygańskiej - Piotr Krzyżanowski zreferował wyniki swoich badań nad przestępczością wśród Cyganów.

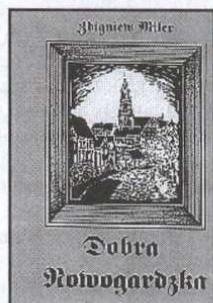
Tyle referatów. W książce mamy jeszcze ich skróty przetłumaczone na język angielski oraz kilkanaście barwnych fotografii z prezentacji zespołów na estradzie w gorzowskim amfiteatrze oraz wykonanych podczas innych imprez ostatnich Spotkań.

Książka potrzebna, bo utrwalająca to, co najbardziej ulotne: słowo. Może zapoczątkuje ona dokumentowane intelektualnego nurtu Międzynarodowych Spotkań, który co roku był obecny, ale ze względów oczywistych przegrywał z widowskimi na estradzie amfiteatru.

K.K.

"Sytuacja społeczno-prawna Romów w środkowo-wschodniej Europie" (dokumentacja referatów i komunikatów wygłoszonych na konferencji 16 i 17 sierpnia 1996 r. w Gorzowie Wlkp.), red. Anna Makowska-Ciełn, tłum. Mirosław Kwiatkowski, druk: Spin, 68 str.

Dobra ma szczęście



W Wydawnictwie Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego ukazała się książka Zbigniewa Milera "Dobra Nowogardzka - Szkice z dziejów miasta i gminy". Wprawdzie Dobra leży w woj. szczecińskim, ale autor monografii mieszka w Gorzowie i stąd miejsce wydania książki. Zbigniew Miler - nauczyciel historii - jest znanym popularyzatorem przeszłości, autorem licznych artykułów drukowanych przede wszystkim na łamach "Ziemi Gorzowskiej".

Ponieważ pracuje w Górkach Noteckich, więc opracował wyczerpującą monografię tej wsi. O przyczynie zainteresowania się autora Dobrą Nowogardzką czytamy we wstępie: "...postanowiłem podjąć, obliczoną na wiele lat, pracę nad obszerną monografią mojego rodzinnego miasteczka. Rezultatem pierwszych poszukiwań jest właśnie niniejsza książka".

Podobnie jak w przypadku Górek i tu o podjęciu tematu zdecydowały związki osobiste. Ponieważ Zbigniew Miler mieszka w Gorzowie, może nadejście czas, że opracuje książkę o naszym mieście.

W książce o Dobrej Nowogardzkiej Zbigniew Miler ujawnia także swoje talenty artystyczne: przygotował kilkanaście grafik z widokami miasta i okolicznych miejscowości, które wydrukowane na kredowym papierze wzbogacają książkę pod względem edytorskim.

Rzecz napisana jest ciekawie. Choć to historyczna monografia, czyta się ją potocznie, z zainteresowaniem. A oto kilka tytułów rozdziałów: "Tajemnice zaginionego Jeziora Wiel-

kiego", "Pracowite lata błądkowskiego kata", "Obyczaje bractwa kurkowego", "Zielonościwkowe wysyci na wolach", "Z Dobrej do Nowogardu na koźle żółtego dyliżansu".

Każdy rozdział kończą krótkie zapisy "Z notatnika archeologa" o interesujących znaleziskach. Ponadto wiele nazw miejscowych niemieckich i polskich z wywiedzeniem źródła i znaczenia. Książkę kończą aneksy, w których znalazły się przedruki najważniejszych dokumentów.

Ma Dobra szczęście, że właśnie w tej miejscowości urodził się Zbigniew Miler. Szkoda, że nie mógł się urodzić w kilkunastu miastach i miasteczkach naszego województwa, które czekają na monografię napisaną z takim znawstwem problemów i z talentem narracyjnym.

Podziękowania dla Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego za włączenie tej książki do swoich planów wydawniczych. Choć bezpośrednio nie dotyczy ona dydaktyki, ale przecież jest przydatna dla poszerzenia wiedzy o szeroko pojętym regionie.

K.K.

Gorzowska książka o śląskich zamkach



Na rynku księgarskim Gorzowa pojawiła się ostatnio bardzo interesująca książka - przewodnik pt. "Zamki Sudetów polskich". Pozycja ta jest nie tylko zgrabnie opracowanym i porządnie wydanym kompendium wiedzy o śląskich warowniach, ale także cennym regionalnikiem, gdyż jej autorem jest gorzowianin Zbigniew Rudziński. Autor książki ma 37 lat i jest technikiem budowlanym. Już przeszło dwadzieścia lat pasjonuje się turystyką górską, zamkami i alpinizmem turystycznym.

Swoją miłość do gór, a przede wszystkim do Karkonoszy i Sudetów utrwalał w Klubie Turystyki Górskiej "Sępik", w którym to jest obecnie prezesem. Przewodnik o sudeckim zamkach jest pierwszą książką Zbyszka. Dotychczas publikował krótkie formy dziennikarskie na łamach miesięcznika turystycznego "Na szlaku".

Ten niezwykle - moim zdaniem - przewodnik ma bogatą i ujmującą swoim przekazem szatę graficzną, opracowaną także przez gorzowiankę Joannę Bubińską. Składają się nań subtelne (technika mieszana, ołówki + tusz) rysunki spiętrzonych skał, tajemniczych wież, zamczysk, ruin oraz portretów śląskich książąt. Joasia jest uczennicą IV klasy Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Poznaniu i jednocześnie członkiem klubu "Sępik".

Przewodnik zawiera podstawowe informacje o zamkach Sudetów i Przedgórze. Podzielony jest na trzy

części: Sudety Zachodnie, Sudety Środkowe i Sudety Wschodnie, co odpowiada podziałowi obowiązującemu w turystycznej nomenklaturze.

Każdy z opisanych przez autora zamków posiada dokładną lokalizację, obszerny szkic historyczny, a większość także ciekawe zamkowe legendy. Książkę uatrakcyjniali liczne mapki, plany miast i zamków oraz kalendarium władców Księstwa Jaworsko - Świdnicko - Ziębickiego (1274-1428) i informacja o muzeach i bazie noclegowo-żywieniowej, działających w dotychczas zagospodarowanych obiektach.

Grzegorz Graliński
Zbigniew Rudziński. "Zamki Sudetów Polskich" - Publikacja Gorzowskiego Klubu Turystyki Górskiej "Sępik" PTTK. Redakcja: Hanna i Zbigniew Rudziński. Konsultacja: Zbigniew Garbaczewski, prof. Krzysztof K. Mazurski, dr inż. Marek Staffa. Redakcja techniczna Lidia Nogal, Dariusz Sapkowski. Wydawca: Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Gorzowie Wlkp. 1997

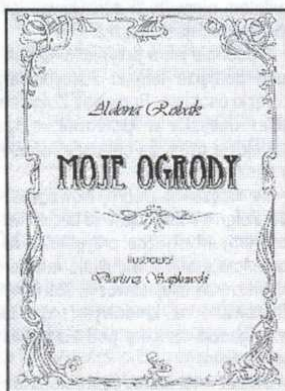
Książkę można kupić w księgarni przy ul. Hawelańskiej.

WIOSENNIE W POEZJI OGRODZIE

Półtora roku, do tej wiosny, czekał drugi po *MOIM WOŁANIU* tomik wierszy Aldony Robak, na ukazanie się w formie książeczki i oto mam go przed sobą. Jasno pomarańczowa okładka, a na niej otoczony secesyjną ramką i takąż czcionką pisany tytuł *MOJE OGRODY*. I mimo poważnych usterek edytorskich (jak wady cięcia stron, tak w pionie jak poziomie, co szczególnie widać na przykładzie "skaczącej" paginacji, rozmieszczeniu marginesów i grafiki tylnej okładki, nie trafiającego do przekonania układu wierszy, który wydaje się mało przemyślany na etapie pracy redakcyjnej), to przecież poetka może podziękować oficy nie WOM-u, za tą książeczkę. Zwłaszcza za jej oryginalny kształt graficzny, jaki jej nadał Dariusz Sapkowski swoimi delikatnym, jakby ręką kobiety wodzonym piórkiem. Przyznam, że nie od razu zaakceptowałem ilustrowanie każdego wiersza, ale w trakcie lektury z przyjemnością zacząłem "sprawdzać" współbrzmienie rysunków z tekstami. Czasem grzeszą one ilustracyjną dosłownością, czasem są prostą graficzną interpretacją wierszy - kilka z nich, jak np. do Madonny Apokalipsy, Świata, czy Ścieżki jest nie-małej plastycznej urody.

O wierszach z tego tomiku pisałem w grudniu 1995 roku, po przeczytaniu jego projektu w maszynopisie. Porównując je do pomieszczonych w debiutanckiej, skromnej książeczce, do której miałem wiele meryto-

rycznych zastrzeżeń, stwierdziłem że wiele z nich na miano wierszy już zasługuje. Cieszy mnie, że mogę to dziś je-



szcze raz powtórzyć. Poetka operuje w "Ogrodach" dość ciekawym zestawem środków wyrazu poetyckiego, wzbogaciła swój warsztat, poszerzyła krąg zainteresowań, wychodząc poza penetrację swej dziewiczej duszyczki w świat doznań zmysłowych i intelektualnych. Bardzo interesujące wydają się wiersze inspirowane malarstwem, literaturą czy filmem: Van Gogh, Boznańska, Makowski, Dziewczyna Modiglianego, Księżyc Chagalla..., Bal Arlekina, i dopiero teraz zauważyłem Bratki i prześliczne Chabry. Dojrzałe są także wiersze pisane z fascynacji religią, która stała się zawodem poetki. Jak czytamy w jej życiorysie, po uzyskaniu dyplomu Kolegium Teologicznego prowadzi katechezę w Szkole Podstawowej w Kłodawie. Sporo wierszy poświęciła postaci Madonny - kilka z nich jest w obrazowaniu, conte-

ktach i metaforyce bardzo interesujących. Zaliczam do nich Madonnę apokalipsy i Madonnę z kluczami. Jednak do tytułu najpiękniejszego wiersza w tomiku pretenduje w moim odczuciu "Biała sukienka" - sześciowersetowa kwintesencja dziewczyniskiego i poetyckiego zarazem dojrzewania.

Na koniec jeszcze o jednym mankamencie tomiku. Nie dodaje mu urody brak kartki pilotującej stronę tytułową i umieszczenie spisu treści bezpośrednio przed pierwszym utworem. W edycjach literackich przyjęte jest, umieszczanie spisu na ostatniej kartce książki, w odróżnieniu od edycji naukowych, które często, choć też nie zawsze, zawierają spis rzeczy na początku książki.

Piszę o tych mankamentach z całą życzliwością dla wydawcy "Moich ogrodów" Aldony Robak, cieszy bowiem każda inicjatywa wzbogacania dorobku literackiego środowiska gorzowskich autorów. Warto jednak dołożyć starań, by włożona praca, czas i pieniądze miały profesjonalny efekt edytorski.

IKS

Biała sukienka

*byłaś krucha jak lepkie
pąki kasztanów
pękające na drzewach
zdjęłaś z nich twoją su-
kienkę do pierwszej ko-
munii
z koronek jak tży*

*

*miłość lepką pąk
pęka na ściętym drzewie*
Aldona Robak

Łucja Fice

ŻYCIE W KROPLI

Spada kropla z kranu
oznajmia koniec swej drogi
za nią szykuje się druga
która w krople już się ubrała
trzecia jeszcze nie zdaje sobie
sprawy
jak szybko upływa jej życie.

XXX

Mając pustą głowę
wiedzę można nabyć
sprytnie przedłużając
z mądrym rozmowę.

Czasu gdy przeminie
już za nic nie kupisz
Nie można go tracić
rozmawiając z głupim.

XXX

Wśród aniołów grających
w filharmonii Życia
Anioł Wiary
inny, piękniejszy, bielszy
wygrywa Nadzieję
zdolną świat mój zmienić.

Przepraszamy Autorkę i Czytelników za to, że w poprzednim numerze "Arsenału" dwa ostatnie wiersze ukazały się bez nazwiska autorki.

PROŚBA

Stoję u drzwi Twoich, Panie
zamkniętych na mądrości
klucz
całując błękit nieba
proszę o możliwość niemożno-
ści
o karność Twojej ręki bez kar-
ności
Otwórz mi drzwi.

DAJ MI BOŻE!

- Daj mi siły!
- Daj mi mój Miły!
- Daj mi wiarę
co góry przenosi na drugą
stronę!
- Daj mi moc!
- Oddaj mi mój wrzós!
- Daj mi nadzieję
zanim wiatr nieszczęścia
to wszystko rozwieje.
- Daj mi duszę!
- Połóż modlitwę na usta
zanim powiesz:

WITAJ W NIEBIE

Ireneusz K. Szmidt

Głos w dyskusji o poezji współczesnej (por. art. w nr 4 i 5)

XXX

*Są, dla których poezja
to nie ta chwila serdeczna
co uskrzydla
w nierealne światy prze-
nosi -
ale gadanie o niej
ale pisanie o niej...
Wiem coś o tym,
bo czasami tworzę sploty
z jej słów rzeczywistych,
bez których
mniej by jej było
o jeden czy drugi
niepotrzebny nikomu wiersz*

*Są, dla których poezja
jest chusteczką,
którą wycierają zasmarkane
od jej wachania nosy
zaplute jadem
złośliwe usta...
Wiem coś o tym,
bom sam zawistny
o talent bezbolesnego
skreślania
którego Bóg jest
niedościgłym mistrzem*

*Są, którzy wiersze
jak modne portki noszą
w pogardzie mijając
starych pięknych poetów...
Wiem coś o tym,
bo starym już i całkiem
niepięknym
ale może tych pięknych
także już nie ma?*

Beata Igielska

Życzliwi przyjaciele

tonęłam
człowiek za burtą
krzyczano

rzucano mi koło
jedno
za daleko
drugie
zbyt blisko
trzecie trafiło mnie w skroń
poszłam na dno

sekcja zwłok
wykazała
wstrząs mózgu

Pamięć

lubi
błotne kąpiele
i zimny prysznic

nie znosi
słońca i promieni rentgena
nie toleruje lekarstw

uczulona
na listy i zdjęcia

tyje nieprzyzwoicie
dumna ze swej słabej woli
odrzuca każdą dietę
nie wierząc
w kurację i sanatoria

KUPALNOCKA ŚWIĘTOJAŃSKA

Zawiłe i sprzeczne są źródła i opinie badaczy kultury słowiańskiej na temat znaczeń i nazewnictwa bóstw starosłowiańskich, w tym również tych, które brały udział w obrzędach kupalnocki. Przodkowie nasi *"wzywali bożków pieśniami pogańskimi, klaskaniem i tańcem, wymieniając: łado, ileli, jasha, tyja i różne tych wyrazów warianty"*.

Fragment tekstu kaznodziejskiego z około 1450 roku brzmi: *"Polacy dotychczas czczą alado, gardzina, yesse i jak zli chrześcijanie, większe im na-bożeństwo niż Bogu oddają, bo dziewczęta, które przez cały rok nie idą do kościoła chwalić Boga, w tym czasie przychodzą, aby czcić bałwany"*.

Jeden z badaczy twierdzi, że wszystkie te nazwy, to tylko refreny pieśni świątecznych, i tak: *"jesza"* - znaczy *"oby"*, *"łado"* - to wołacz od *"łada"* - co oznacza obłubieniec, obłubienica; *"gardzina"* to bohater, mocarz. Pieśń jest przywoływaniem obłubienicy.

A. Brückner pisze: *"Wiadomo też o Polakach, że od początku swego rodu byli bałwochwalcami oraz że wierzyli i czcili mnóstwo bogów i bogiń: Jowisza, Marsa, Wenerę, Plutona, Dianę i Cecerę (...) Jowisza nazywali w swoim języku Jessą, wierząc że od niego wszystkie dobra i wydarzenia. Marsa nazywali Ładą i cześć mu oddawali bardzo dzikimi obrzędami (...)"*

Maciej z Miechowa (1519 r.): *"Czczą oni Ledę, matkę Kastora i Polluksa i bliźnięta z jednego zrodzone jaja - Kastora i Polluksa, co się szyszy dzisiaj z śpiewających najdawniejsze pieśni: Łada, Łada i Leli, Pole-*

li z klaskaniem i biciem w ręce".

Marcin z Urzędowa (1562): *"... tam też w nocy ognie paliły, tańczyły, śpiewały, diabłu cześć, a modłę czyniąc. Tego obyczaju pogańskiego do tych czasów w Polsce nie chcą opuszczać niewiasty"*.

"Sobótka" - znaczy dzień poprzedzający święto (jak sobota poprzedza niedzielę), a noc z 23-go na 24-go czerwca nazywano *"Kupalnocką Świętojańską"*.

Wiele jest domniemań odnośnie Kupąły. *"Kupałdo"* - to nic do przewidywania podarków sobótkowych. Tak też określano kukłę (kupało, kupajło) używaną w czasie obrzędów. Nazwa wywodzi się być może od słowa *"kapać"*, gdyż zwyczaj pował na kąpiel w rzece po raz pierwszy w danym roku właśnie w tę noc.

W XIV i XV wieku występuje w obrzędach Kupąla i Kupało (a na Rusi Iwan Kupąla) jako bożek, którego czczono w noc świętojańską. Mianem Kupąły określano też istotę mityczną, która w tę noc przybierała postać pięknej dziewczyny, rozdającej kwiaty do wróżb sobótkowych.

Najważniejsze w noc Kupąły były obrzędy związane z ogniem. *"Latopis"* hustyński z XVII wieku tak zapisał: *"... Z wieczora zbiera się lud prosty obojej płci i spleta sobie wieńce z ziela jadownego albo korzenia, przepasawszy się bylicą wznieca ogień. Gdzie indziej stawiają gałąź zieloną i wzięwszy się za ręce obracają wokół tego ognia, śpiewając swoje pieśni (...) Potem przez ogień ten przeskakują temu biesowi ofiarę z siebie składając (...). Kupało,*

jako mniema, był bóg bogactwa, jak w Helladzie Ceres, jemu zaś niemądrzy dziękczynienie za bogactwo wnoszą w ten czas, gdy mają nadejść żniwa".

Ogniska, które były trzonem obrzędu, rozpalano w archaiczny sposób rytualny. Krzesano je deskami, poprzez tarcie i nazywano *"ogniem żywym"*. Tańcom kobiet wokół ognia towarzyszyły pieśni. Tańczące przepasane były bylicą - piołunem.

Bylica - piołun - to ziele magiczne i lecznicze, dobrze odróżniane od bylicy zwykłej, zwanej bylicą łąkowych (estrakon). Silny, aromatyczny zapach ziół rozgrzanych przy ogniu przydawał obrzędowi czarodziejskiej mocy. Pieśni służyły wróżbom i swatanu młodych par. Wokół zbieranego ziele i wito z niego wianki, by je puszczać na wodę, wypowiadając zaklęcia.

Nasylenie tej nocy dziwnością i zapachem ziół, prowadziło do orgiastycznego zachowania młodych uczestników. Jeśli wierzyć pieśniom kupałowym, jest w niektórych zawarta nawet miłość brata i siostry, zamienionych w zioła lub kwiaty. Być może chodzi tu o bratanie się w tę noc ognia i wody, opisywane jako brat i siostra.

Główną męską postacią w obrzędach był Jaś (Jonis), siedzący na górze lub na kamieniu. Bywało, że siedział na drzewie i wtedy nazywano go Diweń, co mogło oznaczać, że był partnerem lub męskim odpowiednikiem boginki zwanej Dzidzilela, uosabiającej miłość i piekło.

Wiele obrzędów przetrwało, a z nimi wierzenia i duchy, powracające w noc świętego Jana,

by obudzić naszą wyobraźnię i przypomnieć z jakiej tradycji wywodzi się nasza kultura.

Na niebie pojawiają się skrzęce i spadające gwiazdy. Jeśli ktoś dobrze się przyjrzy, najlepiej przez duże szkło powiększające, zobaczy latające na miotłach wiedźmy, które zahażając o gwiazdy powodują iskrzenie. Jedne polecą na Łysą Górę, inne w głąb puszczy zioła czarować. Na polance, w specjalnych kadziach ziele i żaby będą gotować. Zle wywary w tę noc uwarzą, a gęsta para mgłą się nad moczarami rozsnuje i słychać będzie żabi rechot. Iskry z ognisk w świat roześlą jako ogniki, świetliki, robaczki świętojańskie.

Oprócz wiedźmowych skier, pojawiają się jeszcze inne, nazywane "świecek", "świcek", "świecznik", "miernik", "ometra", "garnicznik". Dawnymi czasy oszukujący przypomiarach geomatry, po śmierci skazani byli na błkanie się jako "świecek" po ziemi, wobec których byli nieuczciwi.

Na obrzeżach lasu mogą pojawić się "planetnicy" (planeta - chmura) posiadający umiejętność kierowania chmurami i wiatrem, zwani też chmurnikami, obłacznikami, trzymaczami chmur. Czarodziejska laseczka używana przez nich do zaklęć i manewrowania pogodą, musi być wystrugana z krzewu tarnicy, ściętego w noc świętojańską o północy.

Kto urodził się wilkołakiem - natura wezwie go w tę noc do lasu. Pewna czarownica na usługach diabła, zna drzewa posiadające tajemną moc zmieniającą człowieka w wilka. Jeżeli zdoła człowieka - wilkołaka omamić i zaprowadzić w miejsce gdzie tych drzew ro-

śnie siedem, szepcząc zaklęcia przeistoczy go w bestię.

Spotkawszy staruszką, pielgrzymą, węża, sowę, potwora, a może nawet diabła, należy okazać mu szacunek i życzliwość. Pod taką postacią ujawniają się często w noc kupały niewidzialni skarbnicy - duchy pilnujące skarbów. Dobrych - mogą doprowadzić do skarbu, lecz złych i chytrych omamią, wykipią, nawet mogą zranić. Najokrutniej mszczą się za zniewagę.

Dziewczyna, która chce zapewnić sobie powodzenie, musi jednak zaryzykować i zdobyć się na odwagę. Rośnie w lesie "roślina miłośnicza" - małeńka paproć - ziele niepokonane w zjednywaniu miłości. Zwie się "nasieźrzał" - co znaczy "na siebie patrzył", z racji swojej mocy ściągania uwagi.

Zdobyc nasieźrzał jest bardzo trudno, a jeszcze trudniej spełnić wymogi gwarantujące jego miłośniczą moc. Należy o północy pobiec do lasu tyłem, ale nie można mieć na sobie żadnego odzienia, nawet wstążki we włosach. Kucnąc koło małej paproci i nie oglądając się za siebie, rwać za plecami jej piórka, wymawiając takie oto słowa:

*"Pięć palcy, szóstą dłońią
Niech się chłopcy za mną gonią;
Po stodole, po oborze -
Dopomogaj Panie Boże".*

Od tej pory tłumy adoratorów oblegać ją będą. Niezwykłą moc ma również ziele świętojańskie, zbierane w samo południe w dzień Kupały. Mocne, czarodziejskie ziele, pomocne na wszystko. Inną moc ma rano, inną w dzień, inną nocą. Inaczej działa gotowane, zaparzone, zalane wodką. Trzeba dużej wiedzy na temat tego ziele, by go

właściwie używać. Moc zachowuje przez rok do następnej Kupałnocki. Wtedy ta moc zeń wychodzi i ulatuje.

Cóż może się dziać w Noc Świętojańską w takim miejscu jak Barlinek?... Oj, wiele! Lasy, woda zioł nie brakuje, a i urodziwej młodzieży mnóstwo.

Gdy w powietrzu krążyć zaczęły błędne ogniki, ożyły uśpione w mitach bóstwa i duchy. W lesie pojawi się boruta, borowy, laskowiec, Strzybóg, Żywie, Weles, Dziewanna, nawet Nya. Z Jeziora Chmielowego wynurzy się piękna rudowłosa rusalka, by usiąść o północy na swoim Głazie Rusalki pod dębem i płakać. Wiele też ma do wylania za grzechy, zbrodnie i rozpustę, które wypełniały ongiś jej życie.

Na jednej z wysp Jeziora Barlineckiego ognistookie Wilty rozpalą ogień i płasząc w gęstym tańcu będą wabiły i czarowały młodzieńców, lub przybierając postać wdzięcznych łabędzi przypłyną do brzegu. Pojawiają się tańczące rusalki (uważając na nieznajome dziewczyny - mogą być rusalkami lub czarownicami). Z jeziora wynurzą się by tańczyć: wieszczycze, mamuny, siubiele, łamie, topcowie, odnienice, wodniki i inne duchy, bóstwa i demony. Piękna Dwidzilela zrobi wszystko, by wyswatać małżeństwa, używając mocy zioł, czarów i wdzięku dziewczyn.

Czy kto wyruszy w las w poszukiwaniu kwiatu paproci, czy popłynie łodzią lub nad brzegiem jeziora spocznie?

Przed wszystkim niech zachowa wszelką ostrożność i rozsądek, by w tę noc bóstwa nie zmały w ich głowach i sercach. Nie dajcie się omamić mamunom.

Romana Kaszczyc

Chyba mi odbiło

Nareszcie coś drgnęło, jak zwykle w maju. Zielono wybuchło, gorąco, no i ta burza, jakiej nie pamiętają najstarsze cepy. Kiedyś maj był miesiącem kultury, a teraz zostało tylko wieszanie flag. Chociaż coś się dzieje. Dziekański obwozi po szkołach i województwie Małą Akademię Jazzu, tym razem z muzyką tradycyjną, a wszystko po to, by odpocząć od jazzowych wynalazków. I od remontu chyba również. Chociaż nie, bo jakoweś filary postawiono i jakby nieco one teraz zaczynają wpływać na podświadomość, że to inny klub. Trzeba będzie się do tego długo przyzwyczajać, jak do nowego ustroju.

W "Lamusie" za to bez zmian. Fotele, pożał się Boże, wciąż te same, znaczy się obkurczone i ciężkie te landary jak cholera. Towarzystwo teraz raczej wakacyjno-urlopowe. Wpadam czasem na piwo to widzę. Być może ci akademicy od literatury wnoszą coś innego, jakiś klimacik, egzotykę, ale ma to miejsce raz w miesiącu, więc chyba niczego to nie zmienia. Reszta starocie. Bywalcy oczywiście. Któregoś dnia spotkałem nawet profesora, który wpadł w przelocie. Miał pewnie po drodze. Za to Tadek Zaborowski pogniwany na mnie jak cholera, nie udziela mi już gościny w klubie politycznym od jakiegoś czasu. Dobrze mi tak. Po jakimś diablaku chlałem ozorem na "Lamus" periodyk i na jego zawartość twórczą. Chyba mi odbiło! Ale wtedy i tak o czymś zapomniałem. O czym to było? Ach! To było otóż o Morawskim. Rzecz jest prawie sen-

sacyjna. Rzekł mi Tadeusz, że kiedyś to nawet Morawskiemu wiersze był poprawiał. Oszupiiałem, bo czyż mogłem w coś takiego uwierzyć? Chyba że Tadeusz kreślił - jako cenzor jeszcze - mogłbym w to uwierzyć. W te cenzorskie ingerencje. W nic więcej. Innej sytuacji sobie nie wyobrażam, ale to drobiazg, mitologia i mitomania i melagomania jednocześnie. Ciekawe, co na to wdowa po pocie ?

Pal sześć-siedem. Od jakiegoś czasu mam piesa kieszonkowego i strach mnie ogarnia, gdy mam z nim spacerować po różnych parkach, skwerach i ulicach. Kagańca za żadne psie łakocie nie da sobie założyć, w dodatku wygląda w nim jak kosmita. Ale bez kagańca ani kroku. I jeszcze książeczka zdrowia jest potrzebna. Bez niej też ani rusz. Piszę o tym nie bez kozery. Jeden z naszych wspólnych znajomych, nie bacząc na te wymogi, pospacerował sobie ze swoim psem. I co ? Zaklinał na wszystkie świętości, że stworzenie było trzeźwe jak świnią. Nie wywinął się od odpowiedzialności. Przepis to przepis. Pies, prawie już zdechły (wszystko przez ten kaganiec, do którego czuje głęboki uraz od lat szczenięcych) wyglądał na wstawionego, co było widać gołym okiem, ale zapomniałem, że jest coś takiego jak alkomat, badanie krwi. Pies przysięgał na wszystkie ochłapy, że trzeźwy był, zatem jest bez winy. Odwołał się od wyroku i choćby musiał włożyć się po sądach, udowodni swoją trzeźwość, bo sprawiedliwość musi być, a



on zna się na przepisach i zna swoje prawa.

Między tym wszystkim ruszyła Biblioteka Literacka "ARSENAŁU". To cenna inicjatywa. Aby tylko nie popełniono błędów sprzed lat, kiedy coś takiego robiło GTK, wszak poetów to tutaj zalew, a nie wszystko, co się świeci...

O wizycie Pana Prezydenta mówiono i pisano, że głowa państwa nie powinna wspominać Stalina. Chyba, że źle! Przecież ziemie zachodnie to nic innego jak kresy wschodnie. O tym nie można zapominać. Babka, której ziemie na Podolu, pomostowała i straszyla ostatecznym sądem. Też dostałbym wścieklicy! Nawet gdyby Pan Prezydent mówił w dobrej wierze. Ciekawe, co powie Papież na to wszystko.

To przez te upały, które od głów uderzyły, że hej.

Kobiety ubierają się ciutciut poniżej pasa; pęć męska na to patrzy i głowy wykręca z gwintu od tego rozglądania się naokół. Psy, koty i różne ptaszki w oczach i ach-ach od wczesnego świtania, poeci zeszyty zapisują etorykami, prasa jakby mniej przepisów kulinarnych serwuje. A politycy? Ci to chociaż żyją referendum obrzucając się głównym. Wiosna, a wokół tyle smrodu. Myślę więc o jakichś perfumierach, dezodorantach i mydełkach "Fa".

FURMAN. KA

Futrzany Człowiek

Ostatnio oglądałem wywiad w TV z poetą Gorzową, czyli panem Kazimierzem Furmanem. Sądzę, że nazwisko to pochodzi z języka angielskiego. Pozwolę sobie to uzasadnić. Słowo 'fur' po angielsku znaczy 'futro'; 'man' to znaczy 'człowiek'. Naprawdę to Futrzany Człowiek. Ojciec mój oddałby wszystko, żeby mieć tyle włosów.

Chyba muszę coś wyjaśnić. U nas w Anglii nie ma pojęcia "poety miejscowego", szczególnie jeśli chodzi o mniejsze miasteczka. Jeśli nie pochodzisz z Liverpoolu, musisz być profesorem albo Irlandczykiem. Albo tymczasowo obojgiem. Więc z ciekawości polowałem na egzemplarz poezji pana Futrzanego Człowieka, i szybko znalazłem. Chcę podzielić się z Państwem kilkoma wrażeniami dotyczącymi tej książki.

Jestem pewien, że nie rozumiałem w ogóle mnóstwa subtelności, odniesień intertekstualnych oraz autoironii w poezji pana Furmana. Rzecz jasna przecież, że ciągle walczę z językiem polskim. Ponadto, jeszcze nie przeczytałem tej książki. Jestem prostym człowiekiem, i najbardziej mnie interesowało zdjęcie nagiego pana Furmana na okładce.

Dla Anglika jest to niepojęte. U nas poeci noszą mundury, palą fajki, uosabiają poprawność. Nigdy nie wyglądają jak basista zespołu death-metalowego. Kiedyś miałem szczęście słuchać wykładów irlandzkiego Noblisty Seamus Heaney w Oksfordzie; teraz nie mogę przestać wyobrażać sobie, jak wykłady te wyglądałyby, gdyby pan Heaney stanął na katedrze tylko w tym ubraniu, w którym się urodził.

Na tym zdjęciu, pan Futrzany Człowiek stoi nagi na neutralnym tle jak Wenus Botticellego, z tym wyjątkiem, że przed pozowaniem bogini ogoliła nogi. Czemu jak Wenus Botticellego? Bo oboje chowają pod rękami pewną tajemnicę. W przypadku Wenus, skojarzono tę tajemnicę z misterią miłości i twórczości.

Byłoby mi głupio odmówić tej samej uwagi krytycznej panu Furmanowi. Więc powiedzmy, że trzyma w swoich rękach tajemnicę siedmiu Muz, że leży tam sobie sama misteria jego poezji.

Powiedzmy szczerze. Mężczyźni! Wszyscy jesteśmy potencjalnymi poetami. Przecież wszystkich nas Natura obdarzyła Tajemnicą, i to nie rzadko większą!

Alex Wirtz

Z siedzenia ich nie rozliczajcie



Gdzie są posłowie, kiedy ich nie ma na sali plenarnej Sejmu? A zdaniem przeciętnego wyborcy na sali nie ma ich nigdy. Obraz pustej sali z z uporem godnym lepszej sprawy kreuje przede wszystkim telewizja. No ale gdzie są? Na posiedzeniach komisji. Stałych i nadzwyczajnych komisji jest ok. 30. A podkomisji, które zbierają się w trakcie obrad Sejmu, jest także kilkanaście. Poza tym odbywają się różnego rodzaju spotkania, delegacje składają wizyty, debatują zespoły robocze. Zapewne są też spotkania towarzyskie. Paru posłów czy to nie przybyło na posiedzenie, czy też po prostu wagaruje. Wykluczyć tego nie mogę, ale to - sądząc - jest absolutny margines.

Ważniejsze jest natomiast pytanie, czy ta permanentna nieobecność posłów na sali ma wpływ na jakość stanowionego prawa. Paradoksalnie, ale moim zdaniem - nie. Oczywiście lepiej, by debacie przysłuchiwało się 100 czy 200 osób niż 20 czy 30, jak to się zazwyczaj dzieje. Pamiętać jednak trzeba, że na sali siedzą fachowcy, którzy nad projektem pracowali w swojej komisji, podkomisji czy w swoim klubie parlamentarnym i są tzw. prowadzącymi ustawę. Siedzą także posłowie wnoszący projekt. Oni się przysłuchują, choć nie wypowiadają. A decyzje w głosowaniu podejmuje cały Sejm.

W takim razie czy Sejm, wszyscy głosujący, wiedzą o co chodzi, jeśli nie ma ich na sali podczas debaty? Tak. Z reguły wiedzą, albowiem posłowie prowadzący przed głosowaniem, na posiedzeniach klubowych, referują pozostałym zagadnienia czy problemy do rozstrzygnięcia. Odbywa się też dyskusja i podejmowana jest decyzja, jak głosować w danej sprawie. Na salę z reguły wszyscy przychodzą dobrze przygotowani. Piszę "z reguły", gdyż jak ktoś nie chce wiedzieć, o co chodzi, to nie będzie wiedział i przypadków takich wykluczyć się nie da.

Drodzy Wyborcy! Nie denerwujcie się widokiem pustej sali. Nie mówcie "za co im płacimy", bo chyba nie chcielibyście, by posłowie tylko siedzieli. Rozliczajcie swoich wyborców nie z siedzenia, ale z aktywności, z tego co robią tam, w Warszawie przede wszystkim, ale także i w terenie, czyli wokół Was.

Jerzy Wierchowicz

Dobre jest od czasu do czasu pobyc w cudzych stronach i poddać się wpływom tamtejszych lokalnych duchów, które starożytni zwykli określać pojęciem *genius loci*. Są miejsca opływające przez duchy ludzkości życzliwe, są jednak i takie, gdzie destrukcja wymościła sobie gniazdko jadem i żółcią, a królująca zawiść i pieniacstwo nagradzają każdy akt woli dokonania czegoś pozytywnego dla własnej społeczności ku błędnemu pomyślowi. Coraz częściej odnoszę wrażenie, że nasz gorzowski *genius loci* z tej właśnie drugiej kategorii duchów się składa i one to opawały umysły nie tylko Wysokiej Rady Miejskiej.

Byłem w Krzyżowej, którą pamiętamy z roku 1989, kiedy to telewizja transmitowała Mszę Pojednania, na której obecni byli premier Tadeusz Mazowiecki i kanclerz Helmut Kohl. Kreisau - dawny majątek rodziny von Moltke wybrano jako miejsce symbolicznego religijno-politycznego pojednania ze względu na fakt, że to tu, w Domu na Wzgórzu, w latach ostatniej wojny zawiązał się spisek antyhitlerowski, którego uczestnicy, w tym Helmut James von Moltke, swą odwagę sprzeciwu przypłacili życiem.

W Krzyżowej pod Świdnicą odbywała się jedenasta Konferencja Majowa Fundacji "Krzyżowa" dla Porozumienia Europejskiego. Fundacja powstała z inicjatywy Wrocławskiego Klubu Inteligencji Katolickiej, który przed jedenastu laty nawiązał kontakty z kręgami katolików i ewangelików niemieckich kulturywujących pamięć i ideały dziedzica Kreisau. Helmutowi J. Moltke marzył się świat braterstwa ludów Europy. Po roku 1989 wrocławski KIK kupił dawny folwark pego-

rowski z opuszczonym pałacem i jako swój materialny wkład wniósł do powstałej w roku 1990 Fundacji.

Z okazji konferencji, która obradowała pod hasłem: "Historia, wartości, kultura - przeszkoda czy pomost do zjednoczonej Europy?" w miejscowym wiejskim kościółku odbyło się ekumeniczne nabożeństwo odprawione w pięknej muzycznej oprawie miejscowych muzyków i śpiewaków. Ksiądz Bolesław Kałuża przy-

roku w przededniu wykonania na nim wyroku śmierci: "Przez całe moje życie, już w szkole, konsekwentnie zwalczałem ciasnotę umysłu i przemoc, arogancję, nietolerancję oraz bezwzględność tkwiącą w Niemcach, która znalazła



swoj wyraz w państwie narodowosocjalistycznym. Zająłem się również tym, by przewyciężony został ów duch z jego złymi konsekwencjami, mi jak nacjonalizm, znajdujący wyraz w bezprawiu, uprzedzeniach rasowych, braku wiary i materializmie". Ten duch przewyciężania nacjonalizmu, szerokość myślowych horyzontów, tryumfowały w salach pałacu w Krzyżowej, w których toczyły się obrady. Ten pałac był niegdyś Mekką zwolenników pruskich dążeń do wielkomocarstwowości (za sprawą feldmarszałka Helmuta von Moltke dowodzącego w wojnach z Danią, Austrią i Francją, do której stolicy wkroczył w roku 1881), co w zamkowych pomieszczeniach utrwalone zostało wielkim malowidłem ściennym starannie odrestaurowanym przez nowych właścicieli. Pozwalało dobitnie dostrzec wymianę lokalnych duchów tego miejsca. Jak tu Krzyżowej nie zazdrościć?

taki-
mi jak nacjonalizm, znajdujący wyraz w bezprawiu, uprzedzeniach rasowych, braku wiary i materializmie". Ten duch przewyciężania nacjonalizmu, szerokość myślowych horyzontów, tryumfowały w salach pałacu w Krzyżowej, w których toczyły się obrady. Ten pałac był niegdyś Mekką zwolenników pruskich dążeń do wielkomocarstwowości (za sprawą feldmarszałka Helmuta von Moltke dowodzącego w wojnach z Danią, Austrią i Francją, do której stolicy wkroczył w roku 1881), co w zamkowych pomieszczeniach utrwalone zostało wielkim malowidłem ściennym starannie odrestaurowanym przez nowych właścicieli. Pozwalało dobitnie dostrzec wymianę lokalnych duchów tego miejsca. Jak tu Krzyżowej nie zazdrościć?

Zbigniew Czarnuch



omniał słowa Jana Pawła II wypowiedziane w roku 1983 podczas pobytu papieża we Wrocławiu: "Przy samym moście Tumskim we Wrocławiu wiodącym na Wyspę Piaskową stoi wykuty w kamieniu posąg św. Jadwigi. Stoi na moście łączącym wschodni i zachodni brzeg Odry. Wszystkim przychodzącym każe na siebie spoglądać i każe im pomyśleć, że wszyscy są braćmi, bez względu na to, na którym brzegu mieszkają".

Wtedy, w 1989 roku, Tadeusz Mazowiecki mówił w Krzyżowej: "Ze Mszy św. czerpiemy wzmocnioną wolę braterstwa", zaś Helmut Kohl powiedział: "Pragnę, abyśmy z błogosławieństwem bożym wszyscy zmierzali w kierunku pokojowej przyszłości obu naszych narodów".

Helmut James von Moltke pisał w liście do swych synów w październiku 1944

Historia jest wspólna

24 i 25 czerwca br. odbędzie się Rogach dwudniowa konferencja naukowa pt. "Organizacje polonijne - dzieje, teraźniejszość i przyszłość". Mówi jeden z głównych organizatorów - prof. Marek Szczepiński:

"W 1996 r. podczas konferencji naukowej została utworzona w Lublinie Rada Koordynacyjna Badań nad Polonią i Polakami na Obczyźnie. W sesji uczestniczyli naukowcy, którzy zajmują się problematyką polonijną. Ideę tę wysunął prof. Edward Szczepanik ostatni premier rządu RP na uchodźstwie. Zainteresował nią prof. Tadeusza Radzika z UMCS w Lublinie, znawcę tematyki emigracyjnej, szczególnie w Anglii i w Stanach Zjednoczonych. Jest to więc inicjatywa z kręgu ludzi nauki, a co warto podkreślić - z kręgu nauki emigracyjnej. Moim zdaniem inicjatywa bardzo potrzebna.

Trzeba skoordynować badania, zgromadzić na nie środki, ustalić priorytety, pracować na rzecz archiwizowania dokumentacji.

Umierają ludzie, którzy mają dokumenty, czas usuwa w niepamięć zdarzenia,

Co zrobić, aby dokumentacja wróciła do kraju, bo - pozostając z pełnym szacunkiem dla zbiorów polskich poza granicami - jednak zbiory te nie są w pełni wykorzystywane. Powinien być powołany od życia ośrodek gromadzący wszystko to, co może być przydatne nauce. Gdzie on powstanie - jeszcze nie wiadomo.

Inicjatywa została sformułowana w Lublinie, ale dlaczego ośrodek nie mógłby powstać w Gorzowie? Na AWF-ie także mamy silną grupę naukowców zajmujących się emigracją. Zaproponowałem, aby taki ośrodek utworzyć w Gorzowie. Na razie organizujemy konferencję. Przyjedzie prof. Edward Szczepanik, ostatni premier rządu polskiego na uchodźstwie, przyjedzie Ryszard Kaczorowski, ostatni prezydent Polski na uchodźstwie.

W 1992 r. odbyła się w Gorzowie międzynarodowa konferencja dotycząca harcer-

stwa na obczyźnie. Utworzono wtedy Społeczny Ośrodek Dokumentacji i Badania Dziejów Harcerstwa na Obczyźnie.

Podczas przygotowywanej konferencji planujemy wygłoszenie ok. 25 referatów autorów z Polski i ok. 10 z placówek zagranicznych. Organizatorzy - dyr. Janusz Dreczka, Sławomir Jach i oraz ja jako szef Ośrodka Dokumentacji i Badania Dziejów Harcerstwa na Obczyźnie. Będzie wystawa na temat dziejów prasy harcerskiej, a zaliczyć do niej można ok. 100 tytułów.

Chcemy podjąć się sprawy: utworzenia muzeum harcerstwa. Pilotuje ją naczelnik ZHP. Jeszcze nie jest ustalone, gdzie będzie jego siedziba.

Druga ważna kwestia - to wypracowanie koncepcji włączenia wszystkiego, co się działo na uchodźstwie, do dziejów narodu polskiego, aby to, co jest w tej chwili traktowane jako dodatek do polskiej historii, stało się jego integralną częścią".

Not. K.K.

NAJSKUTECZNIEJSZA REKLAMA PLAKATOWA!

na tablicach ogłoszeniowych w autobusach komunikacji miejskiej

- * 70 autobusów „jelcz” i „mercedes”!
- * 100 tysięcy pasażerów każdego dnia
- * 20 linii podmiejskich

* przy długoterminowych zleceniach - możliwość negocjacji cen!

OFERTA SPECJALNA!!!

Koncerty, recitale, spektakle, filmy, kabarety, imprezy sportowe - możliwość rozliczenia należności w postaci biletów i „wejściówek” dla naszych pracowników.

WSZELKIE INFORMACJE: tel. 20-30-87 wew. 179, 20-46-95

PRZYJMOWANIE REKLAM:

biurowiec MZK, ul. Kostrzyńska 46,
pokój nr 11 w godz. 8.00 - 14.00

oprócz sobót i niedziel



REKLAMA U NAS
TAŃSZA NIŻ MYŚLISZ!

KONCERT DYPLOMANTÓW

Koncert dyplomantów Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia odbył się w sali kominkowej gorzowskiego Muzeum przy ul. Warszawskiej. Po raz pierwszy miał miejsce poza szkołą, a dyplomanci mogli zaprezentować swoje umiejętności szerszej publiczności. Podczas koncertu wystąpił **Armand Perykietko** z klasy śpiewu solowego **Eligiusza Sowy** oraz **Małgorzata Bieńko** z klasy fortepianu – uczennica **Barbary Barylskiej**, a wśród publiczności znaleźli się nauczyciele, rodzice, znajomi, zaproszeni goście, przedstawiciele radia i telewizji.

Armand Perykietko wystąpił z bogatym repertuarem wokalnym, na który złożyły się: aria *Pieta Signore* z op. *Stradella* P. Niedermajera, aria *Leporella* z op. *Don Giovanni* W. A. Mozarta, aria *Demona* z op. *Demona* A. Rubinsztajna, pieśni *Vaga luna* V. Belliniego, *Do muzyki* F. Schuberta, *Zapomnieć* P. Czajkowskiego, *Stary kapral* St. Moniuszki oraz *Nauć mnie, Panie E. Pałasa*.

Armand ma 31 lat. Egzaminy zdał z wynikiem celującym. Należał do wyróżniających się śpiewaków. Dzięki przychylności dyrektora szkoły **Szczepana Kaszyńskiego**, brał udział w licznych kursach wokalnych dla uczniów, które co roku odbywają się w Dusznikach. Kiedy zaśpiewał tam arię *Pieta Signore*, gorące brawa otrzymał nie tylko od całej sali, ale także od samego prof. Zdzisławy Donat, która klaszcząc wołała: *Brawo!* Podczas ostatniego koncertu w Dusznikach jego głosem zainteresowała się prof. Halina Skubis, która zadeklarowała, że zostanie mu zapewniony indywidualny tok studiów w Akademii Muzycznej w Katowicach.

Eligiusz Sowa wśród swoich uczniów ma licznych studentów wyższych szkół muzycznych, którzy mogą być jego chlubą. Należą do nich: Eliza Ruchlewicz – obecnie śpiewająca w chórze

Politechniki Szczecińskiej, Małgorzata Woltman – ukończyła Wydział Wokalno-Aktorski Akademii Muzycznej w Poznaniu, Wiktor Plust – student Wydziału Wokalnego Akademii Muzycznej w Poznaniu oraz Czesław Napiórkowski – studiował w Akademii Muzycznej w Krakowie, a później ukończył Akademię Muzyczną w Wiedniu.

Dyplomantka Małgorzata Bień-



ko podczas koncertu w Muzeum wykonała trzy etudy: Fryderyka Chopina, Aleksandra Skriabina oraz Juliusza Zarębskiego. W drugiej części, dowolnej, zaprezentowała *Nokturn* cis moll op. 27 nr 1 Fryderyka Chopina, *Prześniaczkę* Stanisława Moniuszki w opracowaniu Melcera oraz preludium *Minstrele* C. Debuss'ego.

W szkole, podczas drugiej części egzaminu dyplomowego przepięknie zagrała *Preludium i Fugę* de dur Jana Sebastiana Bacha, *Sonata* c moll W. A. Mozarta oraz pierwszą część *Koncertu* c moll op. 37 Ludwika van Beethovena.

Małgosia rozpoczęła naukę w PSM w Gorzowie 12 lat temu w klasie fortepianu. Cały czas pracowała pod kierunkiem Barbary Barylskiej i dała się poznać jako bardzo pracowita i systematyczna uczennica. Przejawiała zainteresowanie muzyką, uczyła się bardzo pilnie wychodząc poza wymagania programowe. Ukończy-

ła PSM II stopnia w Gorzowie z oceną bardzo dobrą. Zamierza kontynuować naukę w Akademii Muzycznej w Szczecinie na Wydziale Instrumentalnym o specjalności pedagogika fortepianowa.

Uczennicą Barbary Barylskiej była także Ewa Dubiecka, która uzyskała dyplom ukończenia PSM II stopnia w klasie fortepianu. Uczęszczała również na zajęcia do klasy śpiewu solowego do Eligiusza Sowy. Obecnie studiuje na w Akademii Muzycznej na Wydziale Wychowania Muzycznego w Poznaniu.

W tym roku szkoła "wypuszcza w świat" (oprócz Armanda i Małgorzaty) jeszcze czworo dyplomantów: **Magdę Gandurską** i **Tomasza Krzesińskiego** – oboje z klasy skrzypiec Aleksandry Kiny, altowiolistkę **Alicję Kos** z klasy Marii Sujak, **Romana Stefaniaka** z klasy puzonu Bolesława Malickiego oraz klarnecistę **Jacka Faldynę** (nauzc. **Jan Nowaczyński**).

Magda (obecnie maturzystka II LO) zagrała *Sonatę* G-dur W. A. Mozarta, a Tomasz *Sonatę* c moll J. L. Leclaira. Swoją koncert dyplomowy mieli 31. maja br. w Muzeum. Muzykę traktują jako hobby. Ukończą szkołę z tytułem muzyka instrumentalisty, a dyplom uprawnia ich do podjęcia pracy w szkole muzycznej I stopnia lub w ognisku szkolnym.

Aby uczniowie PSM mogli otrzymać dyplom ukończenia szkoły, muszą wcześniej zdać egzamin maturalny. Egzamin w szkole muzycznej składa się z egzaminu praktycznego, na który przygotowujący jest recital trwający od 45 minut do godziny. W części teoretycznej zdaje się egzamin z historii muzyki (obowiązkowy dla wszystkich), kształcenia słuchu, harmonii lub form muzycznych.

Uczniowie tej szkoły wielokrotnie stają przed komisją egzami-

nacyjną (co najmniej dwa razy w roku). Pewne partie materiału wyznaczone programem wykonują przed komisją, a suma zdobytych w ten sposób ocen decyduje o ocenie końcowej.

Państwowa Szkoła Muzyczna I i II stopnia w Gorzowie liczy obecnie 240 uczniów. W tej liczbie 60 osób kształci się na tzw. II stopniu. Kadre nauczycielską stanowi 31 osób (łącznie z pracującymi w niepełnym wymiarze). Lekcje w kasach młodszych trwają po pół godziny, dwa razy w tygodniu, od klasy V – po dwie godziny. W klasie dyplomowej II stopnia zajęcia z przedmiotu głównego wydłużają się do trzech godzin w tygodniu; prowadzone są również zajęcia teoretyczne z harmonii, kształcenia słuchu, historii muzyki, form muzycznych i zasad muzyki. Dzieci w I stopniu kształcenia mają zajęcia z kształcenia słuchu, umuzykalnienia i audycje muzyczne.

W szkole działa również chór, orkiestra oraz dwa zespoły kameralne: gitarowy i akordeonowy. Ich koncerty uświetniają uroczystości wewnątrz szkolne, jak również imprezy organizowane w świetlicach, domach kultury.

PSM będzie brała udział w programie podczas pobytu papieża Jana Pawła II w Gorzowie. Ze specjalnym programem wystąpi kameralny chór szkoły średniej oraz orkiestra kameralna, w której grają między innymi uczniowie tej szkoły i pedagodzy. Gościnnie w programie papieskim wystąpi **Beata Gramza**, od kilku lat mieszkająca w Gorzowie, która śpiewa w Operze w Bydgoszczy. Wystąpi również wykładowca Akademii Muzycznej w Poznaniu **Roman Gryń** grający na trąbce. W programie znajdują się utwory instrumentalne oraz instrumentalno-wokalne wykonywane z udziałem chórów z województwa gorzowskiego.

Szkoła będzie więc uczestniczyła w tak ważnym wydarzeniu, jakim jest przyjazd Papieża Polaka do naszego miasta.

(Jup.)

Krystyna Kamińska

Filharmonia?



Szczepan Kaszyński definitywnie pożegnał big-band "Gorzów", który przed ok. 10 laty wydzielił się ze składu Gorzowskiej Orkiestry Kameralnej. Podobnie jak orkiestrę, kierował nim dyr. Szczepan Kaszyński. Big-band dawał wiele koncertów w kraju i poza granicami, był zapraszany na prestiżowe bale, np. od kilku lat grywa na Sylwestra w szczecińskim hotelu "Radisson", towarzyszył wielu gwiazdom piosenkarskim.

W tym roku dyr. Szczepan Kaszyński zdecydował się na odejście z big-bandu i na zajęcie się tylko Gorzowską Orkiestrą Kameralną. 6 maja w klubie "Alibi" Szczepan Kaszyński po raz ostatni dyrygował zespołem. W trakcie koncertu pałeczkę dyrygenta przejął Mariusz Staniszewski, saksofonista big-bandu.

Natomiast 25 maja w Katedrze odbył się koncert, podczas którego Szczepan Kaszyński dyrygował nie tylko Gorzowską Orkiestrą Kameralną, ale także chórem "Cantabile". Oba zespoły przygotowują się do udziału w uroczystościach z okazji przyjazdu Ojca św. Podczas kon-

certu w katedrze wykonywały utwory przygotowane na tę okazję, i nie tylko. Solistami byli Beata Gramza (sopran) i Roman Gryń (klarnet).

Chór kierowany przez Jadwigę Kos wykonał samodzielnie kilka utworów, m. in. kompozycję członka zespołu - Jerzego P. Dudy do słów Joanny Kulmowej "Psalm narodzenia". Natomiast gdy chór towarzyszy orkiestrze, zasadą jest, że pałeczkę dyrygenta przejmuje szef orkiestry, a więc Szczepan Kaszyński. Bardzo pięknie brzmiały wszystkie utwory, zarówno wykonywane z solistami "Veni consolator" Stachowicza jak i niebiańskie "Ave verum" Mozarta. Na zakończenie koncertu muzycy wspólnie wykonali marsz niewolników żydowskich z opery Verdiego "Nabucco". Pozostawili niezapomniane wrażenie.

Był to pierwszy publiczny koncert gorzowskich zespołów: orkiestry i chóru

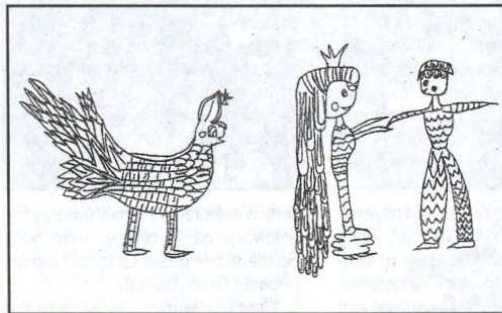
z udziałem solistów muzyków i wokalistki. Przed licznie zgromadzoną publicznością stanęło sto grających i śpiewających osób. Taki jest muzyczny potencjał Gorzowa. Można by rzec, że był to pierwszy koncert przyszłej filharmonii.



III BIENNALE PLASTYKI DZIECI I MŁODZIEŻY

28 kwietnia br. w **Galerii Twórczości Dzieci i Młodzieży WDK** w Gorzowie mia-

czeń nauczycielom, metodykom i instruktorom prowadzącym zajęcia plastyki.



Nina Siegel l.8

ło miejsce uroczyste otwarcie wystawy III Biennale Plastyki Dzieci i Młodzieży (etap rejonowy).

Celem imprezy jest stworzenie możliwości prezentacji prac placówek zajmujących się uzdolnionymi plastycznie dziećmi. Biennale pozwala również na wymianę doświad-

cz (w Gorzowie) odbywały się uroczyste wernisaże, wystawy plastyczne.

Na uroczyste otwarcie III Biennale z rejonu Gorzowa przybyli między innymi: st. wizytator **Alina Iwaszkiewicz** oraz **Jadwiga Kowaleczko** – pełnomocnik kuratora do

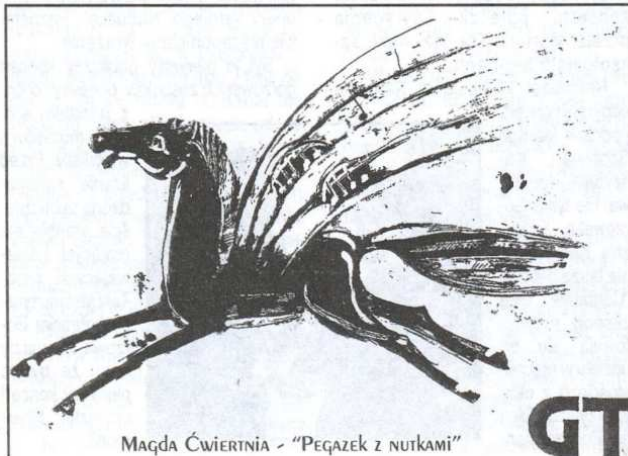
Etap rejonowy poprzedziły eliminacje szkolne. Następnie w każdym z pięciu rejonów

(w Międzychodzie, Drawnie, Sulęcinie, Myśliborzu i Go-

spraw kultury szkolnej. Ale najważniejsze tego dnia były dzieci – autorzy nagrodzonych i wyróżnionych prac (przyznano 20 nagród i 26 wyróżnień) oraz ich nauczyciele plastyki i rodzice. Wręczano pamiątkowe dyplomy, składano gratulacje, robiono zdjęcia; był też słodki poczęstunek.

Wystawę prac dzieci można było oglądać w **Galerii Twórczości Dzieci i Młodzieży** w Gorzowie do 20 maja br. Należy jednak podkreślić, że jej zorganizowanie możliwe było dzięki ogromnemu zaangażowaniu i pracy nauczycieli, instruktorów plastyki, dyrektorów szkół i domów kultury, a wybranie najpiękniejszych prac było wyjątkowo trudne. Jak twierdzi pani Elżbieta Neuman – kierownik artystyczny III Biennale – *ręka drżała, gdy należało odrzucić jakąś pracę i bez sentymentów dokonać selekcji. A było z czego wybierać: do poszczególnych rejonów napłynęło ponad... 3200 prac!*

Etap III – wojewódzki – odbędzie się w czerwcu. Wyboru i oceny prac na wystawę wojewódzką dokona specjalnie powołana komisja pod kierunkiem **Romany Kaszczyc** (przewodniczącej jury), a oglądać ją będzie można już od 4 czerwca w Centrum Promocji ZWCh Stilon w Gorzowie przy ul. Pomorskiej. (jap.)



Magda Cwiertnia - "Pegazek z nutkami"

GTD

**GALERIA TWÓRCZOŚCI
DZIECI I MŁODZIEŻY**

Galeria Dzieci i Młodzieży ma już 5 lat...

Rozmowa z **ELŻBIETĄ NEUMAN** – kierownikiem Galerii Twórczości Dzieci i Młodzieży mieszczącej się w siedzibie WDK w Gorzowie

- Gorzowska Galeria Twórczości Dzieci i Młodzieży istnieje już od pięciu lat...

E.N.: Tak. Zrodziła się głównie dzięki ludziom pełnym pasji i zaangażowania. Wiele zawdzięcza ta placówka Jadwidze Kowalczo, która jest pełnomocnikiem kuratora oświaty do spraw kultury szkolnej. To ona była inicjatorką powstania Ośrodka i od dawna zabiegała o to, aby "ożenić" kulturę z oświatą. Poprzednio znajdowały się tu pomieszczenia biurowe i magazynowe Wojewódzkiego Domu Kultury.

Jest nawet tego formalne potwierdzenie w postaci porozumienia podpisanego pomiędzy Kuratorem i Wydziałem Kultury Urzędu Wojewódzkiego mówiące o powołaniu do życia Ośrodka Edukacji Estetycznej przy gorzowskim WDK.

- Pamiętam, że prace remontowe trwały tu dość długo.

E.N.: Tak. Przy malowaniu i sprzątnięciu poszczególnych pomieszczeń pracowaliśmy wspólnie z grupą remontową... Bywało tak, że na kolanach zmywałyśmy z Jadzi podłogę, a w progę przyszedł galerii zjawiała się... pani wizytator z Kuratorium Oświaty – Alina Iwaszkiewicz i pytała: "Gdzie mogę spotkać panią Jadwidę Kowalczo?" Padła odpowiedź "z parteru": "To ja. Słucham panią."

- W skład Ośrodka wchodzi...

E.N.: Galeria i Pracownia Edukacji Estetycznej. Obie pracują w strukturach WOM-u. Sam akt porozumienia został utrwalony na zamieszczonym w kronice zdjęciu. Podpisali je wówczas Edward Janiszewski i Janusz Dreczka.

Duże zasługi poniosł także Andrzej Dański nieżyjący już dzisiaj dyrektor WDK, który udostępnił te pomieszczenia i pomagał w uruchomieniu Galerii.

Otwarcie Galerii nastąpiło 19 grudnia 1992 roku, a poprzedziło je seminarium wojewódzkiego i kuratora oświaty na temat edukacji estetycznej dzieci i młodzieży. W uroczystości wzięli wówczas udział dyrektorzy placówek upowszechniania kultury działających na terenie całego województwa (w domach kultury, muzeach, bibliotekach), gdzie prowadzona jest szeroko pojęta działalność

edukacyjna.

Samemu akty otwarcia Galerii dokonał ówczesny wiceminister edukacji narodowej Kazimierz Marcinkiewicz, który popierał powołanie do życia Ośrodka. Na tej uroczystości była również obecna pani Ewa Repsch z MEN.

- Tak był początek. A później Galeria zaczęła służyć dzieciom, młodzieży i nauczycielom. Przyszli czas na wernisaże, wystawy...

E.N.: Tak. Na pierwszą wystawę złożyły się prace z MDK w Gorzowie oraz tak zwane "ciamarajdy" – urokliwe dziecięce prace wykonane z ceramiki, które prezentowane były w wielu salonach w kraju i za granicą, a zostały nam podarowane z okazji otwarcia Galerii przez Romanę Kaszczyk. Ta wystawa z pracowni ceramiki z DK "Panorama" w Barlinku stanowi ekspozycję stałą w Galerii i jest jej ozdobą.

- Jakie są najważniejsze zadania, założenia programowe Galerii Twórczości Dzieci i Młodzieży.

E.N.: Należą do nich przede wszystkim eksponowanie twórczości dzieci i młodzieży z różnych dziedzin sztuki: malarstwa, rękodzieła artystycznego, fotografii, a także popularyzowanie osiągnięć i specyfiki twórczej poszczególnych szkół, domów kultury, placówek oświatowo-wychowawczych.

Sztuka dzieci i młodych ludzi wzrusza odbiorców, często budzi zdumienie i podziw swoją spontanicznością, otwartością, zaangażowaniem i niepowtarzalnym wdziękiem.

Warto eksponować te prace dając radość małym artystom, ale także i nam – dorosłym, by wspólnie pobyć w jasnym, kolorowym świecie dziecięcej radości.

Przy Galerii działa także Koło Miłośników Sztuki, którego zadaniem jest przygotowanie młodzieży do olimpiad artystycznych, które dają wstęp na studia: na architekturę, historię sztuki, kulturoznawstwo.

Organizowane są tu również różnego rodzaju zajęcia warsztatowe i konferencje metodyczne dla nauczycieli i instruktorów plastyki, muzyki, filmu, teatru, a ostatnio dla nauczycielek przedszkoli.

- Ile pomieszczeń zajmuje Galeria?

E.N.: Niewiele. Pani Gabriela Balczerakowa z gorzowskiego "Spichlerza" nazwała ją "galerią na stryszkach". Zajmujemy trzy pomie-

szczenia na drugim piętrze pałacyku WDK. Pierwsze to obszerny hol zwany "światłokiem" (dziennie światło dochodzi tu z sufitu). Służą on do ekspozycji prac. Dalej znajdują się jeszcze wieża i dwa pomieszczenia, przystosowane również do organizowania wystaw. Poza tym mamy jeszcze pracownię, w której znajduje się wideoteka, pianino i komputer.

Każda z wystaw przygotowana jest profesjonalnie i każda jest dla nas równie ważna. Dzieci – autorzy prac – otrzymują katalog, gdzie wypisane są ich nazwiska, dostają nagrody, dyplomy, słodki poczęstunek. Wernisaże łączone są z koncertem, najchętniej wokalnymi.

- Co można dzisiaj obejrzeć w Galerii?

E.N.: W maju znajdowała się tu wystawa III Biennale Plastyki Dzieci i Młodzieży z rejonu Gorzów tj.: Santoka, Strzelec Krajeński, Starego Kurowa, Drezdenka, Zwierzynia, Kłodawy, Bogdańca, Krzeszów, Witnicy i samego miasta Gorzowa. Nadesłano na nią aż 481 prac, z czego wybraliśmy na ekspozycję 140. Można ją było oglądać do 20 maja br. Wystawę wojewódzką będzie można obejrzeć w czerwcu br. w Centrum Promocji ZWCh "Stilon" przy ulicy Pomorskiej. Ekspozowana obecnie wystawa jest już 21. z kolei. Co roku organizujemy pięć wielkich wystaw, a codziennie przewijają się tu dziełki, czasami setki osób. Na przykład w 1996 roku zwiedzających było aż 1571.

- Na koniec proszę przypomnieć, kiedy i w jakich godzinach czynna jest Galeria?

E.N.: Codziennie od 10.00 - 14.00, a w poniedziałki i czwartki od 10.00 - 16.00. Wejście jest bezpłatne.

- Dziękuję za rozmowę.



Plastyczna propozycja Augustyna Jagiełły

LEKCJA Z ARTYSTĄ

Przed niemal dwudziestoma laty był założycielem Nauczycielskiej Grupy Plastycznej "WENA". Z wykształcenia jest historykiem sztuki. Sam siebie nie zalicza się do malarzy-profesjonalistów; podkreśla skromnie, że przede wszystkim jest nauczycielem.

Swoje obrazy w gorzowskim Klubie Nauczyciela w Gorzowie przy ul. Wyszyńskiego nazwał pokazem archetypów. Przybył na jej otwarcie gościom, przedstawicielem radia "Zachód" i przyjaciół, tłumaczył, że nie jest to żadna wystawa ani wernisaż.

"Wernisaż - mówił - to przecież uroczyste otwarcie wystawy plastycznej, poprzedzające udostępnienie ekspozycji publiczności, kiedy na dzień przed otwarciem wystawy autor pokazywał swoje prace przyjaciół, a powierzchnię obrazów pokrywał werniksem - przezroczystą powłoką żywiczną, która zabezpieczała farby przed wpływami atmosferycznymi, zniszczeniem, utratą barw. To, co tutaj ekspozuje, to zwykły pokaz."

Ża nadzwyczajnie cel swojego pokazu uznał jego aspekt dydaktyczny. Byłby zadowolony, gdyby jego obrazy i obrazy jego koleżanek, kolegów-plastyków trafiły na przykład do gorzowskich liceów i tam były pokazywane.

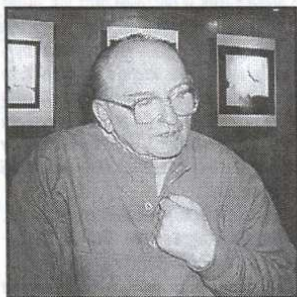
Artyście wiele razy zadawano pytanie, co jest właściwie celem tego cyklu prac, które pozornie nie łączą nic, a tak wiele dzieli. Pytano: Po co to robisz?

Dzisiaj uśmiecha się i stwierdza:

"Moim zamierzeniem było na-

malowanie cyklu obrazów, które byłyby przykładem pierwowzorów, prototypów, w malarstwie. I ten cel zrealizowałem.

I tak jest w istocie, bowiem oglądając obrazy Augustyna Jagiełły i słuchając jego ciekawego wykładu-gawędy, można prze-



śledzić różnorodne środki artystycznego wyrazu począwszy od sztuki prymitywnej, poprzez malarstwo starożytnego Egiptu, malarstwo holenderskie, a skończywszy na malarstwie abstrakcyjnym.

Jednym z najciekawszych i najbardziej intrygujących jest obraz zatytułowany *Z jaskini Altamira* przedstawiający namalowanego sepią i węglem bizona. Autora zafrapowała położona na południu Francji, w Altamirze, niezwykle jaskinia zawierająca zachowane po dzień dzisiejszy rysunki zwierząt pochodzące z okresu wczesnomagdaleńskiego tj. z XIII-XV wieku p.n.e. Część rysunku namalowanego przez Jagiełłę znalazła się poza obrazem, na ramach, wychodząc jakby poza jego obręb, co sprawia wrażenie, jak gdyby się on nie kończył i przedstawiał część większej całości. Ale o taki właśnie efekt autorowi chodziło.

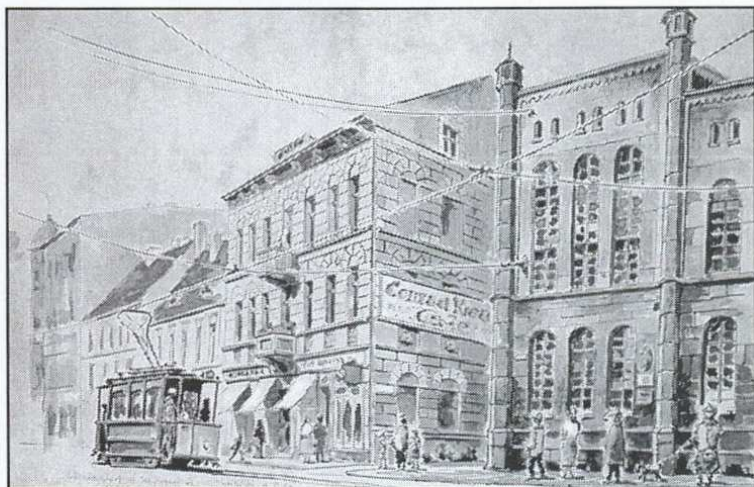
Fascynował go również archetyp egipski, czego wyrazem były eksponowane na pokazie dwa obrazy: pierwszy zatytułowany *Ramzes II i Re-hor-achtej* i drugi - *Małżonka faraona Ramzesa VI i bogini Neith*. Podziwiać można było także martwe natury inspirowane malarstwem holenderskim oraz malarstwo abstrakcyjne.

Uwagę zwiedzających zwraca jeszcze jeden obraz, który nie należy do cyklu "archetypów". Nosi on tytuł *Z ulicy Błotnej* i stanowi jak gdyby połączenie dwóch prac: zmarłego gorzowskiego malarza (w środku obrazu naklejona jest reprodukcja obrazu J. Korcza) i własnego - Augustyna Jagiełły. Jak mówi autor - obraz jest epitafium dla zmarłego malarza i przyjaciela. Dlatego podpisany jest dwoma nazwiskami: Jana Korcza i Augustyna Jagiełły.

Obrazy składające się na prezentowany w Klubie Nauczyciela pokaz powinny zainteresować nauczycieli plastyki, historii, polonistów, młodzię. Oglądając je można dyskutować o różnych kanonach piękna, o archetypach począwszy od prymitywnych rysunków na ścianach wykonanych przez człowieka pierwotnego po współczesne malarstwo abstrakcyjne.

Autor tych prac - Augustyn Jagiełło - jeśli nauczyciele zwrócą się do niego z prośbą o wykład - chętnie opowie o swoich pracach, podyskutuje z młodzieżą. Warto skorzystać z przeprowadzenia takiej "lekcji" z artystą, zwłaszcza, że wystawa będzie czynna tylko do końca czerwca br.

(JAP)

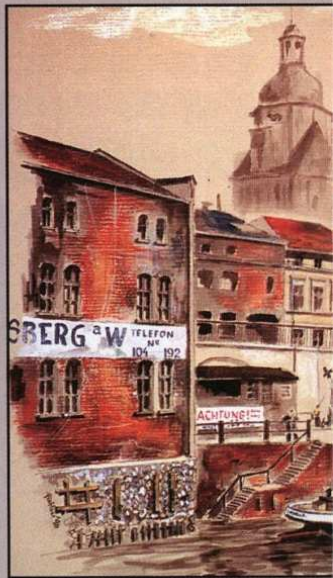


Ulica Sikorskiego i wylot ulicy Zabytkowej.
Z prawej fragm. budynku sądu (1920r.)

Roman
Pawlish.

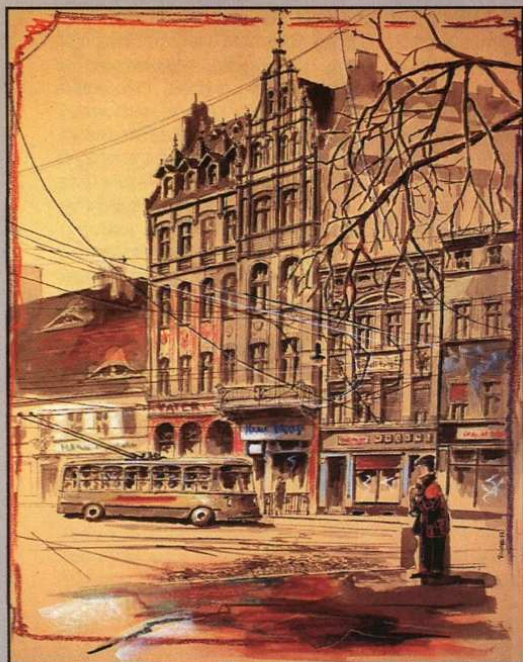


Nadbrzeże Warty, fragment magazynu solnego. W głębi dom nr 13/14 przy ul. Nadbrzeżnej. (1943)



Nadbrzeże Warty, fragment magazynu

GORZÓW, KTÓREGO NIE MA W RYS



Hotel „Vater”, ul. Sikorskiego 58. (stary Rynek - ok. 1943)



Ulica Sikorskiego róg Pocztowej. (koniec lat 30)

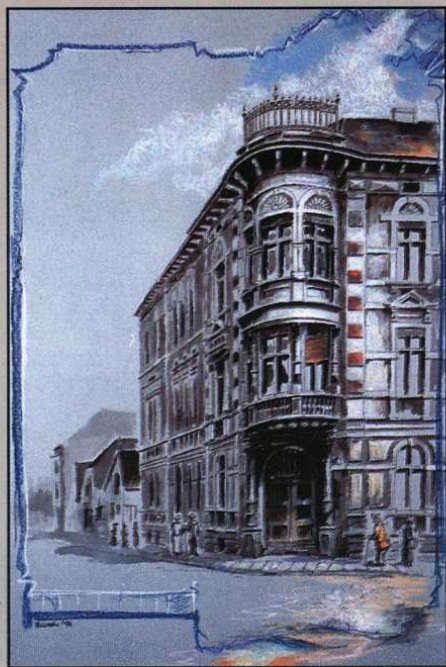


nu solnego. W głębi wylot ul. Wodnej. (1935)



Obecnie ul. Fornalskiej w kierunku ul. Sikorskiego. (koniec lat 30)

SUNKACH ROMANA PICIŃSKIEGO



Dom nr 51 na rogu ulic Teatralnej i Cichońskiego. (1910)



Skrzyżowanie ulic Sikorskiego i Garbary. (1943)

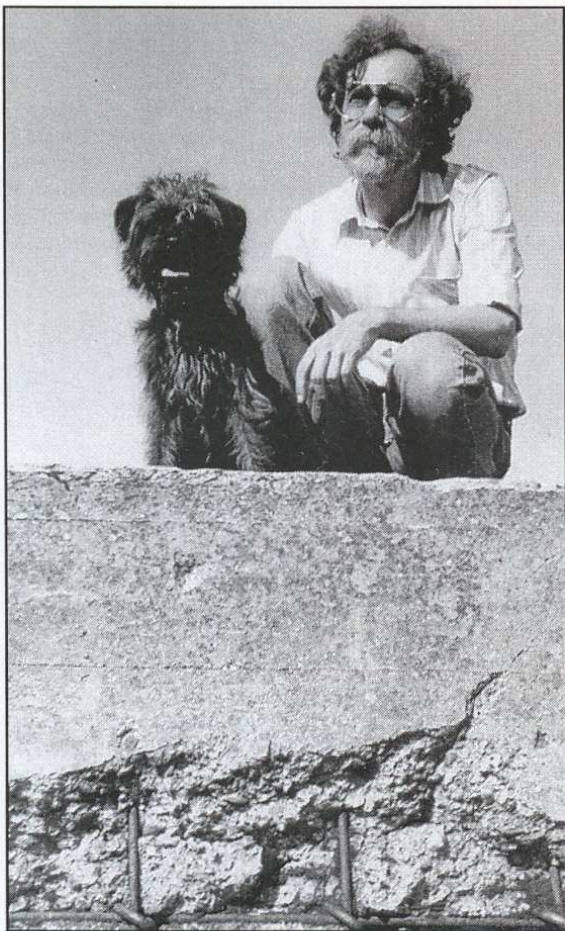
Równoległym do malarstwa nurtem zainteresowań Romana są rysunki, w których portretuje dawny Gorzów. Przez dość długi czas sądziłam, że są one sposobem podratowania domowego budżetu. Dziś wiem, że (...) powstają, by przypomnieć urodę miejsc, które były, a których najczęściej już nie ma, nawet w naszej pamięci. (...)

Rysunki Romana Picińskiego są w moim odczuciu dowodem, że miłość zwycięża złą pamięć.

Gabriela Balcerzakowa
(z katalogu wystawy)

Wystawa pana Romana Picińskiego objawia się jako próba wybrania się w podróż w czasie i piękny znak tęsknoty za tym co obce, ale bliskie.

Robert Piotrowski
(z katalogu wystawy)



Roman Piciński

Autor dedykuje wystawę rysunków Gorzowa, którego już nie ma, wszystkim gorzowianom, a szczególnie tym, którzy urodzili się i dorastali wśród niemieckich murów w poczuciu rozdarcia między niechęcią wobec wszystkiego co obce, a naturalną miłością do miejsc dzieciństwa.

Portrecista starego Gorzowa

Roman Piciński

Na starym zdjęciu w obiektyw patrzą państwo Andrzej i Salomea Picińscy oraz ich trzech synów, córki nie było jeszcze wtedy na świecie. Najmłodszy, Roman, bohater "Galerii Arsenau" i tego artykułu, miał wtedy 3-4 lata. Wszyscy Picińscy stoją na ulicy Marchlewskiego (obecnie Wełniany Rynek) na tle zakładu fotograficznego pana Andrzeja. Duży napis nad wejściem głosi "Foto - Sztuka".

I tak już w rodzinie zostało. Najstarszy Wacław przejął po ojcu zakład fotograficzny, co prawda w innym miejscu, przy ulicy Hawelańskiej, a najmłodszy Roman maluje i rysuje. Wylał się tylko Jacek, którego pochłonęły komputery, ale właśnie dlatego może wspierać brata od sztuki.

Państwo Picińscy przyjechali do Gorzowa po wojnie, choć jeszcze wtedy indywidualnie, z różnych stron Polski. Tu się poznali na Boże Narodzenie 1945 r., a na Wielkanoc już brali ślub. Mieszkali w samym centrum starego Gorzowa, zniszczonego po wojnie bardzo, ale pewnie właśnie dlatego dla dzieci pełnego niespodzianek i uroków. Dziś bezbłędnie wskażą dom, w którym w latach 50-tych była pasmanteria, gdzie się kupowało zeszyty i które można było dojść najszybciej do starego arsenału.

Stoją teraz podczas wernisażu rysunków Romana Picińskiego w spichlerzu i rozpoznają znane sobie miejsca. Nie tylko bracia Picińscy. Także Gabriela Balcerzakowa, inicjatorka wystawy, Piotr Steblin-Kamiński i wielu rdzennych gorzowian. Z zazdrością słucham ich wspomnień z dzieciństwa. Z moimi tylko 25. laty w Gorzowie, po prostu się nie liczę.

Powojenny Gorzów był brzydki, ze zrujnowanym śródmieściem, z tylko nielicznymi starymi domami. Ale jeszcze wtedy ulica Walczaka dochodziła do Warszawskiej a dzisiejsza Chrobrego kończyła się obok arsenału. Więcej było obrazów i wspomnień dawnego Landsbergu, lecz ten Landsberg z

premedytacją przekreślano. Żadnych wspomnień, budujemy polski Gorzów. Budowali go bracia Picińscy w Stilonie i w Silwanie. Zmieniał się na ich oczach. Tylko że im bardziej stawał się nowy, polski, tym mocniej Roman utwierdzał się w pasji poznawania tego wcześniejszego, niemieckiego. W jego przypadku nie zadziałały żadne ziomkowskie sentymenty, bo ich po prostu nie było. Te zainteresowania rodziła miłość do naprawdę swojego miasta.

- Przed pięciu laty postanowiłem, że gorzowianom pokażę Landsberg - wspomina Roman. - Wtedy nie były dostępne albumy, pocztówki, wspomnienia z przeszłości, którą starannie je eliminowano ze świadomości wieszkańców. Uznałem, że ma sens zmiana takiego widzenia historii swojego miasta. Robię to dla moich rówieśników i dla młodszych mieszkańców Gorzowa. Także dla landsberczyków i jest mi zwyczajnie przyjemnie, gdy pochwalą mnie za dobre ujęcie tego lub innego miejsca.

Najpierw przekopał archiwum. Zachowała się w nim pełna dokumentacja budowlana centrum miasta, projekt każdego domu, rysunki fasad, rzuty kondygnacji, zapiski weryfikujące rozbieżności między projektem a realizacją. Wszystkie te dokumenty były dla Romana Picińskiego podstawą do tworzenia obrazu miasta. Zdjęcia i widokówki też, ale dzięki swojej metodzie mógł narysować wiele takich miejsc, których nie zatrzymano na starej fotografii.

Na wystawę "Rysunki Gorzowa sprzed 1945 r." złożyło się 46 prac. Wszystkie mają tytuły związane z lokalizacją. I choć autor stosuje polskie nazwy, często trudno ustalić to miejsce. Np. "Ulica Wełniany Rynek. Hotel "Central", za nim wejście w uliczkę Basztową" albo "Ulica Walczaka w stronę Placu Parad", "Ulica Lubuska od ulicy Pocztowej w stronę Sikorskiego", "Zbieg ulicy Braniborskiej i Wełnianego Rynku".

Żupełnie nieznane miasto a do tego bar-

dzo ładne! Budynki na rysunkach Picińskiego pełne są ozdób, urzekają płynnością linii, rozlicznymi wieżyczkami, dobudówkami. Dużo tu secesji, więcej ładnego eklektyzmu. Gdy po tej wystawie spojrzałam na stojące do dziś stare domy, w nich także ujrzałam ten sam urok, tyle że przykryty zniszczeniem i brudem.

Gabriela Balcerzakowa, obecnie kustosz muzeum, napisała do katalogu wystawy bardzo osobisty wstęp. Czytamy tam: "W mojej pamięci (Roman) nie wyróżniał się niczym szczególnym na szkolnych lekcjach plastyki; to inni uchodzili za uzdolnionych. Trzymał się bezpiecznej przeciętności i wybrał naukę w technikum elektrycznym, bo w najgłębszych nawet pokładach wiedzy o samym sobie nie znajdował wówczas potrzeby ani możliwości wypowiadania się przez rysunek czy obraz."

Roman nazywa siebie samoukiem. Za interesowanie plastyką przyszło dopiero po zakończeniu służby wojskowej. Czuł się już wtedy dorosły a zaczynanie plastycznych poszukiwań traktował jako dziecinadę. Związał się z Silwaną i wierzy jest jej do dziś, teraz bardziej z powodu uznania dla stałej pensji niż z zawodowej pasji. Cały czas poza pracą poświęca na plastykę.

Na początku lat 70-tych Jerzy Klincewicz, Grzegorz Romanczenko i Roman Piciński tworzyli grupę młodych, zdolnych, poszukujących. - Kiedyś Jan Korcz zobaczył nasze obrazy - wspomina. - Przyglądał się, kręcił głową, mamrotał coś pod nosem, ale zaprosił nas do swojej pracowni. Poszliśmy. Ucieszył się, Zaproponował, że będziemy razem chodzić w plener, nościć mu sztalugi, jako że dla niego są za ciężkie, a on nas będzie uczył malowania. Dobrze pamiętam te wyjścia przez dwa plenerowe sezony. Pan Jan niewiele mówił, ale wyraźnie był zadowolony z tego, co robimy.

Z półki za szafą Roman wyciąga obraz. Na pierwszy rzut oka - ręką Korcza. Podobieństwo nieodparte. A to jeden z pierwszych jego olejnych obrazów.

- Potem rozeszły się moje drogi życiowe i artystyczne zarówno z kolegami, jak i z panem Janem. Ale gdy w 1982 r. miałem swoją pierwszą wystawę w Młodzieżowym

Domu Kultury, poprosiłem, żeby pan Jan powiedział kilka słów. Melancholijnie stwierdził, że już nie rozumie obrazów. Ale zaraz dodał, że on nie musi wszystkiego rozumieć, bo sztuka postępuje naprzód.

Na tę wystawę złożyły się prace wykonane już nie w plenerze a w pracowni. Najpierw ojciec dał mu mały pokój przy swojej pracowni fotograficznej a później, za namową Mietka Rzeszewskiego i Andrzeja Gordona, razem z Jerzym Klincewiczem wyremontowali sobie strych po sąsiedzku, w starym domu przy ulicy Hawelańskiej. Nie ma już tego domu, zmieniono go w pasaż handlowy, ale tamten budynek z jego legendą artystyczną wart jest przypomnienia.

W pracowni malował inaczej. Za tematy wybierał pejzaż miejski, ale mocno odrealniony. Oglądamy zdjęcia tamtych obrazów: fragmenty budynków, częściej komórek, dobudówek niż eleganckich fasad. To dom przy Żelaznej, ten na Górze Powstańców, to wieża ciśnień koło dworca, to są magazyny przy ulicy Zaulek... Obrazy te zdobia wnętrza domów w Belgii, salonu samochodowego itp.

Roman Piciński nazywa siebie malarzem pejzaży miejskich. W plenerze robi szkic. Tak jak Jan Korcz mówił "żeby za dużo nie patrzeć", a więc bez wgłębiania się w szczegóły. Z tego szkicu już musi emanować nastrój, całość winna mieć dobrą kompozycję.

- Gdy maluję obraz, rzeczywistość jest tylko pretekstem do jego powstania. Odwrotnie niż przy rysunkach, gdzie detal musi być szczegółowo odtworzony - wyjaśnia.

Od pięciu lat pochłonięły go rysunki. Ale wróci do malarstwa. Na pewno. Kusi go zapach farby. Z drugiej jednak strony jeszcze tyle miejsc dawnego Gorzowa nie zostało narysowanych. Czy można zatrzymać Landsberg na tylko 46 rysunkach? Wieleby jeszcze rysował, zwłaszcza, że bardzo duże jest zainteresowanie nabywców. Nie tylko ci landsberczycy, nie tylko najstarsi gorzowianie, ale także młodzi, chcieliby mieć w swoim domu trochę przeszłości.

Krystyna Kamińska

U profesora Jackiewicza

Pracownia jest na poddaszu niewielkiej kamienicy przy ul. Świętojańskiej zaledwie 50 m. od Motławy, na której przycumowany jest pasażerski prom i m/s "Soldek", został zwodowany kiedy Władysław Jackiewicz kończył studia (1952r.) na gdańskiej PWSSP. Od 1975 r. Jackiewicz (już jako profesor) był wykładowcą, a następnie rektorem tejże uczelni w Gdańsku.

Z okien jego pracowni z jednej strony widać wieżę kościoła NMP, szczyty kamieniczek ulicy Mariackiej, z drugiej zaś masywną bryłę wciąż restaurowanego kościoła św. Jana.

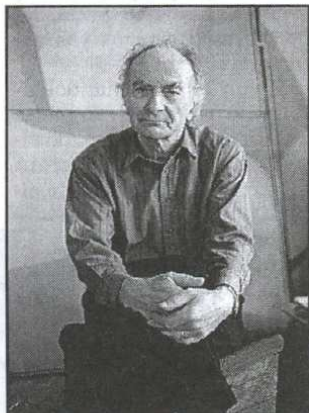
W takiej to scenerii tego wyjątkowego miasta, notabene tysiącletniego, w pracowni przesyconej zapachem farb, kleju i drewna wypełnionej płótnami tworzy prof. Władysław Jackiewicz. Podkreślam - tworzy, bo ów artysta mimo słusznego wieku, wciąż jest niezwykle aktywny i płodny.

Kiedy w kwietniu tego roku z taką swobodą prezentował mi prace, przekładając na sztalugach ogromne płótna, pomyślałem sobie, że chyba właśnie dzięki tej pasji Profesor jest tak aktywny i twórczo młody.

Wciąż myślę nad owym fenomenem twórczości Jackiewicza. Jak to możliwe, by przy takiej syntezie i ascezie środków namalowane akty, niemal abstrakcyjne, były tak cielesne, zmysłowe i piękne. Jak to możliwe, że mimo setek płócien, które artysta namalował, każde z nich jednak było inne.

Myszę sobie, żeby namalować takie obrazy trzeba umieć wyjątkowo kochać, doceniać kobietę, trzeba zapewne w ogóle kochać ludzi i życie.

Patrząc na twarz artysty okoloną aureolą siwych włosów, na krzaczaste brwi i ciepłe oczy, na wyprostowaną sylwetkę i jego obrazy przypominają mi się Marek Żuławski z Londynu, a przede wszystkim



Amadeo Modigliani. Ci piękni mężczyźni malowali też wyjątkowej urody ciała kobiece. Każdy inaczej: tajemnicze, nieodgadnione, jakimi potrafią być kobiety. Czy Profesorowi uda się ową tajemniczość rozwikłać. Nie sądzę. Dlatego wciąż tworzy.

Gqsior

Wystawa od 7.06 - 29.06.97

Władysław Jackiewicz

ur. 1924 r.

Studiował w PWSSP w Gdańsku. Dyplom na Wydziale Malarstwa w 1952r. w pracowni prof. Artura Nachta-Samborskiego. Od 1975 r. profesor PWSSP w Gdańsku. Za twórczość artystyczną i pracę pedagogiczną wyróżniony nagrodą Ministra Kultury i Sztuki I stopnia w 1969, 1980, 1985, II stopnia w 1971, Nagrodą Wojewody Gdańskiego w 1974, Prezydenta Miasta Gdańska w 1980. Miał liczne wystawy indywidualne w kraju

i za granicą: Mediolan 1975, Sztokholm 1977, Bazylea 1979, Genewa 1983, reprezentował sztukę polską na Biennale w Wenecji w 1988 r. Prace jego znajdują się w zbiorach muzeów narodowych w Gdańsku, Warszawie, Poznaniu, w Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Łodzi, w muzeach okręgowych, w Muzeum w Skopje, w Muzeum Narodowym w Pradze, w Ministerstwie Kultury i Sztuki, w Urzędzie Wojewódzkim i w Urzędzie Miejskim w Gdańsku, a także w Krakowie, w Radzie Regionalnej Piemontu w Turynie, w kolekcjach prywatnych w kraju i za granicą.

SPOSTRZEŻENIA PRZECHODNIA

Wiem, może nie moje miejsce obok artystów i ludzi kultury, jednak jako przechodzień chciałbym podzielić się swoimi spostrzeżeniami dotyczącymi pewnego wydarzenia artystycznego.

18 lub 19 kwietnia (dokładnie nie pamiętam) wracając z piwa (tego chyba nie powinienem pisać - trudno, grunt to szczerość), z okolic "Empiku" usłyszałem indiańską muzykę. Pomyślałem, że grupa Indian zarabia na studia. Jednak nie, to nie byli oni. Przypomniałem sobie wtedy, że słyszałem w radiu i telewizorze o Spotkaniach Ekologicznych.

Art ("eko" rozumiem jako "ekologia", "art" - coś ze sztuką), a to na czym się znalazłem, to ostatnia impreza pt.: "Tort żywiołów". Na co dzień nie interesuję się takimi rzeczami, ale pomyślałem sobie, że jak już jestem to popatrzę. Właśnie jacyś goście próbowali zapalić pochodnie. Kięsko im to szło. Było ich trzech. Mieli chusty na głowach, pomalowane twarze i papierosy w ustach. Nie mam nic przeciwko paleniu (sam palę), ale było dużo młodzieży... Cytując Kobuszewskiego z "Dudka": "...trochę kultury, młodzież patrzy, ona się uczy"(parafraza).

Zapomniałbym o najważniejszym: artyści znajdowali

się w dużym kwadracie zbudowanym z podłużnych "obrazów". Kiedy zapalili pochodnie, próbowali zapalić szesnastie innych znajdujących się na "obrazach". Długo to trwało. Jedne już gasły, inne się rozpały. Potem nastąpił mizerny pokaz sztucznych ogni, które strasznie zasmrodziły otoczenie. (Pomyślałem o zanieczyszczeniu atmosfery.) Na koniec twórcy zaczęli niszczyć swoje "twory" i kawałki rozdawać gawiedzi. Dostałem cztery. Po jednym z każdego boku kwadratu. Na trzech są pieczęcie: "Miliński - powietrze", "Vahan - ogień", "Baj-sarowicz - ziemia". Pochodnie zgasty. Muzykę wyłączone. Ludzie się rozeszli. (Nikt nie zapłakał nad drzewami ściętymi na ramy).

Impreza się skończyła, a mnie do dzisiaj nurtuje pytanie: czy widowisko było proekologiczne (etykieta spotkania "Eko"), czy może antyekologiczne? Skłaniam się ku drugiej opinii. Może się nie znam. Tak zrozumiałem przesłanie tego widowiska: "My, ludzie, jesteśmy najsilniejsi. To my tworzymy środowisko, więc mamy prawo je niszczyć. I zniszczymy. My ludzie!"

Jeżeli jest jak myślę (mam nadzieję, że nie), to po co zaślaniać się ekologią?

To tyle.

(Widząc z jaką łatwością tworzy się dziś sztukę ["Art"], jestem w trakcie pisanie scenariusza show pt. "Proart" [czytaj: artyści].)



Tomek Kowalski

Przechodzień T.K.

Sennie rozciągnięta

*Trawa
oto twoje postanie*

*Mówię:
w tobie zamyka się cały świat*

Śmiesz się:

*Mówię:
cały świat
od wschodu do zachodu*

*I zamykam ci oczy:
choć to jeszcze nie Koniec*

*I rysuję:
wschód słońca na prawym oku
zachód słońca na lewym oku*

*Spokojność warg:
zamyka całą miłość
i radość
i wotanie piskląt o pokarm*

Leniwie głaszczesz mój kark:

*Cicho:
tssss*

To czas zasnąć

CZERWIEC W GALERIACH

Biuro Wystaw Artystycznych
ul. Pomorska 73, tel. 33-25-67,
dyr. Jerzy Gąsiorek

czynne: codziennie 10.00-18.00 sob.
i niedz. 11.00-17.00

7. - Otwarcie wystawy malarstwa Władysława Jackiewicza z Gdańska, godz. 12,00

7. - Otwarcie wystawy ilustracji do książek dla dzieci Magdy Cwierni (antresola)

Mała Galeria

ul. Chrobrego 4, tel. 228-532

13. - Otwarcie wystawy fotograficznej Ryszarda Tomczuka - Pejzaż leśny, godz. 18.00

Centrum Promocji Słilonu

ul. Pomorska 73, tel. 33-25-51

czynne: codziennie 9.00-20.00

4. - III Biennale Plastyki Dzieci i Młodzieży g. 13.00 W galerii "Foyer" fotografie Władysława Nowogórskiego

Muzeum - Pałac w ogrodzie

ul. Warszawska 35, tel. 32-28-43,

czynne: wt.-pt. g. 10.00-16.00, niedz. g. 11.00-17.00

Wystawy stałe: Konwisarstwo, Wnętrze w stylu biedermeier, Salonik rokokowy, Dawna sztuka zdobnicza, Sien herbowa, Akwarele Henryka Rodakowskiego - "Album Palahickie", Secesyjny ogród dendrologiczny ze ścieżką dydaktyczną oraz ogródek apteczny można odwiedzać codziennie od 9.00 do zmierzchu.

W oficynie - wystawa zdjęć Adama Bujała "Bliżej Ojca św."

Muzeum Oddział "Spichlerz"

ul. Fabryczna 1, tel. 22-54-68

czynne: wt.-pt. 10.00-16.00
niedz. 11.00-17.00

Wystawy stałe: "Warta - świadek dziejów", Malarstwo Jana Korcza, Kolekcja "Krag Arsenalu", Galeria tkaniny unikatowej

Wystawa prac Romana Picińskiego "Rysunki Gorzowa sprzed 1945 r."

Wystawa medali z wizerunkami Ojca św. ze zbiorów gorzowskich numizmatyków

Galeria Relax

ul. Drzymały 15a, tel. 225-095

Galerii "Relax" patronuje Rada Programowo-Artystyczna powołana przez Oddział ZPAP w Gorzowie, co zapewnia profesjonalność. Galeria czynna pn.- pt. godz. 9.00 - 17.00, sob. - 11.00 - 17.00.

Na początku czerwca galeria oferuje akwarele Wandy Juścińskiej.

13. - Otwarcie wystawy prac Anny Szymanek, godz. 18.00

W maju Anna Szymanek obchodziła 30-lecie pracy artystycznej. W Klubie "Lamus" spotkali się jej przyjaciele. Było mnóstwo serdeczności, kwiatów i dzwoneczków.

18. - Otwarcie wystawy "Stare widoki Gorzowa i okolic"

Klub Myśli Twórczej "Lamus"

ul. Sikorskiego 5, tel. 22-67-96

6. - Otwarcie wystawy prac Ryszarda Głowackiej, godz. 18.00

Mała Galeria MOK

"Kręgielnia" w Kostrzynie

ul. Fabryczna 1, tel. 52-30-08

5. - Otwarcie poplenerowej wystawy fotograficznej "Przyroda Kostrzyna i okolic"

Galeria "Prowincjonalna"

w Słubicach

ul. 1 Maja 1, tel. (0-9558) 24-39

Galeria czynna od wtorku do soboty w godz. 9.00 - 16.00

Wystawa prac Grzegorza Sztwerni "Medicine Wheel- Koło Medyczne" - obiekty, tablice barwne, zapis video

**Klub Nauczyciela**

ul. Wyszyńskiego 3, tel 20-61-13

21. - Otwarcie wystawy prac Aleksandra Karłowskiej, godz. 12.00

Galeria Twórczości

Dzieci i Młodzieży

ul. Wał Okrzejny 36-38,

tel. 22-44-27

Wystawa poplenerowa z Młodzieżowego Domu Kultury "Zachemie'97"

Galeria Książki Mówionej

Wojewódzkiej i Miejskiej

Biblioteki Publicznej

ul. Kosynierów Gdyńskich 81,

tel. 22-45-35



W czerwcu mija 20 lat pracy obecnego Centrum Promocji ZWCh "Słilon", wcześniej Muzeum Zakładowego Słilonu. Niezależnie od nazwy placówka ta zawsze robiła bardzo dużo na rzecz kultury. Jej kierowniczka - Maria Kawka aktualnie stale proponuje bardzo ciekawe wystawy i w tym zakresie współpracuje z Biurem Wystaw Artystycznych, ze związkami twórczymi, amatorami skupionymi w RSTK i w klubie "Wena", a także samodzielnie organizuje wiele interesujących ekspozycji. Dla podkreślenia raczniczy w Galerii Foyer będzie można obejrzeć zdjęcia z przeszłości Władysława Nowogórskiego tematycznie związane z pracą obecnego Centrum. Na naszym zdjęciu Maria Kawka (z lewej) otwiera wystawę prac Magdy Cwierni - artystka obok.

NOWA SZKOŁA O PROFILU ARTYSTYCZNYM



Od września br. w Gorzowie rozpocznie działalność edukacyjną **Prywatna Szkoła Podstawowa o Profilu Artystycznym z rozszerzonym, autorskim programem nauczania plastyki, muzyki oraz tańca.**

Koncepcję utworzenia szkoły o profilu plastycznym i baletowym wysunęła **Alina Iwaszkiewicz** – obecnie starszy wizytator w Kuratorium Oświaty w Gorzowie, a od 1. września br. – dyrektor tejże szkoły. Jej współwłaścicielką i wicedyrektorką będzie **Bożena Gołacka**.

Utworzenie szkoły znalazło zrozumienie i poparcie miejscowych władz: Kuratora Oświaty, Prezydenta miasta oraz Wydziału Edukacji.

Problemem było znalezienie odpowiedniej bazy, ale kłopoty te zostały przezwyciężone. Szkoła znalazła siedzibę (dzięki przychylności i zrozumieniu dyrektora SP nr 21 w Gorzowie – Adama Lacha) w budynku filialnym SP nr 21 przy ulicy Cegielskiego 1. Uczą się w nim dzieci z klas I-III, a "nowi współlokatorzy" będą mieli możliwość wspólnego korzystania ze stołówki szkolnej, sali gimnastycznej oraz boiska.

W statucie szkoły zawierającym jej cele i zadania czytamy między innymi, że **szkoła umożliwi zdobycie wie-**

dzy i umiejętności niezbędnych do uzyskania świadectwa ukończenia szkoły podstawowej oraz (...) rozbudza i rozwija podstawowe zdolności artystyczne, przygotowuje ich do aktywnej działalności na rzecz kultury w środowisku lokalnym i do dalszego kształcenia na wyższym szczeblu.

Szkoła – jak wspomniano wyżej – będzie kształcić dzieci w dwóch profilach: plastycznym i baletowym. Klasy będą liczyły po 16 uczniów. Czesne nie jest zbyt wygórowane – wynosi 300 zł miesięcznie (w tym przewidywany zakup podręczników, strojów, pędzli, sztalug); wpisowe – 1000 zł. Ta ostatnia kwota pomnożona przez ilość uczniów pozwoli na wyposażenie pracowni plastycznej i baletowej: kupno pianina (szkole "marzą się" dwa), zaistalowanie luster, poręczy do ćwiczeń, zakup sprzętu nagłaśniającego.

Kadrę nauczycielską stanowi 14-osobowy zespół specjalistów (2 nauczycieli nauczania początkowego, nauczyciele plastyki, rytmiki, tańca klasycznego, nowoczesnego, ludowego oraz gry na fortepianie). Będzie także język angielski (2 godziny tygodniowo) oraz zajęcia na basenie. W klasie o profilu plastycznym planowana jest zwiększona ilość godzin plastyki (4 w tygodniu), a w klasie o profilu baletowym – 4 godziny zajęć taneczno-ruchowych. W klasie "0" zajęcia z rytmiki i plastyki będą prowadzone równolegle, tak by po pierw-

szym roku rodzice wraz z dzieckiem mogli zdecydować o kierunku dalszego kształcenia. W przyszłości przewidziane jest utworzenie trzeciego profilu – muzycznego.

W szkole obok realizowania podstawowych celów dydaktycznych, prowadzenia zajęć praktycznych i teoretycznych w zakresie przedmiotów objętych planem nauczania organizowane będą przynajmniej raz w roku imprezy prezentujące osiągnięcia wszystkich uczniów, np. koncerty, wystawy, przeglądy.

15 kwietnia br. przeprowadzony został nabór do klasy zerowej i pierwszej. Do egzaminu przystąpiło 33 dzieci. Specjalnym testem (przygotowanym przez Akademię Sztuk Plastycznych w Warszawie) badano uzdolnienia plastyczne dzieci i ich wyobraźnię plastyczną. Kandydaci do klasy o profilu baletowym musieli prezentować nie-naganny słuch muzyczny oraz cechować się dobrą koordynacją ruchową. Rodzice tych dzieci przedstawiali również zaświadczenia lekarskie o braku przeciwwskazań do wykonywania ćwiczeń fizycznych.

Do "zerówki" przyjęto 12 dzieci, do klasy I o profilu plastycznym – sześć, a do klasy I o profilu baletowym – dziewięć. Są więc jeszcze wolne miejsca.

Egzamin zostanie powtórzony 14 czerwca br. o godz. 10.00 w siedzibie szkoły.

Nowej szkole i jej nauczycielom wypada życzyć powodzenia oraz zrealizowania ambitnych zamierzeń. (JAP.)

Najmłodszy – najlepszy !

19 kwietnia br. odbył się finał **II Konkursu Przedmiotowego Wiedzy o Sztuce**. Do konkursu przystąpiło 22 uczniów z dwunastu szkół województwa gorzowskiego. Uczniowie mieli za zadanie rozwiązać test (pisemny) z wiedzy o sztuce, a następnie odpowiedzieć na trzy wylosowane pytania z zakresu malarstwa i architektury. Konkurs przeprowadziła komisja w składzie: **Elżbieta Neuman** – przewodnicząca, **Klara Rawicz-Lipińska**, **Urszula Kołodziejczak**.

Zwycięzcą konkursu został najmłodszy z uczestników finału, uczeń V klasy Szkoły Podstawowej nr 5 w Gorzowie – **Jakub Adamski**.

Jego nauczycielką plastyki jest **Aleksandra Karłowska**.

Drugie miejsce przyznano **Soni Nawrockiej** ze SP nr 7 (przygotowana przez ojca – **Gustawa Nawrockiego**), a trzecie **Marii Hołysz** z SP nr 2 w Dębnie (nauczyciel – **Waldemar Kościukiewicz**). Dodajmy, że konkurs (w roku bieżącym jego druga edycja) cieszy się dość dużym zainteresowaniem, a 12 uczestników ścisłego finału otrzymało tytuł Laureata, co upoważnia do wstępu do wszystkich państwowych liceów sztuk plastycznych w kraju bez egzaminu z podstaw wiedzy o sztuce oraz z przedmiotów ogólnokształcących.

Podsumowanie konkursu odbędzie się w SP nr 16 siódmego czerwca br. o godz. 10.00.

Są młodzi, pełni pomysłów, energii i talentów.

Stypendysty

Ustanowione przez Radę Miejską Gorzowa stypendia artystyczne dla młodych twórców, zyskały pełną aprobatę adresatów i coraz więcej osób ubiega się o nie. Na ogłoszoną w kwietniu kolejną edycję wpłynęło 14 wniosków. Komisja powołana przez Prezydenta miasta zaprosiła wszystkich kandydatów na rozmowę. Byłam członkiem tej komisji i z przyjemnością słuchałam często nieśmiałył jeszcze wypowiedzi młodych twórców, a przecież wielu swoim dorobkiem mogło zaimponować. Choć lat z nimi niewiele, już osiągnęli sukcesy, już mają kontakty artystyczne. I świadomość, że zdobyta wiedza da im dobry punkt startu. Uczą się więc, ale najczęściej nie w jednej szkole i nie w jednej dziedzinie. Nie chcą zginać w tłumie. Chcą zaznaczyć swoją obecność w sztuce.

Nieobecny w dniu pracy komisji Przemek Ramiński brał właśnie udział w festiwalu Jazz Jambory we Wrocławiu, gdzie bardzo trudno się dostać. Wojtek Kokowski jest w Szczecinie członkiem grupy artystycznej złożonej z profesorów, asystentów i dwóch studentów wydziału architektury. Grupa ma wystawy, odbywa zagraniczne wyjazdy studyjne, liczy się w kręgu nowej sztuki. Najmłodszy Marcin Kosowski, który w dniu spotkania kończył 16 lat uprawniające do otrzymania stypendium, ma już zagwarantowane miejsce na warsztatach jazzowych w Stanach Zjednoczonych, tylko trochę za mało pieniędzy na przejazd. Anna Budziszewska - studentka fotografii, przedstawiła projekt wystawy, który oryginalnością spojrzenia zaskoczył Zbyszka Sejwę, fotografa także stale poszukującego. I ma już zaproszenie na prezentację innej wystawy w Paryżu oraz w kilku miastach Francji. Przemek Wiśniewski ze swoim teatrem "Kreatury" dobrze jest znany w środowisku teatru alternatywnego Polski. Ostatnio reżyserowane przez niego przedstawienie innego teatru zdobyło prawo uczestnictwa w międzynarodowym przeglądzie szkolnych teatrów francuskojęzycznych, który odbędzie się w Kanadzie.

Chcą mieć stypendium, aby je przeznaczyć na opłatę nauki lub dojazdów. Klaudiusz Nowak pochodzi z ubogiej rodziny. Od najmłodszych lat chciał zajmować się plastyką, ale takie zajęcia nie znalazły aprobaty rodziny. Skończył więc zasadniczą szkołę zawodową w zawodzie stolarz. Podjął pracę w zakładzie snycerskim pana Tomaszewskiego, zaocznie zrobił maturę. Bardzo dużo uczył się sa-

modzielnie, po pracy. Odkładał pieniądze, by podjąć studia. Na egzamin szedł pełen obaw. Zdał. Studiuje w Akademii Sztuk Pięknych. Andrzej Szymanowicz równolegle studiuje historię sztuki i w studium fotograficznym. Anna Fronckiewicz jest asystentką w Akademii Sztuk Wizualnych, za co nie otrzymuje wynagrodzenia ale prawo bezpłatnego uczęszczania na kolejny etap kształcenia. Marcin Kosowski chodzi do II LO, w rekordowo szybkim tempie robi szkołę muzyczną, a całkiem niechcący wygrał wojewódzką olimpiadę z fizyki.

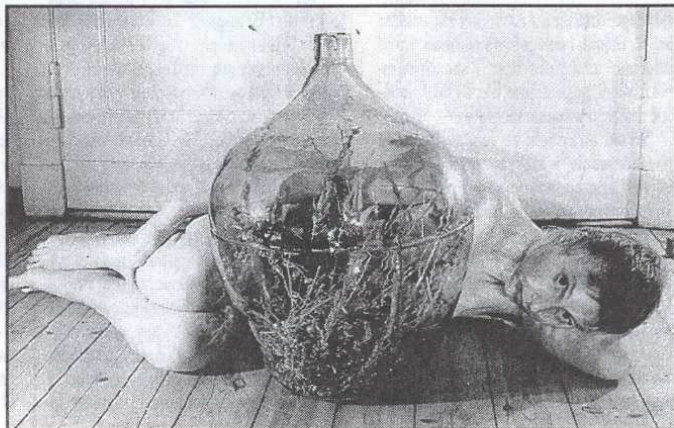
Bardzo trudne zadanie stanęło przed komisją kwalifikacyjną. Akceptacja wszystkich wniosków oznaczała pomniejszenie wysokości stypendiów, bo kwota na nie przeznaczona nie jest zależna od liczby otrzymujących. Ostatecznie 12 kandydatów zdobyło prawo do pobierania stypendium przez pół roku. 6 czerwca prezydent Henryk Maciej Woźniak wręczy im decyzje.

Stypendia otrzymali:

- w dziedzinie literatury - Tomasz Kowalski,
- w dziedzinie tańca towarzyskiego - Monika Żołędziejewska i Tomasz Kleist,
- w dziedzinie teatru - Przemysław Wiśniewski,
- w dziedzinie plastyki - Klaudiusz Nowak i Wojciech Kokowski,
- w dziedzinie fotografii - Anna Budziszewska, Kamila Wolińska, Anna Fronckiewicz i Andrzej Szymanowicz,
- w dziedzinie muzyki - Przemysław Ramiński i Marcin Kosowski.

"Arsenal" będzie towarzyszył młodym twórcom prezentując ich myśli i osiągnięcia.

Krystyna Kamińska



ICH PRACE SŁUŻĄ CIERPIĄCYM Uczniowie... leczą

W Zespole Szkół Mechanicznych w Gorzowie pod kierunkiem **mgra inż. Bogusława Gajaka** oraz **mgra inż. Jana Rusina** (długoletnich nauczycieli przedmiotów zawodowych) powstają niezmiernie ciekawe prace dyplomowe uczniów tej szkoły, a przede wszystkim użyteczne, często pisane z myślą o najbliższym środowisku, o ludziach cierpiących, chorych.

Przed kilkoma laty szkoła podpisała umowę ze Szpitalem Miejskim w Gorzowie, na mocy której uczniowie (najczęściej klas V Technium Mechanicznego) mieli możliwość zapoznania się z aparaturą medyczną, naprawiali uszkodzony sprzęt, uruchamiali zakupione przez szpital komputery.

W 1993 roku, gdy Wojewódzki Szpital Zespolony w Gorzowie otrzymał tomograf, uczniowie z "Mechanika" przyczynili się nawet do jego usprawnienia... Była to praca dyplomowa **Arkadiusza Zająca** i **Tomasza Madejewicza**. Jej temat brzmiał: *Kliniczne zastosowanie metod tomografii rentgenowskiej i rezonansu magnetycznego*. Napisana została pod kierunkiem inż. B. Gajaka i polegała na opisanie zasad działania tomografu oraz... skonstruowaniu dźwigni, pozwalającej bez wysiłku umieścić cho-ręgo w tunelu tomografu.

Szkoła otrzymała ze szpitala pisemne podziękowanie, w którym czytamy między innymi: *Zaproponowane usprawnienie zostało poprawnie rozwiązane i znacznie usprawni obsługę tomografu...*

Podobne podziękowanie złożyło na ręce dyrektora ZSMech. kierownictwo Ośrodka Rehabilitacyjno-Wychowawczego w Gorzowie. Tym razem za zaprojektowanie i wykonanie pionizatora rehabilitacyjnego. Ustawienie urządzenia możliwe jest pod różnym kątem, a po umocowaniu pacjenta

(najczęściej sparaliżowanego) pasami, może on przyjąć pozycję pionową. Pionizator może obsługiwać nawet jedna osoba. Autorzy pionizatora – **Adrian Woźniak** i **Marcin Sowiński** – wykonali go wykorzystując zużyte części z magazynu szpitalnego.

Uczniowie Zespołu Szkół Mechanicznych od wielu lat uczestniczą w **Turnieju**

spolu Szkół Mechanicznych w Gorzowie są przyrządy i urządzenia do rehabilitacji kończyn dolnych po skomplikowanych złamaniach (np. praca **Kacpra Pudełko**, który skonstruował rodzaj rowerka montowanego bezpośrednio na łóżku chorego zanim jeszcze wstanie), czy urządzenie pozwalające na rehabilitację kończyn górnych (zestaw kulek, uchwytów, hamulec) – praca **Andrzeja Gumienia** i **Marcina Sterny**.

Revelacją wśród prezentowanych prac jest **model sztucznego serca Eweliny Lucow**. Biło ono kiedyś w klatce piersiowej pacjenta, a przywiezione zostało przez Ewelinę z Kliniki profesora Religi w Zabrze. Jej praca składała się z części teoretycznej (polegającej na przedstawieniu budowy, zasad działania sztucz-

nego serca, opisie wymagań konstrukcyjnych) oraz praktycznej (wykonanie modelu sztucznego serca). Wspólnie z asystentami Kliniki Sztucznego Serca w Zabrze opracowała także konstrukcję nowego zaworu rozdzielającego stanowiącego kluczowy element zasilania sztucznego serca.

Ewelina wykonała także szczegółowy schemat swojej pracy pozwalający wygłosić referat o sztucznym sercu. Pracę przekazała do Zabrze; być może zostanie wykorzystana, jeśli znajdą się fundusze...

Zwiedzając warsztaty szkolne Zespołu Szkół Mechanicznych można znaleźć także "perelki" jak półautomat do gwintowania nakrętek, który z powodzeniem mógłby być wykorzystany w małym warsztacie rzemieślniczym.

Co warto podkreślić, prace wykonywane przez uczniów tej szkoły mają związek z konkretnymi potrzebami szpitali i poradni.



Młodych Mistrzów Techniki w Warszawie, w którym zdobywają najwyższe nagrody. Organizowany jest tam konkurs prac dyplomowych.

Już w 1992 roku w tym konkursie uczniowie **Grzegorz Leśniowski** i **Tomasz Maksymiuk** zajęli I miejsce z pracą dotyczącą sztucznej nerki. Wyjaśnili w niej i opisać wszystkie nowoczesne systemy dializowania oraz skonstruowali korbkę pozwalającą na ręczne wspomaganie urządzenia w sytuacji, gdy np. zabraknie prądu. Dzięki temu ulepszeniu możliwe jest dalsze przetwarzanie krwi zanim pacjent podłączony zostanie pod zasilanie awaryjne. Uczniowie dorobili także plastikową pokrywę zabezpieczającą, której otwarcie powoduje natychmiastowe, automatyczne wyłączenie pompy urządzenia. Autorom tej pracy w 1992 roku przyznano I miejsce i tytuł Młodych Mistrzów Techniki.

Wśród prac dyplomowych uczniów Ze-

W bieżącym roku szkolnym powstały kolejne prace, które posłużą osobom chorującym. Kilka z nich trafiło bezpośrednio na oddział rehabilitacyjny do dra Jerzego Burłagi w gorzowskim Szpitalu Miejskim. Tak było na przykład z **bieżnią** wykonaną przez trzech uczniów z "Mechanika": **Romana Galke, Grzegorza Marka i Tomasza Jarewicza**. Urządzenie to posiada regulowaną prędkość przesuwu taśmy, poręczę, dzięki którym można regulować ich wysokość (przrządk może służyć zarówno dorosłym jak i dzieciom), a do ręki ćwiczącego przymocowany jest specjalny wyłącznik powodujący natychmiastowe wyłączenie bieżni np. w przypadku złego samopoczucia pacjenta.

Inną pracę jest echokorektor mowy autorstwa **Sławomira Jelińskiego i Jacka Iwana** przekazany do gabinetu logopedycznego Wojewódzkiej Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Gorzowie. Urządzenie składa się z trzech części: linii opóźniającej, generatora szumu, metronomu; pozwala zwolnić tempo mowy i zwiększyć płynność mówienia. Została tu wykorzystana przez uczniów metoda opracowana przez profesora Adama Adamczyka z Uniwersytetu im. M. Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Na rzecz oddziału urazowo-chirurgicznego Szpitala Miejskiego uczniowie wykonali także **fotelik rehabilitacyjny** (autor – **Andrzej Jesso**) oraz **szynę do rehabilitacji kończyn**. Jej konstruktorami są: **Wojciech Pośpiech i Andrzej Bańcer**.

Prace uczniów ZSMech. przybierają także formy pomocy dydaktycznych lub stanowisk badawczych. Pod kierunkiem mgr inż. Jana Rusina powstały całe zestawy testów i pakietów metodycznych składających się z instrukcji ćwiczeniowych oraz pytań kontrolnych pozwalających sprawdzić wiadomości i umiejętności ucznia. Do niektórych pakietów nagrywane są również kasety magnetofonowe.

Dzięki zaangażowaniu nauczycieli i ich podopiecznych w szkole już od wielu lat działa wykonane całkowicie we własnym zakresie studio telewizyjne, które jest systematycznie ulepszane i modyfikowane. W podobny sposób powstała również pracownia mechaniki precyzyjnej i automatyki.

(JAP.)

Kartki pełne marzeń - Idealna szkoła

Pod takimi hasłami odbył się Ogólnopolski Konkurs Plastyczny organizowany przez Polski Komitet UNICEF-u. Uczniowie gorzowskiego nauczyciela plastyki pana **Lecha Jakubowskiego** uczestniczyli w nim już po raz trzeci. Po raz trzeci też zdobyli pierwsze nagrody.

Dwa lata temu jego uczeń ze SSPSE w Gorzowie – **Tolek Trocki** – zajął tym w konkursie pierwsze miejsce. Na konkurs napłynęło wówczas dziesięć tysięcy prac, do półfinału zakwalifikowano 500, a następnie wyłoniono 50 finalistów, wśród których (oprócz zdobywcy pierwszego miejsca) znalazło się jeszcze pięciu uczniów Lecha Jakubowskiego.

W ubiegłym roku szkolnym w tym samym konkursie, tytuł Laureata uzyskało trzech jego uczniów. Była również nagroda główna, którą zdobyła **Nina Siegiel**, a na wystawie pokonkursowej, wśród 160 wyróżnionych prac, aż 26 stanowiły rysunki jego uczniów.

W bieżącym roku konkurs UNICEF-u odbywał się pod hasłem *Idealna szkoła* i połączony był z konkursem literackim. Mali plastycy tworzyli rysunki przedstawiające szkoły przyszłości z salami gimnastycznymi, pracowniami przedmiotowymi, komputerowymi, basenami, tworzyli budowle o fantastycznych kształtach, które mogłyby być wyzwaniem dla przyszłych architektów i konstruktorów. Do rysunków musieli napisać tekst literacki: sentencję, fraszkę fragment prozy. Malowali więc obrazy szkoły przyszłości piórem i pędzlem. Zawierali w nich swoje marzenia o szkole, w której znaleźć można przyjaźń, ciepło i zrozumienie, gdzie nauka byłaby łatwa i przyjemna, gdzie każdy czułby się bezpiecznie. Na tegoroczny konkurs napłynęło 5154 prac z 225 placówek, w tym 35 indywidualnych, a na wystawę zakwalifikowano 582 prace. Przyznano 50 nagród.

Pierwszą nagrodę w tegorocznym edycji konkursu UNICEF-u zdobył



11-letni **Michał Jurasz** – uczeń pana Lecha Jakubowskiego uczęszczający do Społecznej Szkoły Podstawowej Stowarzyszenia Edukacyjnego w Gorzowie. Do swojego rysunku dołączył następujący tekst:

Chciałbym, żeby było tak wiele różnych szkół, ile lekcji przedmiotów.

Na przykład do szkoły szachów idę raz, dwa.

Ogram każdego raz, dwa.

A gdy ktoś przegra, to po zjeżdżałni wpadnie do wody. Choć będzie mokry,

będzie pędził do innej szkoły.

Trzecią nagrodę przyznano licznej grupie uczniów Lecha Jakubowskiego. Otrzymali ją: **Marta Bytniewska** (ucz. SP nr 15 w Gorzowie), **Dagmara Przetacka, Agnieszka Czyżewska, Dorota Kozaruk, Bartek Lutnik, Kuba Rybski i Paweł Poterski** – wszyscy ze SSPSE w Gorzowie. Była także trzecia nagroda dla **Diany Walczowskiej** (ucz. SP nr 21 w Gorzowie), której nauczycielem jest Władysław Grochowiak.

Pan Lech Jakubowski jest z wykształcenia inżynierem elektrykiem. Przed laty pracował w "Stilonie". Jego życiowe pasje to malarstwo i szachy. W 1982 roku podjął pracę jako nauczyciel plastyki w SP nr 7, później był instruktorem w MDK. W 1987 roku organizował Ogólnopolski Konkurs Szachowy dla profesjonalistów i amatorów. Od 1990 roku uczy plastyki i organizuje rozgrywki szachowe w Społecznej Szkole Podstawowej Stowarzyszenia Edukacyjnego w Gorzowie. Pogratulować można i uczniom, i mistrzowi!

(JAP.)

KSIĘGARNIA DANIEL

Księgarnia "Daniel" Gorzów
ul. Chrobrego 9
tel. 20-37-58 poleca:

W czerwcu księgarnia "Daniel" swoje propozycje rozpoczyna od najnowszej książki **William Whartona** zatytułowanej **"Opowieści z Moulin du Bruit"**. Powieść opowiada o rodzinie pana Henry'ego

z mę-
czoną
wielko-
miej-
skim
życiem,
która
realizuje
swoje
wieloletnie
marzenie
o posia-

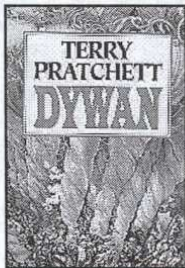


daniu własnego domu na wsi. Jednak nawet w snach jej członkowie nie spodziewali się, że staną się posiadaczami trzysetletniego kamiennego młyna, który będą musieli przystosować do zamieszkania. Pełna humoru i rodzinnego ciepła książka najpopularniejszego w Polsce pisarza amerykańskiego. Nakreślone w powieści postaci członków rodziny narratora (za którym kryje się William Wharton) oraz mieszkańców uroczej wioski Moulin du Bruit i ich życiowe perypetie skłaniają do niebanalnych przemyśleń o sensie ludzkiego życia, o miłości, rodzinie – wartościach uniwersalnych w każdej kulturze.

Drugą propozycją jest **"NORTON N 22"** **Michaela Crichtona** autora takich powieści jak: "System" (tytuł filmowy – "W sieci"), "Jurassic Park"

oraz "Zaginiony świat" (kontynuacja "Jurassic Parku", premiera ekranizacji w reżyserii Stevena Spielberga w lipcu 97 r. – w Polsce we wrześniu). Powieść zainspirowana została głośną katastrofą Boeinga 747, który eksplodował nad oceanem po starcie z nowojorskiego lotniska 18 lipca 1996 roku. Trzech ludzi ginie. 46 jest rannych. Przedział pasażerski samolotu lecącego z Hongkongu do Denver zostaje prawie całkowicie zniszczony. Pilotowi udaje się jednak wylądować. Zespół badań przyczyn katastrof lotniczych rozpoczyna dochodzenie, którego wyniki prowokują sensacyjne spekulacje w mediach. Telewizyjna ekipa montuje tendencyjny reportaż, który ujawnia rzekome wady konstrukcyjne NORTON N 22 i oskarża producenta o lekceważenie zasad bezpieczeństwa pasażerów. Chcąc uratować reputację samolotu, kierująca pracami zespołu dochodzeniowego Casey Singleton postanawia zabrać reporterów na pokład Nortona i dołącznie odtworzyć przebieg wydarzeń...

Kolejną książką jest powieść z serii fantasy autorstwa **Terry Pratchetta** zatytułowana **"Dywan"**. Na początku była jedynie niekończąca się płaskość. A potem stał się dywan... Teraz zamieszkują go rozmaite rasy i szczepy. Dywan ma już historię oraz opowieści. Ta opowieść jest o Tapnięciu szeregach zniszczenie



na Dywanie, o żądnych władzy moulach i o dwóch braciach, którzy po zniszczeniu rodzinnej wioski wyruszyli na przygodę nad przygodami. Jest też o tym, że nastąpi koniec (bez happy'endu), jeśli ktoś czegoś w tej sprawie nie zrobi.

"Tango dla trojga" **Marii Nurowskiej** to czwarta propozycja na czerwiec, miejmy nadzieję ciepły i ładny. "Ta powieść dla mnie samej jest zaskoczeniem" – powiedziała Maria Nurowska. "Tango dla trojga"

miało być zabawą, grą literacką, a przemieniło się w grę na śmierć i życie. Narratorką jest młoda aktorka, która wraz ze swym mężem i jego byłą żoną przygotowuje się do premiery sztuki Bułhakowa o Molierze i jego dwóch życiowych partnerkach. A więc trójkąt małżeński na scenie i w życiu. Te dwa plany wzajemnie się przenikają, życie miesza się ze sztuką, a to nigdy nie odbywa się bezkarnie. Kto więc za to zapłaci? Narratorka? Czy wszystkie osoby dramatu?

Jako że w czerwcu zaczyna się lato, więc **"Wędkarstwo gruntowe cz. I"** **Jacka Kalendowicza i Tadeusza Zalewskiego** powinno doczekać się krótkiego opisu. Bogato i kolorowo ilustrowana książka podaje jak na tacy metody i sposoby połowu prawie wszystkich gatunków ryb, jakie można spotkać w polskich jeziorach. Dostarcza informacji, jak złapać naprawdę taaaką rybę tam, gdzie wydawałoby się, że jej nie ma.

Martin Tapper.



EMPIK proponuje

ul. Sikorskiego 126-128
66-400 Gorzów Wlkp. tel/fax 226-849

Czerwcowe propozycje rozpocznie od prezentacji wideo. Pierwszą jest **"Turner & Hooch"** w reżyserii Rogera Spottiswoode i główną rolę graną przez Toma Hanksa - dwukrotnego zdobywcę Oscara - oraz olbrzymiego mastiffa z wiecznie oślinioną mordą i ubłoconym zadkiem. Scott Turner (Tom Hanks) to detektyw, którego pedantycznie czyste i uporządkowane życie legło w gruzach, gdy zostaje zmuszony do zaopiekowania się psem swego starego przyjaciela. Przyjaciel został bowiem zamordowany, a jedynym naocznym świadkiem zbrodni był pies (Hooch). Niezwykła para bohaterów tak całkowicie odmiennych, nie tylko gatunkowo, ale i światopoglądowo odkrywa w sobie zupełnie nieznaną do tej pory pokład miłości, oddania i humoru. Doskonała, wzruszająca komedia, która rozczuli i rozbawi wszystkie wrażliwe serca.

Drugą propozycją jest **"Cool runnings"** czyli **"Reggae na lodzie"** Jona Turteltauba z Johnem Candy w roli głównej. Jest to opowieść inspirowana prawdziwą historią pierwszej jamajskiej, olimpijskiej drużyny bobsleistów - wcześniej lekkoatletów - którzy opętani pragnieniem zostania olimpijczykami stają do współzawodnictwa na Zimowej Olimpiadzie w Calgary. Nie mają wiele środków i żadnego pojęcia o sportach zimowych (dotąd nie widzieli śniegu). Zdeteterminowani nowicjusze angażują w roli trenera byłego mistrza bobsleistów (John Candy), który niegdyś znienawidził i porzucił tę dyscyplinę. Teraz jednak zarażony entuzjazmem Jamajczy-

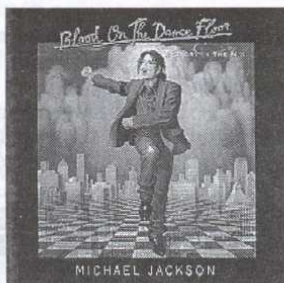
ków ponownie ulega czarowi sportu i poprzez naukę żółtobiałych kontynuuje własną karierę.

Muzyczne propozycje Empiku rozpocznie od płyty ze-



społu **YELLO** zatytułowanej **"Pocket universe"**. Muzyka - jak zwykle w przypadku tej formacji - elektronicznie dziwna najeżona, najprzeróżniejszymi efektami specjalnymi i melodycznymi, jednocześnie bardzo melodyjna i spokojna.

Drugą płytą proponowaną jest kompakt **Michaela Jac-**



ksa zatytułowany **"Blood On The Dance Floor"**. Płyta zawiera utwory z lat 1995, 1996, 1997 doskonałe i perfekcyjnie zaśpiewane, jak zwykle zresztą przez tego artystę - zarówno do tańca jak i do słuchania.

Kolejną propozycją to kom-

pakt niemieckiej formacji **Toten Hosen** bardzo popularnej i znanej dzięki telewizyjnemu kanałowi VIVA i ich największemu przebojowi **"Zehn kleine Jägermeister"**, który oczywiście znajduje się na płycie.

Czwartą płytą jest CD **Sarah Brightman & The Lon-**



don Symphony Orchestra zatytułowany **"Timeless"**.

Płyta zawiera szereg światowych przebojów w wersji symfonicznej, doskonałej do słuchania i godnej polecenia najwybredniejszym nawet melomanom.

Ostatnią propozycją jest płyta z bardzo ostatnio popularną muzyką ludową w wykonaniu zespołu **Hav Rañ** zatytułowaną **"Hej Janicku"**. Znaj-



dziemy na niej utwory muzyki góralskiej z głównym motywem filmu **"Janosik"** włącznie.

Jacek Walczak

KINO W SULECINIE

W dn. 23 - 29 czerwca odbędą się Sulęcińskie Spotkania Filmowe "Kino - Kultura - Edukacja". W tych samych dniach w pobliskim Łagowie trwa Lubuskie Lato Filmowe, więc uczestnicy Sulęcińskich Spotkań będą mieli okazję zobaczyć filmy prezentowane w ramach tamtej imprezy.

Spotkania mają charakter kursu specjalistycznego wiedzy o filmie. Kurs ten adresowany jest przede wszystkim do nauczycieli języka polskiego, nauczycieli zajęć pozalekcyjnych, instruktorów placówek kultury, ale

także do wszystkich zainteresowanych. Koszt uczestnictwa - 190 zł. W tym roku realizowany będzie temat główny: "Kino jako zwierciadło czasów i ludzi". Zajęcia poprowadzą: Małgorzata Hendrykowska, Marek Hendrykowski, Henryk Depta, Janusz Rulka, Zbigniew Korsak - wykładowcy z wyższych uczelni w Poznaniu, Warszawie i Bydgoszczy.

Zgłoszenia na "Kartach uczestników" należy przesyłać do 15 czerwca na adres: Sulęciński Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji, ul. Moniuszki 1, 66-200 Sulęcín, tel.

(0-95-55) 24-77, 24-78.

W programie projekcje filmów:

"Strzały na Broadwayu",
"Zapomnij o Paryżu",
"Nienawiść",
"Szkariatna litera",
"Pułkownik Kwiatkowski",
"Zawieście czerwone latarnie",
"Rykszarz",
"Dzieciaki",
"Jej wysokość Afrodyta",
"Życie jest słodkie"
oraz filmy z Łagowa.



Dyskusyjny Klub Filmowy

"Megaron"

CZERWIEC 1997

W ŚRODKU MROCZNEJ ZIMY

06.06.1997, godz. 18⁰⁰

reż. Kenneth Branagh
występują: Richard Briers,
Hetta Carhney, Joan Collins
USA 1995, 110 min.

Bezrobotny aktor postanawia wystawić "Hamleta" w wiejskim kościele. Na przesłuchaniu pojawia się tłum nieudaczników życiowych pragnących wziąć udział w przedstawieniu.

MIS

13.06.1997, godz. 18⁰⁰

reż. Stanisław Bareja
występują: Stanisław Tym,

Barbara Burska, Krzysztof Kowalewski, Wojciech Pokora
Polska 1981, 111 min.

Komedia wyśmienia-
cie parodiująca rzeczywistość
końca lat 70-tych w Polsce.
Sceny z barów
mlecznych,
urzędów i sklepów
pokazują
absurd codzien-
nej egzystencji
społeczeństwa.

PODWÓNE ŻYCIE

WERONIKI

20.06.1997,
godz. 18⁰⁰

reż. Krzysztof Kieślowski
występują: Irene Jacob, Philippe Volter, Władysław Kowalski

Polska 1991, 105 min.

Metafizyczna, niezwykle piękna wizualnie i doskonale opracowana muzycznie opowieść o miłości i przemijaniu. Film zdobył nagrodę FIPRESCI oraz nagrodę za najlepszą rolę żeńską na MFF w Cannes.

Monika Kowalska

ANFITRONIK

Andrzej Filipiak

ul. SZARYCH SZEREGÓW
66-414 Gorzów Wlkp.

NAPRAWA I SPRZEDAŻ SPRZĘTU RTV

- OTV i OMTV polskie i zagraniczne
- ODBIORNIKI RADIOWE wszelkich typów
- KOMPUTERY AMIGA 500

UDZIELAMY 3 MIESIĘCZNEJ GWARANCJI

ADR. dom ul. Dowgielewiczowej 21/10

TEL. 095/298247

TEATR

im. J. Osterwy w Gorzowie

tel 20-25-16

4. śr. "Alicja w krainie czarów",
godz. 10.00
5. czw. "Alicja w krainie czarów",
godz. 10.00
8. niedz. "O krasnoludkach i sierotce Marysi", godz. 16.00
10. wt. "O krasnoludkach i sierotce Marysi", godz. 10.00
11. śr. "O krasnoludkach i sierotce Marysi", godz. 10.00
12. czw. "Alicja w krainie czarów",
godz. 10.00
13. pt. "Alicja w krainie czarów",
godz. 10.00
15. niedz. "Alicja w krainie czarów",
godz. 16.00
17. wt. Koncert "Przeboje mistrzów" w wyk. Gorzowskiej Orkiestry Kameralnej
18. śr. "Ucieka mi przepióreczka"
godz. 12.00
19. czw. "Ucieka mi przepióreczka"
godz. 10.00

Filharmonia Zielonogórska im. Tadeusza Bairda

Pl. Powstańców Wielkopolskich 10, tel. (0-68) 255-646
65-075 Zielona Góra

VI Międzynarodowy Festiwal Organowy im. G. Ph. Telemanna
Frankfurt (8 g. 19.30 -

Konzerthalle),

Cottbus (9, 11, 12, 13 g. 20.00 -
kościół św. Mikołaja)

Zielona Góra (9, 11, 12, 13 g. 19.30
- kościół Najśw. Zbawiciela)

Peitz (10 g. 20.00)

Ośno Lub. (10 g. 19.00 - kościół

św. Jakuba)

Żary (12 g. 19.00 - kościół Najśw.

Serca)

Zielona Góra (20. g. 19.00 - Filharmonia Zielonogórska - koncert

bisów)

SZCZECIN

Teatr Współczesny
ul. Wały Chrobrego 3,
tel. (091) 34-23-75

Duża Scena:

- Królewicz i żebrak - 1, 2 g. 11.00
Kartoteka - 4, 5 g. 1.00
Iwona, księżniczka Burgunda - 10 g.
19.00, 11 g. 11.00
Damy i huzary - 21 (premiera), 22 g.
19.00

Mala Scena:

- Bez czułości - 1 g. 19.00
Śmierć i dziewczyna - 6 (premiera),
7, 8, 11, 15, 17, 18, 19, 20 g. 19.00

Opera i Operetka

ul. Korsarzy 34,
tel. (091) 890-340 w. 122

- Orfeusz w piekle - 5, 6 g. 19.00
Carmen - 7, 8 g. 18.00

POZNAŃ

Teatr Nowy

ul. Dąbrowskiej 5,
tel. (061) 47-24-40

Scena Duża:

- Czerwone nosy - 1 g. 19.00
Nie-Boska komedia - 3, 4, 5 g. 19.00
Czajka - 6, 7, 8 g. 19.00
Zimowa opowieść - 10, 11, 12 g.
19.00
Lot nad kukulczym gniazdem - 14,
15 g. 19.00

Scena Nowa:

- Ojciec - 3, 4, 5 g. 21.00
Trucizna teatru - 6, 7, 8 g. 19.15
Morfina - 10, 11, 12, 13 g. 19.15
Przemiana - 17, 18, 19 g. 19.15
Śmierć i dziewczyna - 20, 21 g. 19.15
Zagraj to jeszcze raz, Sam - 24, 25,
26, 27, 28, 29 g. 19.15

Teatr Polski

ul. 27 Grudnia 8/10
tel. (0-61) 52-05-41, 52-56-27

- Pchła Szachrajka - 1, 3 g. 12.00
Tajemniczy ogród - 4, 5, g. 9.00 i
12.00
Edmond - 4, 5 g. 19.00
Balladyna - 6, 9 g. 11.00

Dzień dobry i do widzenia - 7, 8 g.
19.00

Świat na opak - 10, 11 g. 19.00

Dekameron - 13, 14 g. 19.00

Droga do Mekki - 17, 18 g. 19.00

Fernando Krapp - 18, 19, 20, 21 g.
19.00

Woyzeck (spektakle przedpremierowe) - 22, 23, 24 g. 19.00

Teatr Muzyczny
ul. Niezlomnych 1e,
tel. (061) 52-29-27

Hrabina Marica - 1 g. 17.00

Ania z Zielonego Wzgórza - 3, 4, 5, 6
g. 10.00

Zemsta nietopierza - 3, 4, 5, 6 g. 19.00,
7 g. 18.00, 8 g. 17.00

Kopciuszek - 11, 12, 13, 14 g. 10.00

Zorba - 10, 11 g. 19.00

Nie kłam kochanie - 12, 13 g. 19.00,
14 g. 18.00, 15 g. 17.00

Dwie morgi utrapienia - Teatr Kwadrat z Warszawy - 16, 17 g. 18.00 i
20.30

Teatr Wielki

ul. Fredry 9, tel. (061) 52-82-91

Krasnoludki, krasnoludki... - 1 g. 17.00
Polski Teatr Tańca - Balet Poznański
- 4, 5 g. 19.00

Zgaga - występ Doroty Stalińskiej 6,
7 g. 19.00

Skrzypek na dachu - 10 g. 19.00

Cyrulik Sewilski - 11, 22 g. 19.00

Nędza uszczęśliwiona - 12 g. 19.00

Kraina uśmiechu - 13 g. 19.00

Grek Zorba - 14, 15 g. 19.00

Poznańskie Warsztaty Operowe - 15,
22 g. 11.00

Straszny dwór - 17 g. 18.00

Tańce świętojańskie (premiera) - 20,
24 g. 19.00

Traviata - 21 g. 19.00

Turniej tenorów - 26 g. 19.00

Teatr Ósmego Dnia
ul. Ratajcza 44,
tel. (061) 52-77-14

4 - 8 Off Biennale - Ogólnopolski Festiwal Młodego Teatru

W ramach VII edycji Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego MAL-TA'97 Teatr Ósmego Dnia prezentuje spektakl autorski "Tańcz, póki możesz" - 28 i 29 g.

HUMORESKI

- No i co, doktorze?
 - To ta pinezka.
 - Pinezka? - spytał mocno zdziwiony inspektor, a potem zaśmiał się jakby ponieważ się zrozumiał dowcip. Doktor Drozd miewał dość osobliwe poczucie humoru.

- Wcale nie żartuję - doktor miał zupełnie poważną minę.

Inspektor popatrzył podejrziwie na posiwiąłego koronera. Nie miał odwagi zadać pytania. Obawiał się, że spod tej poważnej, pomarszczonej twarzy wyjrzy szydercza gęba kpiarza.

- Trucizna? - zapytał wreszcie niepewnie.

- Nie, żadnych chemikaliów, czy innych takich... - doktor wykonał nieokreślony gest.

- Może teżec? - dopytywał się inspektor, nie tracąc czujności. Ciągle spodziewał się, że lekarz obnaży skrywany, blazeński uśmiech.

- Nie, po prostu pinezka, ułku-cie.

- Zginął od ułkuć pinezki? - inspektor miał już dość. Czuł, że Drozd nabija go w butelkę przeciągając strunę.

Doktor wyczuł zniecierpliwienie inspektora. Znudziło go niedowiarstwo gnuśnego gliny, którego przerażała niesztampowa odpowiedź.

- Oto, co mogę jednoznacznie stwierdzić: - doktor Drozd zaczął rzeczowo wyjaśniać - denat był kawalerem, żył samotnie. Sam jadł, spał sam i sam się mył. Używał prysznica, mył się rękawicą z dość szorstkiej gąbki. Raczej czyściocich, ale... zwrócił

Achilles

pan uwagę na jego ręce? - inspektor pokiwiał przecząco głową. - Są raczej krótkie.

- Co to ma do rzeczy? - inspektor drażnił niejasny wywód.

- Miał zbyt krótkie ręce, nie mógł umyć miejsc, do których nie mógł sięgnąć. Gdyby miał kogoś, kto umyłby mu plecy... - doktor zamyślił się, sam był kawalerem, potrafił wczuć się w sytuację.

- Może pan mówić jaśniej? - irytował się inspektor.

- Nie mógł umyć małego kawałka ciała, trochę poniżej lewej łopatk, dwa palce od kręgosłupa, do-

kładnie tam, gdzie tkwiła pinezka.

- To jakies brednie! - inspektor zaczął zawodzić nerwy.

- Niewielki skrawek skóry, przez lata nietknięty mydłem... Taka biologiczno-chemiczna enklawa, musiały się tam dokonać niezwykle rzeczy - lekarz patrzył w oczy inspektora.

- Ale jak to możliwe, pinezka ledwie przebiła skórę, a co tu dopiero mówić o naruszeniu organów wewnętrznych - poli-cjant nie dawał za wygraną.

- W moim laboratorium nie jestem w stanie tego zbadać.

- I skąd ta pinezka? Akurat w tym miejscu... - dociekał inspektor.

- To już pana zadanie, inspektorze - powiedział doktor zbierając się do wyjścia. Nim zamknął drzwi, wetknął przez nie głowę i zapytał:

- Słyszał pan o Achillesie?

- Co?

- Niech pan poczyta - "Iliada" Homera. Do widzenia.

- Nie lubię tych starych pitawali - burknął do siebie inspektor i wyszedł w ślad za lekarzem.

06-04-1997

Dealer Story

W sobotę lubię dłużej pospać. Wstaję dopiero wtedy, gdy się spaniem zmęczę. Wtedy jestem wypoczęty.

Jednak nie zawsze tak jest. Ostatniej soboty obudził mnie dzwonek do drzwi, było jeszcze wczesnie, najwyżej jedenasta. Za drzwiami stał jakiś obcy facet. Uśmiechał się promiennie, pewno się dobrze wyspał.

- Jestem przedstawicielem handlowym firmy "PePe&Be - AKCESORIA FUNERALNE". Przedstawił się. Nasza firma oferuje szeroki asortyment trumien, w tym także używanych oraz nowość na rynku: funeraly. Posiadamy funeraly skórzane, foliowe, jedwabne i plastodermiczne. Plastoderma to całkowicie nowe tworzywo, produkt technologii kosmicznej. Mamy funeraly w czterech rozmiarach: S, M, L, XL. Wszystkie rodzaje funeralów mogą być wy-

posażone w różne typy zamknięć, w zależności od opcji.

Chciałem podziękować za funeral, który chwilowo nie był mi potrzebny, ale facet nadawał jak nakręcony:

- Może pan zatem wybrać opcję tradycyjną na guziki albo zamek błyskawiczny, a także na klamry, haftki, zatrzaski lub rzepy.

Otworzyłem usta, aby powstrzymać słowotok przedstawiciela handlowego firmy "PePe&Be - AKCESORIA FUNERALNE", ale ten widząc to, trochę podniósł głos, przyspieszając jednocześnie recytację oferty:

- Pragnę też pana poinformować, że jeżeli zakupi pan dwa funeraly, a każdy z nich gratis! otrzyma pan trzeci, w prezencie od firmy.

Wydawało się, że facet skończył, bo zamilkł i stał z gębą wypelnioną uśmiechem pełnym szczęścia.

Wcale się nie zmartwił, że nie byłem zainteresowany ofertą. Wskaza-

łem na drzwi sąsiada, ostatnio nie wyglądał zbyt dobrze, może coś kupi.

Łóżko już wystygło, ale nie zrażało mnie to. Prawie zasypiałem, kiedy dzwonek u drzwi zabrzmiął ponownie. Zerwałem się z łopoczącym sercem, chwilę trwało nim rozpoznałem sytuację: tylko dzwonek do drzwi, spokojnie.

- Dzień dobry. Zbieram zamówienia na obicie drzwi futrem i montaż żaluzji - proponował beznamiętnie mężczyzna w średnim wieku.

- Nie, dziękuję - odpowiedziałem kwaśno.

- To może wymianę drzwi. Widzę, że ma pan tradycyjne, puste w środku. My oferujemy pełne, dębowe... Albo może wymianę zamka? Ten - wskazał na mojego Yeti - łatwo otworzyć nawet palcem.

- Nie, dziękuję.

- Akwizytor proponował jeszcze wymianę czegoś, czego nazwa nie przebiła się nawet przez moje trady-

JACKA LAUDY

Rodzina zmarłego zajęła trzeszczą-
ce, niewygodne krzesła ustawione pół-
kolem. Notariusz stanął w ceremonial-
nej pozie opierając ręce na biurku.
Odczekał chwilę, aby podkreślić po-
wagę spotkania, a potem wygłosił oko-
licznościową formułę, po której nastą-
piło otwarcie testamentu. Trzask prze-
łamanego laku z odcisniętą w nim pie-
częcią i szeleści rozkładanego papieru
w zręcznych palcach notariusza twor-
zyły jedyny w swoim rodzaju rytuał.
Udział w nim onieśmiał, ale i podnie-
cał, oddechy stawały się nieregularne
a puls przyspieszał, ręce wilgotniały a
wargi robiły się suche.

Notariusz poprawił palcem oku-
lary, które zsunęły się z długiego nosa.
Spojrzał spod nich na blade twarze
spadkobierców, odchrząknął i odczy-
tał testament:

*"Ja, Ignacy Tubyll, zdrowy na
ciele i umyśle, w preczuciu końca
mej ziemskiej wędrówki i z nadzieją
oczekujący na wezwanie Pana ob-
wieszczęm niniejszym swą ostatnią
wolę, jak następuje:*

Pkt. 1/ Dom mój w Żerdzi wraz z

gruntami ornymi i ogrodem oraz
wszelką ruchomością przekazuję Żer-
dziowskiemu Towarzystwu Miłośni-
ków Trzody Chlewniej.

Pkt. 2/ Dom mój i stajnię oraz
ziemię całą w Piędzy aż po rzekę Rwę
oraz konie wszystkie i inną rucho-

Testament

mość wszelką oddaję na wyłączną
własność Stadninie Koni w Piędzy.

Pkt. 3/ Fabrykę Sztućców Ku-
tych w Krociowie Biedroniowskim
przekazuję tamtejszej gminie jako i
Zakład Malarsko-Tapieciarski im. Pau-
la Gauguina."

Kolejne punkty wymieniały fa-
bryki i pomniejsze fabryczki, kamie-
nie, sklepy, biurowce, samochody,
restaurację, niewielką wyspę, kopal-
nie, banki, akcje, obligacje, lokaty... I
wszystkie te dobra stawały się wło-
snością instytucji, stowarzyszeń,
związków, fundacji, samorządów, par-
tii. Zaden ze 162 punktów nie wymie-

niał nazwiska potomnych i krewnych
zmarłego. Dopiero ostatni, 163-ci, roz-
niecił nikły płomyk nadziei w zrozpa-
czonych, udręczonych, zrezygnowa-
nych umysłach członków rodziny,
wiercących się gorączkowo na skrzy-
piących krzesłach.

*"Pkt. 163/ Mojej drogiej rodzinie
- ciągnął zachrypniętym głosem nota-
riusz - w osobach: syna mego Maria-
na, syna mego Wacława, córki mojej
Agaty, córki mojej Katarzyny oraz mo-
jej drogiej siostry Zofii postanawiam
przekazać dar najcenniejszy. Wiara i
nadzieja, wytrwałość, oszczędność i
cierpliwość to cnoty, które doprowa-
dziły mnie z bożej łaski do bogactwa i
pomyślności. Tedy ofiarowuję Wam te
oto koperty - notariusz wyjął z szufla-
dy biurka pięć zalakowanych kopert i
podał je spadkobiercom. - Każda za-
wiera zestaw liczb, które cierpliwie,
przez trzydzieści lat skreślałem na ku-
ponach "Toto-lotka" i w żadnym z 1564
losowań nie trafiłem głównej wygra-
nej! A więc szansa trafienia rośnie!!
Powodzenia!!!"*

Dalej następowały wytyczne, co
do sposobu wykonania testamentu,
ale zaden ze spadkobierców nie po-
został dłużej na miejscu. Pospieszyli
wypełnić kupony.

19-04-97

cyjne, puste w środku drzwi.

Bylem zły. Sen odcieciał mnie zu-
pełnie. Ubrałem się. Nastrój poprawił
mi zapach dobrze wyglądającej jajecz-
nicy (zawsze mi się udawała). Wła-
śnie miałem dostarczyć ją na stół, kie-
dy rozległ się dźwięk dzwonka.

Nieroztropnie otworzyłem drzwi.
Młoda przedstawicielka firmy "CAR-
PENTER & LUTHER & KOVALSKY"
zapropozowała mi skarpety pięciopalc-
zaste, a gdybym kupił dwadzieścia
par, dwie pary otrzymałbym c a l k i e
m gratis! w prezencie od firmy.

- To może niemnące szelki albo
samowciągające się kalessony - nie
ustawała w swej ofensywnej promocji,
kiedy nie wykazałem zainteresowania
pięciopalczastymi skarpetami.

Trochę nawet zastanowiłem się nad
samowciągającymi się kalessonami, co
było błędem. Moje nikłe wahanie do-
strzegło bystre oko przedstawicieli han-
dlowej i od razu zapropozowała mi pięć

kolejnych artykułów pierwszej potrzeby

Kiedy już bez wahania odmówi-
łem nabycia którejkolwiek oferowanej
rzeczy, podziękowała równie zadowo-
lona jak na początku. Cieszyła się
jak szczerbaty z tartej bułki dzwoniąc
do kolejnych drzwi.

Jajecznicza wystygła. Za oknem
deszcz ze śniegiem. Za drzwiami odmówi-
łem akwizytor albo jaki inny przedstawi-
ciel handlowy. Z rezygnacją otworzy-
łem słabo zabezpieczone, puste w środ-
ku drzwi. Grubiańsko odmówiłem zaku-
pu szamponu dla kobiet w ciąży bliźnia-
czej. Po odejściu sprzedawcy, na
drzwiach przykleiłem kartkę następują-
cej treści: "Tu strzela się do akwizyto-
rów i przedstawicieli handlowych".

Mimo mojej ostrzeżenia, ktoś ośmie-
lił się zadzwonić do drzwi. Gwałtownie je
otworzyłem. Schludnie ubrany facet wy-
trzeszczał przestraszone oczy.

- Umie pan czytać?! - ryknąłem.

- Umie - szepnął facet.

- I co?!

Facet zdawał się nie rozumieć o co
chodzi.

- Nie jest pan akwizytorem?

- Nie.

- Ani przedstawicielem handlo-
wym?

- Nie - facet nabierał pewności sie-
bie. Na twarz przywołał jakiś znajom-
y mi uśmiech.

Zrobiło mi się głupio. Porządny
człowiek, ani akwizytor, ani przedsta-
wiciel handlowy, a ja z krzykiem.

- A... przepraszam. Słucham
pana.

Młody, schludnie odziany człowiek
wyprostował się, poszerzył uśmiech i ze
staranną dykcją powiedział:

- Jestem dealerem firmy
"PIAST KOŁODZIEJ CO." Proponuję
panu zakup uniwersalnego kola...

ltd.

06-04-1997

SCENA PREZENTACJI W MAŁYSZYŃNIE

3 maja br. w **Domu Kultury w Małyszynie** odbyła się kolejna **Scena Prezentacji**. Ideą tego cyklu jest prezentowanie amatorskiego ruchu artystycznego w różnych dziedzinach: w tańcu, poezji, muzyce i plastyce.

Pomysłodawczynią Sceny Prezentacji jest dyrektor małyszynskiego Domu Kultury pani **Maria Ciupko**.

Cykl amatorskich prezentacji rozpoczął się w listopadzie ubiegłego roku i odbywa się raz w miesiącu, przeważnie w piątki przed weekendem.

Od listopada do maja br. w małyszynskim Domu Kultury prezentowało swój dorobek wiele zespołów, m.in.: zespoły *Crescendo* i *Akolada* z Klubu *Pogodna Jesień* prowadzone przez Zbigniewa Herezo, zespół teatralny *Przystanek 101*; występowały *Wartaki*, *Czardziejka*, duet gitarowy z Zespołu Szkół Budowlanych w Gorzowie, dwa zespoły Zbigniewa Bociana *Klaster* i *Fatum*. Była również prezentowana wystawa dziecięcych prac plastycznych ze zbiorów gorzowskiej Galerii Twórczości Dzieci i Młodzieży. Grała tu także dziecięca orkiestra mandolinowa *Ad Libitum* z Boleszkowic,

a w kwietniu prezentował się teatr *Kreatur* ze spektaklem *Pamiętnik z bankietu*.

Eksponowane są tu prace malarskie m.in. twórców zrzeszonych w Robotniczym Sto-



Zespół Chwylina

warzyszeniu Twórców Kultury: Wiktora Czyżewskiego, Fabiana Jakuszyka, Anny Cichockiej, Ryszarda Głowackiej.

A 3 maja w DK w Małyszynie gościł duet wokalo-instrumentalny *Many* z Ludzistawic koło Lipka Wielkich – Edward i Artur Piekarscy (ojciec i syn) oraz zespół śpiewaczy *Drzewiczanki* z Miejskiego Ośrodka Kultury w Kostrzynie prowadzony przez Mieczysława Moczulskiego. Sala DK w Małyszynie była tego dnia wypełniona po brzegi.

Natomiast 17 maja odbyła się **biesiada wegetariańska**. Potrawy przygotowane zosta-

ły przez grupę pod nazwą *Ini-cjatywa Społeczna* z Kostrzyna zajmującą się propagowaniem idei zdrowego żywienia, ochrony zwierząt i środowiska. Potrawy degustowano słuchając piosenek turystycznych w wykonaniu członków Klubu Piosenki z Drawna.

W małyszynskim DK (od stycznia br.) działa również pracownia plastyczna prowadzona przez młodego, utalentowanego grafika Bogusława Jagiełłę. Prace dzieci zostały zaprezentowane podczas tegorocznego Święta Matki. Gościnnie wystąpili także śpiewające dzieci z Sulęcina oraz teatrzyk "Dziwiątko" z Domu Kultury w Dębnie.

Małyszynska Scena Prezentacji, chociaż istnieje od niespełna roku, pozwala amatorom-pasjonatom z województwa gorzowskiego na zaprezentowanie swoich możliwości i dorobku poza Przeglądem Amatorskiego Ruchu Artystycznego.

W Domu Kultury w Małyszynie znajdują dobre warunki, a także zainteresowanie i gorące przyjęcie mieszkańców, którzy tłumnie przychodzą na każde kolejne spotkanie, by wspólnie z gośćmi się bawić, tańczyć i śpiewać. (JAP.).

NIC POROZUMIENIA czyli o WARSZTATACH TEATRALNYCH W BARLINKU

Czy niezbyt dobra znajomość języka obcego musi stanowić barierę nie do pokonania w na-szych dążeniach do zacieśnienia więzi z innymi europejskimi narodami? Czy barierą jest jednak coś innego, coś z czego nie zawsze zdajemy sobie sprawę?

Te pytania często nam towarzyszą, gdy po raz kolejny organizujemy wymiany młodzieży po pierwszej

euforii, gdy wystarczyło tylko samo przekroczenie niedostępnej przez wiele lat granicy.

Wydać by się mogło, że zrozumienie na scenie teatralnej, (język odgrywa wówczas niebagatelną rolę), jest szczególnie trudne, gdy mówimy na przykład o uczuciach lub moralności.

A jednak. W dniach 12-17 maja br.

miały miejsce polsko-niemieckie warsztaty teatralne, w których brały udział barlinecki "Wiatrak" prowadzony przez **Elżbietę Chudzik** oraz szkolna grupa teatralna ze Schneverdingen z opiekunem-nauczycielem **Peterem Bernetem**. Głównym celem przedsięwzięcia było poznanie historii i kultury, integracja oraz przezwyciężanie historycznych stereoty-

Wojewódzkie eliminacje Zespołów Rockowych "PARA '97"

STRZELCE GÓRĄ

Na odbywających się w Strzelcach Krajeńskich (26.04.) Wojewódzkich Eliminacjach Zespołów Rockowych w ramach cyklicznego Przeglądu Amatorskiego Ruchu Artystycznego, na piętnaście zespołów z całego województwa gorzowskiego, aż trzy pierwsze miejsca przypadły w udziale grupom muzycznym ze Strzelc!

Na wojewódzkie eliminacje przyjechało do Strzelc dwanaście zespołów: "Stop" i "Regret" z Drawna, Crusader z Choszczona, "Fargo" i "Four Leaf Clover" z Gorzowa i Małyszyna, "Bilbo Baggins" i "Impotencja" z Międzychodu, "Satima" z Pszczewa, "Pozew" i "Skamander" ze Słubic oraz "Kufajka rencisty" z Sulęcina. Gospodarz imprezy, Strzelecki Ośrodek Kultury wystawił do "boju" grupy: "Stout" i "Funkoholik" oraz ubiegłorocznych zwycięzców kapelę "Quality".

Gdy o godz. 16.00 sala widowiskowa ośrodka wypełni-

ła się po brzegi na scenie pojawili się dwaj prezenterzy radiowi, Maciej Mickiewicz z



LAUREAT elimin wojew. PARA '97 - zespół "Quality" ze Strzelc

Radia "GO" i Bogdan Sadowski z Radia "Gorzów". Znający swój "fach" radiowcy sprawnie poprowadzili konkursowy koncert, podczas którego każdy z zespołów zaprezentował dwa regulaminowe utwory.

Jury w składzie: Andrzej Adamczyk, szef redakcji muzycznej Radia "GO", Iren Budny, muzyk z Gorzowa, Grzegorz Kupczyk, lider zespołu "CETI" wraz z żoną Marią i Jan Kupczyński, dyrektor Strzeleckiego Ośrodka Kultu-

ry przyznało I miejsce i tytuł "Laureata PARY '97" ex aequo dwóm strzeleckim zespołom "Quality" i "Funkoholik". Wyróżnienia przyznano kapeli "Stout", również ze Strzelc oraz zespołowi "Pozew" ze Słubic.

Wyróżnienie i nagrodę specjalną od zespołu "CETI" otrzymał Damian Dąbrowski, gitarzysta basowy grupy "Quality".

A oto skład zwyciężskich zespołów: "Quality" - Marek Popis - gitara solowa, Damian Dąbrowski - gitara basowa, Daniel Ludwiczek - gitara,

Grzegorz Gil - perkusja, Grzegorz Kapuściński - vocal.

"Funkoholik" - Marek Bojko - gitara, Sergiusz Paszkiewicz - gitara, Damian Dąbrowski - gitara basowa, Jarek Wysocki - perkusja, Grzegorz Kapuściński - vocal.

Instruktorem strzeleckim zespołów jest Marek Popis, absolwent zielonogórskiej WSP, który ukończył wychowanie muzyczne.

Grzegorz Graliński

pów o sąsiadach i uprzedzeń istniejących w naszych narodach, a także opracowanie wspólnego spektaklu. Kanwą do tworzenia scenariusza była legenda o barlińskiej gęsiarce napisana przez Romanę Kaszczyce.

Młodzież niemiecka gościła w rodzinach swoich polskich rówieśników. Zajęcia warsztatowe prowadziła aktorka **Teresa Ciborska** ze Szczecina.

Dodatkowo program przewidywał wspólne spotkania, ognisko w okolicy Młyn-Papierni oraz wycieczkę do podziemi Międzyrzeckiego Rejo-

nu Umocnionego. Często w tych spotkaniach uczestniczyła **Arieta Wirhanowicz** - nauczycielka i tłumaczka języka niemieckiego, którą traktuje się w "Panoramie" jako dobrego ducha polsko-niemieckich kontaktów.

Finałem polsko-niemieckich spotkań teatralnych był spektakl plenerny przed "Panoramą", który zgromadził ponad stu widzów, również w międzynarodowym składzie, ponieważ w tym czasie przebywała w Barlinku grupa młodzieży niemieckiej w ramach wymiany z rówieśnikami ze Szkołą Podstawową nr 2 z Barlinka.

Dwujęzyczna sztuka była zagrana bardzo sugestywnie, dlatego też zawarte w niej przesłanie: *Tam, gdzie nie ma sprawiedliwości, rodzi się przemoc*, połączyło widzów i młodych aktorów nitką porozumienia.

Druga część warsztatów odbędzie się jesienią br. w Schnverdingen.

Organizatorem i pomysłodawcą imprezy jest Barliński Ośrodek Kultury "Panorama", który wspiera Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzieży.

Zbigniew Ligus

Nr 6(121)
27 marca - 10 kwietnia

ISSN 1233-9354

CENA: 1,20 zł

Ziemia STRZELECKA

Listy z "Friedebergu" Jubileusz lokalnej gazety

5 czerwca minie pięć lat od ukazania się pierwszego numeru lokalnego dwutygodnika "Ziemia Strzelecka". Od samego początku periodyk ukazuje się jako gazeta samorządu Miasta i Gminy. Pierwszym redaktorem naczelnym pisma był obecny dyrektor Radia "Gorzów" Wiesław Antosz. Po półrocznym okresie (styczeń 1993 r.) nastąpiła zmiana na tym stanowisku, a nowym naczelnym został ówczesny przewodniczący Rady MiG, Jerzy Fisiak.

Nowy redaktor przystąpił ostro do pracy. Zakupiono nowoczesny sprzęt komputerowy, magnetofon reporterski, sprzęt fotograficzny. Poprawiono szatę graficzną pisma. Zmianie uległa dotychczasowa winieta, zawierająca oprócz tytułu pisma także herb miasta. Zastąpiono ją zgrabną winietą opracowaną techniką komputerową.

W ciągu pięciu lat istnienia gazeta przedstawiła na swych łamach wszystkie najważniejsze wydarzenia z życia miasta, gminy i jej mieszkańców. Były to między innymi relacje z wizyt ważnych osobistości, delegacji gości z zaprzyjaźnionej ze Strzelcami duńskiej gminy Aabybro, z różnorodnych imprez kulturalnych i sportowych. Już piąty rok funkcjonuje w gazecie stała rubryka pn. "Nasza sonda", w której mieszkańcy wyrażają

swoje opinie na aktualne sprawy dotyczące zarówno środowiska lokalnego, jak i w kraju. Problemy związane z estetyką miasta, działalnością służb komunalnych, handlu i życia codziennego Strzelec poruszane są w stałym felietonie "Widziane z Baszty Czarnownic" i rubryce "Spacerkiem po gminie". Miłośnicy kultury znajdują w "Ziemii Strzeleckiej" interesujące reportaże, eseje i artykuły o najciekawszych zakątkach regionu, interesujących twórcach i ludziach.

Gazeta przywiązuje dużą wagę do problemu ochrony dziedzictwa kulturowego. Tym sprawom poświęcone są artykuły w stałych cyklach "Ochrona zabytków" i "Ocalić od zapomnienia". Sprawy nurtujące młodzież, pierwsze próby literackie oraz sylwetki wyróżniających się uczniów miejscowych szkół przedstawiane są czytelnikom na łamach "Szpalt Młodych". Dużo miejsca przeznacza się w gazecie tematyce sportowej. Co dwa tygodnie mieszkańcy gminy otrzymują najświeższe informacje o odbytych zawodach i imprezach. Ostatnia strona pisma przeznaczona jest dla miłośników krzyżówek, na których czekają w redakcji cenne nagrody.

Dotychczas ukazało się 125 numerów "Ziemi...", w

których swoje dziennikarskie teksty zmieścili: Wiesław Antosz, Barbara Borkowska, Kazimierz Ganowski, Grzegorz Graliński, Jerzy Fisiak, Jerzy Jurkowski, Danuta Krzyszewska, Irena Mańkowska, Anna Makowska-Cieleń, Jarosław Piasek, Tadeusz Piątek, Jan Sagan, Grażyna Sotkiewicz, Jolanta Kamińska, Jadwiga Węznarowicz, Jerzy Jażdżewski, Piotr Wojtkowiak, Krystyka Wróbel, Andrzej Górzynski, Zenon Śmigiełski.

Obecny skład redakcji jest już od kilku lat stały i tworzą go następujące osoby: Jerzy Fisiak (red. naczelny), Alfred Grzesiak (skład i grafika komputerowa), Danuta Krzyszewska, Andrzej Górzynski i niżej podpisany.

Z okazji 5 rocznicy gazety, redakcja przygotowała bardzo ciekawy numer jubileuszowy (w nim m. in. "Jak powstaje 'Ziemia...'"), "Zespół zabytkowych młynów wodnych w Starym Kurowie", "Diabelski kamień" - rzecz o pomnikowym głazie narzutowym w miejscowości Żabicko, "Młodszy brat Strzelec" - fotoreportaż o dolnośląskim miasteczku Mirsk, które do roku 1945 nazywało się także Friedeberg, "Twórca powiatowego herbu" - sylwetka przedwojennego starosty, Horsta Wuthenowa, "twórcy" powiatowego herbu, którego kamień nagrobny leży (beztrosko niszczone) przy jednej z alejek w parku miejskim.

Ponadto gazeta będzie współorganizatorem I Rajdu Rowerowego Po Ziemi Strzeleckiej. Trasa rajdu przewiduje zwiedzenie takich miejscowości jak: Lipie Góry, Pielice, Ogardy, Lubicz. Zakończenie nastąpi w Buszowie, nad malowniczo położonym jeziorem Buszewo.

Grzegorz Graliński

Przekaz z Choszczna

Ostatni miesiąc przyniósł nam, prócz matur, kilka wydarzeń kulturalnych. Miło mi donieść, że 10 maja pani Barbara Widła otrzymała w Lesznie wyróżnienie w konkursie na drzeworyt i rzeźbę o tematyce muzycznej za pracę zatytułowaną "Żałobnice".

Na zaproszenie burmistrza w Centrum Kultury Wunstorf (koło Hanoweru) w dniach 6-17 maja prezentowana była wystawa twórców w Choszczna, m. in. grafik i akwareli pani Barbary. Bardzo ciepło została przyjęta przez ponad 200 zwiedzających i krytykę. Cieszy fakt, że i my możemy podziwiać te prace w II wydaniu albumu, który zawdzięczamy p. Waldemarowi Widle, mężowi p. Barbary.

Na szczególną uwagę zasługuje nowy poetycki konkurs szkolny pt. "Wierszowisko", który zakończył się 11 maja, a zorganizowany został przez Klub Młodych Literatów przy Szkole Podstawowej w Bierzwniku i Społeczno-Kulturalne Stowarzyszenie Miłośników Bierzwnika. Jury w składzie: Barbara Deneka, Anna Makowska-Cieleń, Beata Swobodzińska i niżej podpisana postanowiło przyznać trzy nagrody:

I - Edycie Walkowskiej, II - Dorocie Cybulskiej oraz dwie równorzędne III - Annie Dziadul i Marcie Krynickiej. Pięć tekstów zostało wyróżnionych, w tym jeden otrzymał nagrodę spe-

cialną. Wszystkie te utwory zostały zebrane w pokonkursowym tomiku przygotowanym przez p. Beatę Swobodzińską, - "miłośniczkę szkolnych wierszolektów i poezji w ogóle". Duchem opiekuńczym konkursu był Adam Deneka, a sponsorem tomiku - Nadleśnictwo Bierzwnik

W dn. 16 - 17 maja br. w sali widowiskowej ChDK miała miejsce IV edycja regionalnego festiwalu fortepianowego "Gramy na cztery ręce". Jury w składzie: Mikołaj Szczesny, Monika Sikorska-Wojtacha, Jolanta Reszelska i Leszek Bończuk przesłuchiwało duety w trzech kategoriach wiekowych i najwyższą ocenę w I kategorii Aleksandrę Pstrągową i Agnieszkę Farynę ze Szczecina, w II kategorii - Wojciecha Błogowskiego i Mariusza Kustra ze Szczecina a w III kategorii choszcznianki Justynę Butyńską i Ewę Segdę. O innych nagrodach dla wykonawców w nauce z Choszczna w rubryce "Laureaci".

Na koniec muszę poinformować, że nasza koleżanka Emilka Szydłowska została laureatką VII Ogólnopolskiego Przeglądu Twórczości Literackiej "Kacze pióro" w Katowicach. Ponadto wiersze Emilii są czytane w Radiu "Zachód" w ramach radiowej Książki Miesiąca.

A mój małżonek - Artur Szuba - nagrał kolejne trzy piosenki w szczecińskim studio "Kakadu".



I to wszystko z Choszczna i okolic. Pozdrawiam.

Agnieszka Szuba

Wiersz Edyty Walkowskiej (15 lat) nagrodzony I nagrodą na konkursie "Wierszowisko" w Bierzwniku

XXX

*Zamykam oczy...
łatwo jest zamknąć oczy -
opuścić powiekę na coś
dzięki czemu widzę...*

*Trudniej zrozumieć to
co po zamknięciu
niby nic
a jednak coś*

*Fragment całości bez początku
fragment całości bez końca
cała wielkość zwana niczym
nicość istniejąca od dawna
tak normalna, że ogaania
ją milczenie
słowo - od czasu do czasu
wypowiedziane krąży
bezszykownie omijając
przedcelowy temat*

*Podnoszę powiekę
otwieram świat
niepewność zamieniam w
pewność
to proste
jak ścieżki
którymi błędą moje nie-
znane myśli...*

LAUREACI

Przegląd Amatorskiego Ruchu Artystycznego Teatr

W trzech przeglądach wojewódzkich (w Międzyrzeczu, Barlinku i Kostrzynie) wzięły udział 32 zespoły.

I. Scena Młodzieży i Dorosłych:

- GRAND PRIX PARA'97 otrzymał teatr KOD z Dębnowskiego Ośrodka Kultury, Sportu i Rekreacji za spektakl "Gniazdo" wg scenariusza i w reżyserii Anatola Wierzbowskiego
- Tytuły LAUREATA PARA'97:

1. Scena Poetycka z Miejskiego Ośrodka Kultury w Kostrzynie za spektakl "No to coś?" wg scenariusza i w reżyserii Włodzimierza Szpytły;

2. Teatr "Kreatury" z Gorzowa za spektakl "Pamiętnik z bankietu" scen. i reż. Przemysław Wiśniewski;

3. Teatr Poezji "Wiatrak" z Ośrodka Kultury w Barlinku za spektakl "Do Europy", scen. i reż. Elżbieta Chudzik;

4. Teatr "Kreatury II" z IV LO w Gorzowie za spektakl "Zielona gęś" w wersji francuskiej, reż. Barbara Styczeń i Przemysław Wiśniewski;

5. Teatr Dramatyczny "Przystanek 101" z Klubu "U Szeła" w Gorzowie za spektakl "Balladyna" J. Słowackiego w reż. Ludwiny Nowickiej.

- Wyróżnienia otrzymały:

1. Grupa Teatralna "Sardyńki" z II LO w Gorzowie za interesującą utrzymaną w klimacie realizację spektaklu "Wdowy" S. Mrożka w reż. Andrzeja Janeczkiego;

2. Teatr "Plejada gwiazd" z Młodzieżowego Domu Kultury w Gorzowie za twórcze poszukiwania materii dramatycznej w spektaklu "Choinka u Iwanowów" w reż. Elżbiety Kuczyńskiej.

II. Scena Dziecięca-Młodzieżowa

Tytuły LAUREATA zdobyły zespoły:

1. Teatr "Dziwiotka" z Dębnowskiego Ośrodka Kultury za spektakl "To już nie bajka" - scen. i reż. Tomasz Ostolski;

2. Teatr "Pchła" (gr. starsza i młodsza) ze SP nr 1 i Ośrodka Kultury w Międzyrzeczu ze spektakle "Dokąd idziemy" i "Sceny z życia dworskiego", reż. Jolanta Glura;

3. Teatry "Supel", "Maski", "Alter-Ego" z MGOK w Drezdenku za szczególnym podkreśleniem przedstawienia "Wszystkie chusty Weroniki", scen. i reż. Tomasz Walczak.

Wyróżnienia otrzymały:

1. Teatr "Miniatura II" z Witnicy za udaną próbę interpretacji poezji dla dzieci; scen. i reż. Katarzyna Rutkowska;

2. Teatr "maska" z MOK "Kregielnia" w Kostrzynie za organizację zabawy teatralnej, scen. i reż. - Anna Żytkowiak;

3. Teatrzyk szkolny "Jedynka" ze SP nr 1 w Międzyrzeczu za oryginalny pomysł przedstawienia "Awantura", reż. Maria Siuta i Hanna Baraszewska;

4. Koło teatralne ze SP nr 13 w Gorzowie za lirycznym przedstawieniem "Brzydkie kaczka", reż. Alicja Kozmarek;

5. Teatr dziecięcy "Kameleon" ze SP nr 7 za interesującą animację i plastykę przedstawień "Pan Małuskiwicz" i "Lokomotywa", reż. Grażyna Nawrocka;

6. Teatr Małych Form kl. Vlb Społ. Szkoły Podstawowej Stowarzyszenia Edukacyjnego w Gorzowie za pomysłodawcę inscenizację wierszy Danuty Wawilów "Dzieci w lesie", reż. Dorota Dobrowska;

7. Teatr Dziecięcy "Bajdurki" ze SP nr 1 w Kostrzynie za oryginalną zabawę teatralną inspirowaną tekstem klasycznym ("Dziady"), reż. Anna Żytkowiak;

8. Zespół Teatralny SP w Słotwie za zebranie i przypomnienie zabaw i wyliczanek w spektaklu "A może jednak zdamy?" reż. Wiesław Lewicki.

Zespoły Muzyczne

W przeglądzie uczestniczyło 40 zespołów różnych kategorii

Tytuły LAUREATA przyznano:

1. Zespołowi wokalnemu "MEL-MAK" ze SP nr 2 w Gorzowie (instr. Ewa Gajewska-Kiepusa);

2. Zespołowi wokalnemu "Kloster" z MDK w Gorzowie, instr. Zbigniew Bocian;

3. Zespołowi wokalnemu "Rytmos" ze Stubic, instr. Anna Dec;

4. Zespołowi wokalnemu "Anioły" z Międzychodu, instr. Teresa Cichosz;

5. Orkiestrze szkolnej "Ad Libitum" SP w Boleszkowicach, instr. Edmund Ziota;

6. Rozrywkowej Orkiestrze Szkoły Muzycznej w Strzelcach Krajeńskich, instr. Jan Kupczyński;

7. Zespołowi "Jurek's Band" ze Strzelec Kraja, instr. Jerzy Bywałec;

8. Zespołowi Instrumentalno-Wokalnemu "Gigant" z Witnicy, instr. Mirosław Wąsowicz;

9. Zespołowi Muzyki Dawnej "Ars Antiqua" z Bierzwina, instr. Adam Deneka.

Wyróżnienia otrzymały:

1. Zespół Muzyki Dawnej "All' Antico" z Pszczewa, instr. Sylwester Ryzek;

2. Zespół Muzyki Dawnej "Divertimento" z Bierzwina, instr. Adam Deneka;

3. Zespół wokalny "Kloster II" z MDK w Gorzowie, instr. Zbigniew Bocian;

4. Zespół wokalny z Zespołu Szkół Technicznych w Gorzowie, instr. Zbigniew Herezo;

5. Zespół wokalny "A propos" z Bobowicka, instr. Andrzej Korzeniowski;

6. Zespół wokalny "Hajk" z Przytocznej, instr. Piotr Barski;

7. Zespół instrumentalno-wokalny z Boleszkowic;

8. Zespół instrumentalno-wokalny "MA-BAR" z Gorzowa;

9. Zespół instrumentalno-wokalny "Towarzystwo Gumy Owocowej 1993" w Drawnie, instr. Piotr Jarzyna;

10. Zespół muzyczny "Septet band" z Myśliborza;

11. Orkiestra młodzieżowa z Kostrzyna, instr. Marcin Banach.

Wyróżnienie za recytację

Przemysław Wiśniewski reprezentujący woj. gorzowskie w finale Ogólnopolskiego Konkursu recytatorskiego w Kłodzku przywiozł wyróżnienie i dyplom Ministra Kultury i Sztuki. Gratulujemy.

Pianistki z Choszczona

W IV Festiwalu Pianistycznym "Gramy na czterech rękach" wystąpiły 32 duety fortepianowe. Poniżej nazwiska laureatek i ich nauczycielek wyłącznie z Choszczona. W gronie nagrodzonych bowiem zabrakło przedstawicieli innych szkół muzycznych woj. gorzowskiego:

Kategoria I - II miejsce Natalia Górecka i Justyna Carewicz (nauczycielka Hanna Urbańska), III - Magdalena Jasińska i Emilia Szymańska (naucz. Ewa Kubiak-Kubacka), wyróżnienie - Ksymbena Znaczo i Agnieszka Lewandowska.

Kategoria II - II nagroda - Eliza Kubacka i Ewa Piotrowicz (naucz. Helena Urbańska),

Kategoria III - I miejsce Justyna Butyńska i Ewa Senger (naucz. Ewa Kubiak-Kubacka), III miejsce Karolina Matusiewicz i Izabela Rudnicka (naucz. Ewa Kubiak-Kubacka).

Nagrodę specjalną Wojewody Gorzowskiego (statuetkę wykonaną przez artystę-rzeźbiarza Andrzeja Moskaluka) dla szkoły, która przygotowała najlepsze duety otrzymała Państwowa Szkoła Muzyczna I st. w Choszczonie. Drugą nagrodę specjalną - Burmistrza Miasta Choszczona (statuetka woja) dla najlepszego pedagoga reprezentującego Choszczonę otrzymała Ewa Kubiak-Kubacka.

MAŁY PRZEGLĄD KULTURALNY

Maciek Husak - matematyczny geniusz

W 49. Olimpiadzie Matematycznej zdobył tytuł Laureata oraz indeks na studia. Będzie reprezentował Polakę na zawodach matematycznych w Danii. Jest uczniem I LO w Gorzowie. Do liceum dostał się bez egzaminu wygrywając wojewódzkie zawody matematyczne.

Startował w matematycznym "Kangurze", gdzie zdobył maksymalną liczbę punktów i w nagrodę pojechał na Kongres Matematyczny na Węgry.

Interesuje się astronomią, fizyką i astronautyką, ale także piłką nożną i skokami narciarskimi. Należy do bardzo pilnych i sumiennych uczniów. Już dziś ma indeks w kieszeni i na egzaminie maturальnym będzie zdawał tylko j. polski i obcy.

Liceum Ogólnokształcące może się poszczycić wieloma sukcesami: **Tymoteusz Plonka** i **Tomasz Matyguzewicz** zostali finalistami Olimpiady Historycznej, **Aleksandra Szymańska** jest laureatką Olimpiady Artystycznej z Muzyki, **Kacper Żak** — to laureat Olimpiady Ekonomicznej, a dwoje uczniów z pierwszej klasy **Alana Strzałkowskiego** i **Piotra Marciniaka** zostali zakwalifikowani do finału Konkursu Języka łacińskiego dla klas I i II.

Zielona gęś... po francusku

W ramach Dni Kultury Francuskiej uczniowie IV LO w Gorzowie przygotowali spektakl pod tytułem *Lui et Elle — l'art de vie ou la fin fatale d'une mauvaise pièce*. Zadanie było niełatwe, albowiem wymagało od młodzieży wcześniejszego przelubienia na język francuski tekstów Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, a dopiero później mogli ćwiczyć swoje umiejętności aktorskie.

Na spektakl przygotowany pod kierunkiem Barbary Szytce — nauczycielki języka francuskiego — złożyły się scenki z teatryku "Zielona gęś" K.I. Gałczyńskiego, których treść dotyczyła relacji między kobietą a mężczyzną.

Trud jednak się opłacał. Przedstawienie zaprezentowane podczas Festiwalu Teatrów Frankońskich w Poznaniu zakończyło się pełnym sukcesem: zdobyli tam I miejsce, a nagrodą jest dwutygodniowy pobyt całego zespołu w Kanadzie.

Najlepsi w tańcu towarzyskim

W MCK "Chemik" 17 maja br. odbył się Miśtostwa Centrum Tańca "Fan Dance" w tańcu towarzyskim. O tytuł Mistrza ubiegali się pary w czterech kategoriach wiekowych.

Tytuł Mistrza zdobyli: **Kasia Łukaszczuk** i **Piotr Oganiacz** (w kategorii wiekowej do lat 9), **Kaja Maigot** i **Milosz Oganiacz** (w kategorii wiekowej

10-11 lat), **Monika Gabryńewska** i **Bartosz Wołyniec** (kat. wiekowa od 12-13 lat), **Karolina Wołyniec** i **Piotr Sawicki** (kat. wiekowa od 14-15 lat) oraz **Kamila Żołędziejewska** i **Tomasz Trojanowski** w kategorii powyżej 15 lat.



Tytuł I wicemistrza przyznano: **Ewelinie Świerczyńskiej** i **Konradowi Balaćkiemu** (w kat. wiekowej do lat 9), **Alcji Karpowskiej** i **Maksymilianowi Piechanowskiemu** (w kat. wiekowej 10-11 lat), **Oli Horodko** i **Pawłowi Stachowiakowi** (w kat. wiekowej 12-13 lat), **Katarzynie Pawłowskiej** i **Marcinowi Szpiłkiemu** (w kat. wiekowej 14-15 lat) oraz **Natalii Kozłowskiej** i **Michałowi Głosińskiemu** (w kat. wiekowej powyżej 15 lat).

Tytuł II wicemistrza wywalczyli: **Kamila Ignatowicz** i **Mateusz Matuszewski** (w kat. wiekowej do lat 9), **Małgorzata Richter** i **Maciej Walowski** (w kat. wiekowej 10-11 lat), **Kamila Cieślak** i **Maciej Kuba** (w kat. wiekowej 12-13 lat), **Donata Sławka** i **Bartosz Łukaszczuk** (w kat. wiekowej 14-15 lat) oraz **Karolina Bieńkowska** i **Paweł Szafar** (w kat. powyżej 15 lat).

Pary gorzowskiego i międzyrzeckiego klubu **Fan Dance** czeka jeszcze jeden sprawdzian umiejętności. W Międzyrzeczu w SP nr 1 7 czerwca br. odbędą się finały turnieju **Grand Prix**.

W sezonie tanecznym 1996/97 odbył się 4 turniej rankingowy wśród par obydwu klubów **Fan Dance**. Wylonione zostały najlepsze pary w poszczególnych kategoriach wiekowych, które po raz piąty (i ostatni w tym sezonie) spotkają się na parkiecie. **Finał Grand Prix** rozpocznie się o godz. 11.00, a w bloku popołudniowym o godz. 16.00 odbędzie się **Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzyskiego**. Już dziś organizatorzy MOSiR w Międzyrzeczu, KTT **Fan Dance** oraz Stowarzyszenie **Fan** zapraszają na tę imprezę, która kończy sezon taneczny 1996/97.

Najlepsi w IV Konkursie Piosenki Turystycznej

4 maja br. na Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie odbył się IV Konkurs Piosenki Tury-

stycznej. Reprezentanci województwa gorzowskiego osiągnęli kolejny sukces zajmując pierwsze miejsce w obu kategoriach:

— wśród solistów — wygrała **Wioleta Kwiecińska**, a drugie miejsce zajęła **Małgorzata Spałek** (obie z Klubu Piosenki WDK prowadzonego przez Jerzego P. Dude);

— Wśród zespołów — zwyciężył **Rytmus** z Zespołu Szkół Rolniczych i Słubickiego Ośrodka Kultury (instruktor — Anna Dec); drugie miejsce zdobył zespół **Towarzysztwo Gminy Owocowej** 1993 z Ośrodka Kultury i Wypoczynku w Drawnie (instr. — Piotr Jarzyna);

Wyróżnienie przyznano zespołowi **Turystyczny Blues** z Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Rzezu (instr. Dariusz Kowalewski).

Dodajmy, że Wioleta Kwiecińska została zakwalifikowana do udziału w turnieju piosenki śpiewanej VI Ogólnopolskiego Konkursu Sakrum w Literaturze, którego etap finałowy odbędzie się w dniach 22-25 maja br. w Częstochowie.

Wojewódzkie eliminacje zespołów rockowych PARA'97

Odbyły się w 26 kwietnia br. w Domu Kultury w Strzelcach Krajeńskich. Wzięło w nich udział 14 zespołów. Tytuł Laureata po raz trzeci zdobył zespół **Quality** oraz zespół **Funkoholik** (oba zespoły z Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury, Sportu i Rekreacji w Strzelcach prowadzone przez Marka Popisa).

Nagrodę specjalną (ufundowaną przez sklep **Music Store** z Poznania i zespół **Cet**) otrzymał basista zespołu **Quality**.

Wyróżnienia otrzymały zespoły:

— **Pazew** z Domu Kultury w Słubicach prowadzony przez **Romana Boryczkę**;

— **Stout** z MGOKSiR w Strzelcach Krajeńskich (prom. M. Popis).

Festiwal Orkiestr Dętych w Sulcinie

Jury w składzie: **Szczepan Koszyński** (muzyk, dyrektor Szkoły Muzycznej w Gorzowie), **Janusz Kupczyński** — muzyk, **Włodzimierz Kozłowski** — muzyk, **Ewa Rutkowska** instruktor ds. ARA w WDK w Gorzowie (sekretarz jury) po wysłuchaniu programu zaprezentowanego przez pięć orkiestr dętych przyznało następujące nagrody i tytuły Laureata PARA'97: w kategorii orkiestr dętych ochotniczych straży pożarnych dwie równorzędne nagrody Ministra Kultury i Sztuki (3000 zł) ufundowane na wniosek Prezesa Zarządu Głównego Ochotniczych Straży Pożarnych **Waldemara Pawlaka** otrzymały:

MAŁY PRZEGLĄD KULTURALNY

"Orkiestra Dęta Ochotniczej Straży Pożarnej w Grochowie (kapelmistrz — Aleksander Judek);

**"Orkiestra Ochotniczej Straży Pożarnej a Sie-
dlicach (kapelmistrz — Jan Dolata).**

**"w kategorii odłonek orkiestr dętych dwie rów-
norzędne nagrody Ministra Kultury i Sztuki (3000
zł) otrzymali:**

**"Młodzieżowa Orkiestra Dęta Zespołu Szkół
Mechanizacji Rolnictwa w Strzelcach Krajeńskich
(kapelmistrz — Jerzy Bywałec);**

**"Gorzowska Orkiestra Dęta z Gorzowa Wlkp.
(kapelmistrz Bolesław Malicki).**

**"Nagrodę Wojewody Gorzowskiego (2000 zł)
otrzymała Młodzieżowa Orkiestra Dęta z Ośrodka
Kultury, Sportu i Rekreacji w Dębnie Lubuskim (ka-
pelmistrz — Edward Miłoszewski).**

**"Pamiątkowe puchary (fundator — Burmistrz
Miasta i Gminy w Sulęcinie) otrzymały:**

**"Młodzieżowa Orkiestra Dęta ZSMech.Rol. w
Strzelcach Krajeńskich;**

**"Orkiestra Dęta Ochotniczej Stra-
ży Pożarnej w Grochowie;**

**"Orkiestra Dęta Ochotniczej Stra-
ży Pożarnej w Siedlicach k. Gorzowa;**

**"Gorzowska Orkiestra Dęta z Go-
rzowa;**

**"Młodzieżowa Orkiestra Dęta
Dębnowskiego Ośrodka Kultury, Spo-
rtu i Rekreacji.**

Festiwal był bardzo starannie
przygotowany i serdecznie przyjęty
zarówno przez gospodarzy miasta,
jak i przez mieszkańców Sulęcina.
Wpisze się chyba na stałe w kalen-
dziej imprez kulturalnych miasta.

BUZIĄKI w Holandii

Gorzowski zespół **Buziaki** ze SP nr 11 i WDK
prowadzony przez **Izabelę Szafrańską-Słupecką** pięć
dni tańczyły w Holandii — w kraju tulipanów i
magnolii. Dzieci zamieszkały u holenderskich ro-
dzin., porozumiewały się po angielsku, często ko-
rzystały ze słowników. Codziennie spotykały się na
głównym posiłku w restauracji i na koncertach,
gdzie prezentowały polskie tańce, m.in. krakowiaka.
Występowały także ze swoimi tanecznymi pro-
gramami: *Cyrk, Rewia morska, Rock and roll*.

Nie był to jedyny wjazd Buziaków poza granice
Polski. Wiosną tego roku byli już w Niemczech i na
międzynarodowym festiwalu w Turcji.

W połowie maja br. wzięli udział w wojewódz-
kim przeglądzie PARA, a w czerwcu będą uczestni-
czyć w Ogólnopolskim Festiwalu Zespołów Tanecz-
nych w Gorzowie, przed nimi także nagrania do TV
Polska.

Koncert Organowy w Kościele św. Krzyża

23 maja br. w Kościele św. Krzyża w Gorzowie
odbył się koncert **Rafała Nowaka** — laureata **Mię-
dzynarodowego Konkursu Organowego** w Kamieniu
Pomorskim. Na program koncertu złożyły się utwo-
ry: F.J.L. Mendelssohna — *Bartholdy*, J. Brahmsa,
N. Bruhnsa i J.S. Bacha.

Organizatorem koncertu było Towarzystwo Mi-
łośników Muzyki w Szczecinie i Go-rzowie.

Ikony z przemytu w gorzowskim Muzeum

Przemycane ikony i zabytki techniki (projektor
na świeczkę, z malowanymi ręcznie "przeźrocza-
mi", odkurczacz z 1938 roku, żelazko na spirytus)
trafiły do Muzeum w Gorzowie. Przedmioty te,
dzięki funkcjonariuszom z Urzędu Celnego w Rze-
pinie, pozostaną w kraju.

Dziela sztuki, które trafiły do gorzowskiego



Muzeum zostały zatrzymane na granicy kilka lat
temu. Niektóre, np. ikony i plaskorzeźby, wyma-
gają prac konserwatorskich.

Gorzowska Wyższa Szkoła Zawodowa — już w styczniu?

Sejm RP przyjął Ustawę o Wyższych Szkołach
Zawodowych, dzięki czemu Gorzów będzie miał
pierwszą w historii miasta samodzielną wyższą
szkołę państwową.

Przy ul. Teatralnej trwają jeszcze prace remon-
towe w budynku, w którym szkoła znajdzie swoją
siedzibę. Otwarcie nastąpi prawdopodobnie już w
styczniu.

Przewiduje się otwarcie następujących kierun-
ków: administracji, ekonomii, rolnictwa, agroeko-
logii oraz agroturystyki. Będzie także wydział
nauczycielski z pedagogiką oraz językami: nie-
mieckim, angielskim i polskim. Nauka trwać
będzie trzy lub trzy i pół roku. Odpowiednie doku-
menty potrzebne do powołania uczelni trafią do
Ministerstwa Edukacji już w końcu maja. Pierw-

szo rektora powoła minister edukacji Jerzy Wiatr,
a Radę Nadzorczą stanowić będzie konwent.

"Opiekę" nad nową szkołą wyższą roztoczą 3
uczelnie: Uniwersytet im. A. Mickiewicza, Uniwer-
sytet Szczeciński oraz Akademia Rolnicza w Szcze-
cinie.

Gramy na cztery ręce — IV Festiwal Fortepianowy w Choszczynie

Festiwal odbył się w Domu Kultury w Choszcz-
ynie. Wzięło w nim udział 66 wy-konawców oraz 30
pedagogów ze szkół muzycznych w Szczecinie, Star-
gardzie Szczecińskim, Kołobrzegu, Białogardzie,
Strzelcach Krajeńskich, Gryficach, Gole-niowie i
Choszczynie. Byli także goście ze Szkoły Muzycznej
w Greiswalde.

Honorowy patronat nad festiwalem objął Wo-
jewoda Gorzowski, Burmistrz Choszczyna oraz Prze-
wodniczący Rady Miejskiej m. Choszczyna.

Podczas inauguracji wystąpiła z reci-
tałem fortepianowym **Monika Sikorska-
Wojtacha** z Akademii Muzycznej w Kato-
wicach oraz **Anna Faber** grająca na harfie.

Festiwalowi towarzyszyło seminarium
metodyczne dla nauczycieli fortepianu na
temat: *Problemy wykonawcze w utworach
obowiązkowych IV Regionalnego Festiwa-
lu Fortepianowego "Gramy na cztery ręce"*,
które prowadziła Jolanta Rzeszelska.

Przygotowania do DNI GORZOWA '97

13 czerwca br. nastąpi inauguracja
Dni Gorzowa, które rozpocznie **IV Ogólnopolski
Festiwal Zespołów Tanecznych Dzieci i Młodzieży**.
Barwny korowód przemaszeruje ulicami Gorzowa
do amfiteatru, gdzie rozpocznie się koncert zaty-
tułowany *Witamy w Gorzowie*. Później będą kolejne
koncerty. *Prezentacje gości*, a na koniec koncert
galowy.

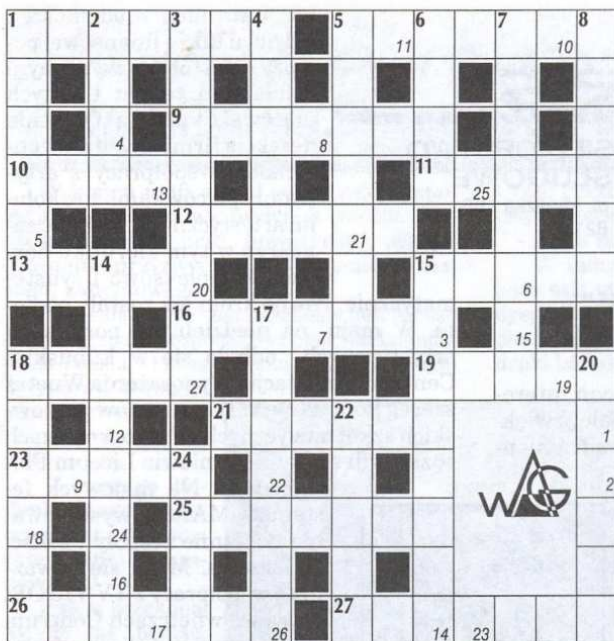
Jak co roku, będzie **Festyn Niepełnosprawnych**,
IV Gorzowski Dzień Konia, **Dni Białych Zagli** i **Go-
rzowska Wystawa Psów Rasowych**.

A w klubie **Pod Filarami** wystąpi kwartet **Piotra
Barona** oraz **Obstawa Prezydenta**.

Swoją repertuar w Parku Róż i amfiteatrze za-
prezentują orkiestry dęte Miejskiego Centrum Kul-
tury oraz OSP *Siedle*.

Podczas **Dni Gorzowa** na Placu Grunwaldzkim
przewidywany jest występ zespołu **Pod Budą**, a w
gorzowskim amfiteatrze ma gościć zespół pieśni i
tańca... *Mazowsze*.

Mieszkańców Gorzowa czeka więc wiele atrak-
cji i wrażeń.



Krzyżówka nr 6

Litery z pól ponumerowanych w pierwszym dolnym rogu, napisane w kolejności od 1 do 25, utworzą rozwiązanie - aforyzm Jana Grossa.

Redakcja zamierza powrócić do nagradzania autorów prawidłowo rozwiązanych krzyżówek. Poszukujemy ofiarodawców nagród. Mile widziane firmy, dla których prezent lub usługa nie stanowią znaczącego obciążenia, a będą mogły tym zrobić przyjemność czytelnikom "Arsenalu". W zamian - bezpłatna reklama obok krzyżówki. Zainteresowanych prosimy o kontakt telefoniczny - nr 220-958.

Majowe "Poniedziałki Szaradziarskie" odbędą się 9 i 23.06.br. w siedzibie Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej przy ul. Łokietka w Gorzowie Wlkp. Początek spotkań godz. 17.00

POZIOMO: 1/ Stefan ze "Zbrodni z premedytacją" W. Gombrowicza, 5/ "... znaleziony w Saragossie", 9/ zwolennik apertheidu, 10/ dzienny wpłacany przez sklep do banku, 11/ gra słynnego kontrabasistę, 12/ znawca piękna, 13/ Lupin, dżentelmen-włamywacz, 15/ gra słynnego kontrabasistę, 16/ sztuka układania kwiatów, 18/ brana przez krawca, 19/ mały zeszyt, 21/ mała ryba z rodziny śledziowatych, 23/ postać występująca w utworze literackim, 25/ sprawozdanie, 26/ dramat J. Słowackiego, 27/ kłamra na pięciolinii.

PIONOWO: 1/ bohatera majowych "Powrotów" R. Kaszczyca, 2/ część roweru, 3/ azjatycka roślina ozdobna, 4/ wydatek, 5/ pozostałość, 6/ np. Polska lub komedia K. Zalewskiego, 7/ pisarz francuski (1628-1703: "Bajki Babci gąski", 8/ kontradmirał (1892 - 1959: dowódca Marynarki Wojennej 1947 - 1950, 14/ imię autora "Zabawy" granej podczas GST, 15/ stolica Chile, 17/ pociąg z wojskiem, 18/ autor "Zabawy" granej podczas GST, 20/ spadek, sukcesja, 22/ słuszność, 24/ bawół indyjski (anagram słowa IRAN)

Bogusław Nowak

ZESPÓŁ MUZYCZNY KWARTET



BALE, WESELA, STUDNIÓWKI
PROFESJONALNE VIDEOFILMOWANIE
FOTOGRAFOWANIE
INNE USŁUGI NA ŻYCZENIE

TEL. 204-695



PRYWATNE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO-USŁUGOWE

66-400 Gorzów Wlkp., ul. Mieszka I 66

tel./fax 202-821,

LATO Z "MARSEM" - CZERWIEC Z PHIPSEM

PPHU MARS w dobrze pojętym interesie klienta i chcąc, co zrozumiałe, zwiększyć także swoje obroty, wprowadza niustannie nowe formy promocyjne. Coraz to jakiś pełnowartościowy towar z rodziny sprzętu adiowizualnego czy agd można w salonach MARSA kupić dużo taniej niż gdzie indziej, co dla budżetu klientów ma wcale nie małe znaczenie. W czasie akcji "Czerwiec z Philipsem" będzie można wybrać sobie np. brakujący w domu najwyższej jakości sprzęt tej światowej marki z całej rodziny artykułów skierowanych do sprzedaży po atrakcyjnych obniżonych cenach. Szczegóły w prasie i na specjalnie wydrukowanych ulotkach dostępnych we wszystkich salonach MARSA.

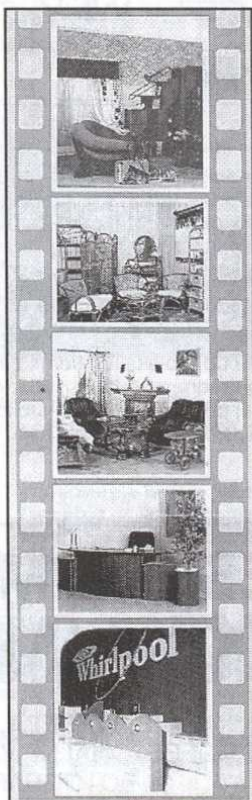
CZY KOMERCJA ZABIJE KULTURĘ ?

MARS staje się znaczącym mecenasem kultury. Zaczęło się skromnie od sponsorowania stosunkowo niewielkiej części kosztów wydawniczych naszego miesięcznika, czego dowodem już od nr 1/94 reklamy, a potem kolum-

na "Ostatnich wiadomości". Udzielał także finansowej pomocy niektórym wybranym działaniom teatru i innych placówek kultury. Ostatnio dyrekcja firmy myśli o intensyfikacji współpracy z artystami, placówkami i szkołami artystycznymi. Działać zamierza w tym kierunku bardziej kompleksowo i systematycznie. Pewne kroki już zostały podjęte. W maju, na niedzielnych porankach artystycznych odbyło się w Lubuskim Centrum Aranżacji i Wyposażenia Wnętrz szereg koncertów, w tym uczniów gorzowskich szkół muzycznych. W jego wnętrzach rozstawili sztalugi uczniowie Liceum Plastycznego. Na majowych festynach MARSA występowały także inne zespoły i soliści z Gorzowa. Myśli się poważnie o współpracy z TV VIGOR, która we wnętrzach Centrum będzie mogła realizować niektóre programy wymagające odpowiednio dużej i zaaranżowanej scenograficznie przestrzeni.

Połączenie funkcji komercyjnych dużych przedsiębiorstw z kulturotwórczymi wydaje się w dzisiejszych czasach nieuniknione. MARS to już wie i plany w tym zakresie ma dalekosiężne. Obie strony mogą mieć w tym swój znaczący interes. Ale przede wszystkim zyska na tym konsument dóbr materialnych i duchowych.

"ARSENAL" będzie z uwagą śledzić przebieg i skuteczność marsowych spotkań z kulturą. Odpowiedź na pytanie postawione w tytule powinna być negatywna: KOMERCJA NIE ZABIJE KULTURY!



Rozmowa ze Stanisławem Kisielem - dyrektorem Rejonowego Urzędu Poczty

- W końcu maja został oddany do dyspozycji klientów nowy budynek poczty. Jest on bardzo elegancki, nowoczesny, ale gorzowianie przyzwyczaili się do tamtego starożytnego, zabytkowego.

- Poza salą przyjęć zajmowaliśmy tam bardzo mało miejsca, a gospodarzem była Telekomunikacja Polska. O rozszerzaniu usług nie mogło być mowy. Wybudowanie nowego gmachu stało się więc koniecznością.

- Z nowego budynku mogą być zadowoleni wszyscy: interesanci i pracownicy.

- Jestem przekonany, że tak będzie. Zwłaszcza, że obok tradycyjnych form usług wprowadzamy szereg nowych.

- Zanim o nowych, proszę powiedzieć kilka słów o tradycyjnych: listach, przekazach, paczkach. Czy dużo ich nadajemy przez pocztę?

- Liczba ta stale rośnie. W 1996 r. mieszkańcy województwa wysłali 14.388,1 tys. listów zwykłych, czyli o 1.471 tys. więcej niż w roku poprzednim. Natomiast listów poleconych - 1.977 tysięcy, czyli o 313 tys. więcej. Liczba paczek też rośnie: z 68,9 tys. w 1995 r. do 74,5 tys. w 1996 r. Statystyczny mieszkaniec województwa w ub. r. wysłał 28 listów zwykłych, 3 listy polecone, 3-4 razy za pośrednictwem poczty wpłacił na rachunki bankowe, 3 razy przesyłał przekazy pocztowe i telegraficzne.

- I my, klienci, oczekujemy, żeby wszystkie te przesyłki były sprawnie odprowadzone.

- Staramy się to robić jak najszybciej. Proszę jednak pamiętać, że co najmniej tyle samo przyjmujemy i doręczamy naszym klientom.

- Ile osób pracuje przy naszych przesyłkach?

- W całym województwie przy okienkach pracuje 297 osób (wraz z zapleczem) a w służbie doręczeń 160 w mieście i 198 na wsi. Rejonowy

Urząd Poczty dysponuje siecią 122 placówek w całym województwie.

- Jakie nowe usługi wprowadza poczta?

- W samym budynku nowej poczty klienci poza salą operacyjną z 15 okienkami mają do dyspozycji Bank Pocztowy i sklep z artykułami pierwszej potrzeby. Nasze nowe formy usług to druki bezadresowe, czyli doręczanie reklamy i

informacji do wszystkich lub wybranych odbiorców. Jest to usługa bardzo tania, gdyż stosujemy tu wysokie upusty.

Nową formą są także usługi szybkie, czyli EMS-POCZTEX, Nadyne paczki dostarczamy możliwie jak najszybciej do 180 krajów świata. Jesteśmy bardzo konkurencyjni w

stosunku do nowych firm i nasze obroty w tym zakresie rosną bardzo szybko.

I jeszcze działalność handlowa; w urzędach pocztowych prowadzimy sprzedaż prasy, artykułów szkolnych, kosmetyków, środków czystości itp.

Proponujemy także kredyty konsumpcyjne w Banku Poczтовым, incasso utargów z dowozem kasjerów do banku i z banku, przyjmowanie pakietów i utargów, przyjmowanie euro- i postczeków, skup i sprzedaż walut obcych, obsługę bezgotówkową GIRO, ubezpieczenia komunikacyjne OC.

Mamy wydzieloną Służbę Sprzedaży, czyli grupę osób, które fachowo doradzają jak korzystać współpracować z pocztą. Prosimy dzwonić do nas na nr tel. 223-345 i 224-880, a nasz przedstawiciel udzieli wszelkich informacji a na życzenie przyjdzie do Państwa, aby na miejscu wyjaśnić wiele kwestii.

- Bardzo dużo tych nowości.

- Zapraszam do naszej nowej siedziby przy ul. Jagiellończyka. Proszę sprawdzić, że nasza oferta jest naprawdę bardzo szeroka.



Arsenał

Gorzowski
miesięcznik informacyjno-kulturalny



**ISTNIEJEMY
DLA WAS**

REJONOWY URZĄD POCZTOWY W GORZOWIE WLKP.

ul. Jagiellończyka 4, 66-400 Gorzów Wlkp.

informacja tel. 0-95 210 112

sekretariat 0-95 210 390, 210 301